Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 141.363
NUMER 186 (7149)
KIELCE
4. VII. 1970 R.
CENA 70 GROSZY
ORGAN KW PZPR W KIELCACH

Słowo Ludu

W NUMERZE:

◆ Giełda pomysłów ◆ Krew na Zielonej Wyspie ◆ Tak siebie widzę ◆ Wystawy ◆ Kościół w USA ◆ Przesądy myśliwskie ◆ „Kowalichu" ◆ Żołnierz-obieżyświat ◆ Seks – business a moralność ◆ W cieniu wielkiego zwycięstwa

Magazyn

JÓZEF KLAJA

FILANTROPIA

Opowieść niniejsza może służyć, jako temat współczesnego filmu. Takiego, w którym dobro walczy ze złem, obrońca prawa z tymi, którzy je łamią. W każdym filmie, obok głównych bohaterów, występują statyści. W konspekcie naszego scenariusza — również. Są to ludzie w większości anonimowi. Dlatego, że ich błędy życiowe i osobiste dobro nie upoważniają reportera do ujawniania nazwisk. Niektórzy z nich odmówili rozmowy z autorem. Ich życie i czyny można było poznać z opowiadań obrońców prawa i z akt sądowych.

Tematem opowieści jest historia o tym, jak można zarobić duże pieniądze...

UWAGA:

ROZPOCZYNAMY KRĘCIĆ...

Nasz „bohater" ma pieniądze i zmysł do interesów. Od lat kręci się zresztą w kręgach rzemieślników i prywaciarzy. Niektórzy nazywać go będą później „Złotą rączką". Wie, jak można zarobić. Wie, że w powiatowym miasteczku działa spółdzielnia pracy cierpiąca na chroniczny brak zamówień. To nie jest spółdzielnia potentat.

Do takiej spółdzielni kieruje swe kroki nasz „bohater", którego od tej chwili nazwiemy panem B.

Przed kilku laty pan B. nawiązuje kontakt ze Spółdzielnią Pracy Usług Wielobranżowych w Lipsku. Wie o możliwości otrzymania korzystnej oferty na wyrób części z mas plastycznych potrzebnych przy produkcji telewizorów. Państwowy zakład potrzebuje kooperanta, który uwolniłby go od kłopotów w zaopatrywaniu w drobne detale. Takich, jakich nie chce produkować żadna, inna państwowa firma.

Spółdzielnia przyjmuje zamówienie. Trudno ustalić dokładnie, kto przywiózł zamówienie do Lipska. Wiadomo natomiast, że pan B. jest duszą i główną sprężyną całego interesu.

Pan B. ma maszyny potrzebne do produkcji telewizyjnych elementów. Pan B. — opracuje całą technologię przyszłej produkcji. On też zorganizuje grupę ludzi zwanych potocznie chałupnikami. I wreszcie: pan B. otrzymuje nominację na kierownika utworzonego zespołu.

Teraz wypada rozstać się z małym powiatowym miasteczkiem. Wraz z panem B. i udzielonymi mu uprawnieniami, przenosimy się do znacznie większego miasta — do Radomia. Tam bowiem mieszka pan B., tam ma potrzebne maszyny i urządzenia. Tam też mieszkają ci, których pracą dysponował pan B.

Produkcja jest łatwa i opłacalna. Pewnie dlatego grupa chałupników pana B. poszerza się o kilkanaście osób. W szczytowym okresie jest ich podobno 40. Produkcja elementów do telewizorów przynosi blisko dwie trzecie dochodów spółdzielni. W dwa lata później powstają dalsze zespoły — już nie w Radomiu, lecz na terenie Lipska. Spółdzielnia przez dłuższy czas prowadzi „plastikowo-telewizyjną" działalność, bez oficjalnej zgody WZSP. Ale tym się pan B. nie zajmuje. Ani nie martwi. Jego interesują zyski.

Poznajemy źródła tych zysków. Zawiła to operacja finansowa. Zawiła? TAK i NIE.

TAK: Aby opanować operację rozliczeniową, trzeba wystawić specjalne dokumenty. Wśród nich kartę zawierającą tzw. normy czasowe. Dotyczą to poszczególne etapy produkcji, o tzw. operacje czynnościowe. Dla ich opracowania zarząd spółdzielni powołuje komisję. W jej składzie nie brak — na pewnym etapie — pana B.

Badane po latach rezultaty pracy komisji i ustalone przez nią normy czasowe wykazują „drobne nieścisłości". Ot np. takie, które przestrzegane w praktyce, wymagałyby od chałupnika pracy aż 48 godzin na dobę!

NIE: Otóż, pan B. ustala nie pisaną umowę z chałupnikiem. W części dotyczącej płacy umowa mogła zawierać następujące sformułowanie: „będzie Pan (Pani) wykonywać pewną czynność, za którą będę płacił 2 grosze od sztuki...". Chałupnik się zgadza, nie wie tylko, że w wykonywanej czynności mieści się kilka punktów normy opracowanej przez komisję. Nie zraża go też niskie wynagrodzenie jednostkowe. Praca nietrudna, a symboliczne 2 grosze mnożą się w dziesiątki, setki, a nawet tysiące złotych.

Raz w miesiącu pan B. odbiera od chałupnika wykonane elementy. Równocześnie do starcza dokument — zlecenie robocze. Raz w miesiącu do Radomia przyjeżdża pracownik spółdzielni, przywożąc wypłatę dla chałupników.

Gdzie w takim przypadku kryje się naruszenie przepisów? Wyjaśnimy to. Chałupnik podpisuje np. na liście płacy zarobek w wysokości 3 tysiące złotych. Nie zabiera jednak dla siebie całej sumy. Część — i to wcale niemałą — oddaje panu B. Dobrowolnie? Tak, bo taką mają nie pisaną umowę.

Urządzenia, na których wykonywano elementy do telewizorów, są własnością pana B. On wydzierżawia je chałupnikom. Przepisy o chałupnictwie przewidują, że rzemieślnikowi pracującemu na własnych urządzeniach należy się za to pewien pieniężny ekwiwalent. Tak więc pracownik przywożący wypłatę, ma także drugą listę płacy, zawierającą ekwiwalent za amortyzację maszyn i urządzeń. I tę listę podpisują chałupnicy. Lecz pieniądze trafiają do kieszeni pana B.

Dlaczego tak się działo?

Skrupulatne postępowanie prokuratorskie pozwoli odkryć wśród chałupników osoby pozostające w bliskim pokrewieństwie z panem B. Są także osoby, co do których można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście wykonywały pracę, za którą przedstawiły rachunki. Ot, takie gogolowskie „martwe dusze". Bo, jak np. może pracować jako chałupniczka, młoda studentka, która przez 10 miesięcy w roku przebywa z dala od Radomia.

NA PLAN PROSIMY — PROKURATORA

Sygnały o wysokich zarobkach pana B. dotarły w pewnym okresie do władz. Zainteresował się tą sprawą m.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

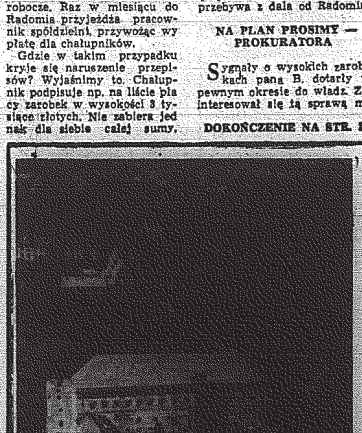

Zabytkowy gród

Sandomierz słynie z wielu cennych zabytków architektury, tak sakralnej jak i świeckiej. Należy do nich katedra z XIV wieku, kościół i szpital św. Ducha (XV wiek), renesansowy ratusz, kilka starych kamieniczek i zamek. Powstał on na zleceniu Kazimierza Wielkiego w miejscu XI-wiecznego grodu. W roku 1656 opuszczające miasto wojska Karola Gustawa wysadziły w powietrze znaczną część jego murów. W zachowanym skrzydle w okresie międzywojennym użytkowanym jako więzienie odbywała wyrok Małgorzata Fornalska. Od 1959 roku trwają tu prace konserwatorskie.

CAF — Kwiatkowski

Na Kielecczyźnie ekipy Przedsiębiorstwa roszukiwań Naftowych prowadziły wiercenia na zlecenie Świętokrzyskiego Instytutu Geologicznego. Prace odbywały się przy zastosowaniu rumuńskiego urządzenia wiertniczego typu 4-LD. Na zdjęciu: fragment wieży wiertniczej (zdjęcie lewe), przy otworze wiertniczym (zdjęcie prawe). CAF, — Wawrzynkiewicz

Złoty jubileusz geologów

7 maja 1919 roku na wniosek grupy 36 posłów na Sejm, utworzono w Polsce Instytut Geologiczny. 1 stycznia 1953 roku zwierzchność nad Instytutem Geologicznym powierzono Centralnemu Urzędowi Geologii. W ciągu tych 50 lat Instytut rozrastał się, przybywały mu nowe gmachy i laboratoria.

Powołany do życia w 1948 r., dziś IG jest posiadaczem kilkunastu oddziałów, stacji i gałęzi na terenie całej Polski. Instytut dysponuje obecnie sztabem pracowników naukowych: aktualnie w IG zatrudnionych jest 65 samodzielnych pracowników naukowych, (w tym 10 profesorów), 210 adiunktów i asystentów oraz 475 pracowników inżynieryjno - technicznych. Wymowy tych cyfr nie trzeba tłumaczyć, wystarczy porównać z tym co Instytut posiadał w 1921 r. — 41 pracowników.

Największe osiągnięcia Instytut ma w dziedzinie odkryć złóż surowców mineralnych. Główne zadania Instytutu sprowadzają się obecnie do systematycznego badania budowy geologicznej Polski, ze szczególnym położeniem nacisku na poszukiwania właśnie złóż surowców, zwłaszcza tych o kluczowym znaczeniu dla gospodarki narodowej.

Niemały udział w dorobku naukowym Instytutu Geologicznego ma Świętokrzyski Oddział. Placówka ta, powstała w 1948 roku z inicjatywy **Jana Czarnuckiego.** Wkrótce została przekształcona w stację, a w roku 1964 znowu nadano jej rangę oddziału. Kolejno kierowali tą placówką **dr Borys Aven, dr Jan Czerwiński, prof. dr inż. Stanisław Pawłowski.** W 1954 roku kierownikiem Oddziału Świętokrzyskiego został **dr Czesław Żak.** Funkcję tę pełni do chwili obecnej. Mimo że kielecka placówka naukowa działa w oderwaniu od ośrodków uniwersyteckich — ma po ważne osiągnięcia. Osiągnięcia tym cenniejsze, że prace badawcze ukierunkowane są tak, aby je w najszerszym stopniu zbliżyć do potrzeb gospodarki.

Dr Czesław Żak z dumą mówi o Oddziale Świętokrzyskim i swoich współpracownikach. Najchętniej właśnie o ich dorobku opowiada. Dr Żak jest przekonany, że sukcesów kielecka placówka naukowa będzie mieć jeszcze więcej, ludzie pracują tam z inicjatywą i pasją. Te dwa czynniki dopełnia upór. Wśród wielu nazwisk cenionych pracowników często pada nazwisko **dr Henryka Jurkiewicza** — nie zmordowanego inicjatora poszukiwań złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Z ogromnym szacunkiem mówi się w Instytucie o dorobku naukowym **dr Zbigniewa Rubinowskiego.** O sobie dr Żak mówi z humorem: — najlepszy jestem do przenoszenia mebli i urządzania pomieszczeń, nam dużą zaprawę w tej mierze — stwierdza człowiek, który ma na swoim koncie około 40 publikacji naukowych. To pozornie humorystyczne stwierdzenie ma jednak pokrycie w rzeczywistości. Wkrótce po zakończeniu wojny, gdy dr Cz. Żak był jeszcze studentem, a potem asystentem na Uniwersytecie Wrocławskim, trzeba było urządzać gabinety, laboratoria, zniszczone działaniami wojennymi. Zaczęło się od meblowania uniwersytetu, a później należało urządzić instytut. Jako asystent prof. Tessera — Cz. Żak z grupą kolegów organizował tę placówkę. Poza ustawianiem mebli mostli i zwozili, jak się komu udało, całe tony cennych minerałów z Sudetów, prowadząc prace badawcze. Nie brali urlopów, nie zwalniały ich od pracy święta.

Tytuły opracowań naukowych, zarówno wcześniejszych jak i obecnych, wskazują na zainteresowania dr Żaka: wielomu dziedzinami geologii. Pra

ANNA DĄBROWSKA

Kielecka inicjatywa i pasja

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Kroniki urzędów stanu cywilnego odnotowują systematyczny spadek wieku małżeństw. Największą grupę wieku osób wstępujących w związki małżeńskie stanowili w rub. z (wedle nowego Rocznika Statystycznego GUS) ludzie mający 20—24 lata.

Lata w miastach zjawisko to notuje się już od wielu lat, to na wsi zmiany w tej dziedzinie szczególnie wyraźnie zaznaczyły się w roku 1960, kiedy to, na każdy tysiąc mieszkańców wsi 100 mężczyzn i 81 kobiet poniżej 24 roku życia stawało na ślubnym kobiercu. Sformułowanie „mądek wieku" odnośnie kobiet może wydawać się nieco dyskusyjne, jako że dziewczęta wiejskie zazwyczaj wydawano za mąż wcześnie. Poszerzy jest natomiast fakt „odmłodzenia" żeniących się roczników wiejskich chłopców.

Socjologowie, którzy wzięli na warsztat ten problem, są skłonni przypisywać te zmiany wcześniejszemu uspołecznieniu się ekonomicznemu i społecznemu młodych mężczyzn na wsi. Ponieważ zjawiska te są pochodną uprzemysłowienia, a co za tym idzie urbanizacji kraju — badania podjęte zresztą na razie w małej skali skoncentrowano na wsiach uprzemysłowionego rejonu Płocka. W wielkim tyglu budowy gigantu najwybitniej następuje przemieszanie tego wszystkiego, co przynosiła ze sobą z różnych stron kraju fala budowniczych: a więc obyczaju, zwyczaju, manier, mody, a nawet najtrudniejszej do przełamania — mentalności.

Młoda — dla młodego

Przez całe wieki stanowiła stanowiła jedynie wynaczmik sytuacji ekonomicznej na wsi. Ileżyt się ten, kto miał morgi. Im więcej tych morgów — tym większe znaczenie wśród społeczności wiejskiej. Nic dziwnego, że stanowiły one też najważniejsze kryterium przy planowaniu małżeństwa. A planowali i pertraktowali między sobą rodzice i na wsi właśnie ten obowiązujący ongi we wszystkich środowiskach obyczaj przetrwał najdłużej. Jeszcze z początkiem lat 50-tych bieżącego stulecia we wsiach „płockich „mezaliance" majątkowe poruszały całą ogólnie społeczną! Jeszcze wiedzy bowiem, co nietrudno sprawdzić w kiejsach gromadzkich, młodzi dobierali się z reguł „dopasowywano ich" wedle hektarów.

A przecież były to lata, w których coraz śmielej i w tej dziedzinie mentalności wiejskiej dokonywała się rewolucja. Wielki proces uprzemysłowienia, masowy exodus męskiego ze wsi do pracy w przemyśle, szerokie perspektywy zdobycia zawodu poza wsią sprowadzały, że mogli przestały być jedynym fundamentem egzystencji młodych. Coraz powszechniejszym zjawiskiem jest szacunek i powiązanie dla wykształcenia i dobrego zawodu. Wobec tego na wiejskim rynku matrymonialnym sytuacja się odwraca: nie ziemia jest już wartością najwyższą... Rodzice niejednej pannej jedynaczki coraz częściej rozglądają się za pewnodniem, który byłby po prostu fachowa siłą do pracy na roli: młody rolnik, do cydujący się na przejęcie gospodarki po ojcu, skarby, się, że dziewczyny nie chce iść za gospodarza, wolą lekki chleb z boku chłopca-robotnika.

Następnie też wyraźny brak hegemonii tradycji patriarchalnej: wcześniej usamodzielnieni chłopcy, a zwłaszcza dziewczyny bardziej potulne oraz dziewczyny coraz częściej wybierają sobie partnera samodzielnie. Tym samym zmniejsza się różnica wieku między małżonkami: młodzi wybierają młodych. A choć jeszcze w publikowanych racji różnych konkursów pamięć niektórych odnajdujemy echo starego zwyczaju wydawania pięknych-młodych dziewcząt na starych bogaczy-wdowców, to przecież są to już wypadki sporadyczne.

Między ideałem a prozą

Śmiało można już mówić o zwierzchnicie, że dziewczęta wiejskie nie chcą za wszystko wyjść za mąż. Nie trzeba na to wielkich analiz socjologicznych potwierdzających zmiany w latach, że pism młodzieżowych w wypowiadanych sensach dziewczyn. Wychodząc za chłopca z miasta szybko zdobywa się pracę, a tłumacząc — chłopiec jest tam prawdziwy zawód, skoro się kimś. Zarabia niedo, można wiercić samodzielnie mieszkanie. No, i nie trzeba harować tak, jak tego wymaga ciągle jeszcze gospodarka wiejska. Stąd jest o tyle łatwiejszy ów odchodzące do miasta dziewczyna wedle na wsi już tradycji i tak musi być „wymarzonym" ideałem spłodzony przez pisarzy, publicystów, na sociologów bada lub dostaje! Nie mało tradycyjne „dusze rodzinne", których odpowiednia wzorowa zawsze rodzinność sprawdziłowski przy czym trzeba z reguły chodzi tu o wieniądze na mieszkanie, lub meble.

Wśród zgłaszających dziewcząt zwraca uwagę całkiem nowy, ale decydujący w dużej mierze argument: chłopcy w miejsce kochają ludzi! Chłopcy na wsi są „ujednolicani, uschematyzowani, przeciętni, w swoim sposobie.

■ Podsumowanie czteroletniej działalności ■ Wytyczenie kierunków pracy ■ Wybór nowych władz

IV Krajowy Zjazd Kółek Rolniczych rozpoczął obrady

Wczoraj o godzinie 9 w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczął dwudniowe obrady IV Krajowy Zjazd Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Na obrady przybyli, serdecznie witani przez delegatów przedstawiciele najwyższych władz PRL z Władysławem Gomułką, Marianem Spychalskim, Józefem Cyrankiewiczem i Czesławem Wyrzechem.

Po otwarciu obrad przez prezesa CZKR — Franciszka Gesinga i wyborze prezydium Zjazdu, głos zabrał I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, który w imieniu kierownictwa partii przekazał delegatom i za ich pośrednictwem wszystkim działaczom i członkom kółek rolniczych wyrazy uznania za ich dotychczasową działalność i wysiłek na rzecz intensyfikacji naszego rolnictwa. **(Skrót przemówienia zamieszamy oddzielnie).**

W imieniu Naczelnego Komitetu ZSL Zjazd powitał prezes NK — Czesław Wycech. W swoim wystąpieniu Cz. Wycech omówił zadania kółek rolniczych w dalszej intensyfikacji produkcji rolnej i w działalności społeczno-politycznej na wsi, podkreślając, że stanowią one szeroką płaszczyznę współpracy wiejskich organizacji partyjnych i ZSL-owskich, ich politycznego oddziaływania na rozwój rolnictwa zgodnie z zasadami wspólnej polityki rolnej w szeroko pojętym interesie wsi i całej gospodarki narodowej. **(Przemówienie Cz. Wycecha zamieścimy w numerze jutrzejszym).**

Referat programowy wygłosił prezes CZKR — Franciszek Gesing.

Nawiązując do dotychczasowego dorobku kółek rolniczych przedstawionego w dostarczonym wcześniej delegatom sprawozdaniu, Fr. Gesing podkreślił, że ostatnie 4 lata charakteryzowały się upowszechnieniem organizacji samorządu chłopskiego, wzrostem jej wpływu na podnoszenie kultury rolnej, coraz szerszą działalnością usługowo-produkcyjną, a także usprawnieniem form i metod kierowania tą tak różnorodną działalnością.

Z ogólnej oceny tendencji rozwojowych — stwierdził mówca — nie wynika bynajmniej, że tak pozytywnie można ocenić wysiłek 35 tys. kółek rolniczych i 24 tys. kół gospodyń wiejskich. Około 10 procent jednostek organizacyjnych — jest jeszcze słabymi a czasem wręcz anemicznymi organizmami wymagającymi uzdrowienia i ożywienia. Można również stwierdzić, że w znacznej części kółek rolniczych tempo rozwoju organizacyjnego, sprawność funkcjonowania, stopień zaspokajania potrzeb wsi nie jest już zadowalający i nie odpowiada aktualnym żądaniom chłopskim i wymogom stawianym przez władze polityczne i państwowe.

Podkreślając szczególną rolę dorocznych ogólnych zebrań kółek rolniczych i zarządów kółek w aktywizowaniu działalności społeczno-gospodarczej w środowisku wiejskim mówca podkreślił potrzebę szerszego niż dotychczas wciągania do władz samorządu chłopskiego młodych wykwalifikowanych, aktywnych rolników oraz kobiet-działaczek kół gospodyń wiejskich.

Po urzeczywistnieniu tych zamierzeń organizacyjnych i przy ścisłym współdziałaniu służby rolnej rad narodowych kółka rolnicze zrzeszające większość gospodarstw w swych rejonach działania korzystając z dodatkowego oręża jakim jest ukształtowana przez nie opinia wsi, będą mogły zdaniem mówcy, jeszcze powszechniej wdrażać postępowe metody gospodarowania i szybciej podnosić produkcję rolną tak potrzebną naszej gospodarce narodowej.

Omawiając zadania naszego rolnictwa na najbliższe lata Fr. Gesing podkreślił, że w ich realizacji szczególna rola przypada kółkom rolniczym zwłaszcza w zakresie intensyfikacji produkcji zbóż i pasz oraz w dalszym rozwoju hodowli bydła i trzody chlewnej. Zachodzi więc potrzeba skoncentrowania przez kółka rolnicze większej niż dotychczas uwagi na właściwe wykorzystanie dostarczanych rolnictwu przez państwo środków produkcji, upowszechnianie racjonalnej gospodarki na użytkach zielonych, które stanowią jeszcze poważną nie wykorzystaną w pełni rezerwę paszową oraz rozszerzenie uprawy poplonów.

Drugim głównym kierunkiem działalności gospodarczej kółek rolniczych i powołanych przez nie międzykółkowych baz maszynowych — mówił Fr. Gesing — jest i będzie organizowanie i świadczenie usług mechanizacyjnych przy współudziale i pomocy państwowego zaplecza technicznego.

W nadchodzącym 5-leciu zamierza się bowiem podwoić stan posiadanych traktorów i maszyn, by w 1975 roku świadczyć usługi o wartości ok. 15 miliardów złotych.

Organizowanie i świadczenie na taką skalę i w takich rozmiarach usług mechanizacyjnych nowoczesnym sprzętem w gospodarce chłopskiej, było i jest możliwe dzięki wydatnej pomocy państwa oraz zaangażowaniu się i ofiarnej pracy tysięcy działaczy społecznych, kółkowych i związkowych.

Jako samorządna organizacja chłopska — mówił Fr. Gesing — musimy dbać o to, by nie stracić cennego zaufania rolników. Jesteśmy więc zobowiązani wysłuchiwać wszystkich chłopskich opinii, postulatów i żądań, musimy jednak wysłuchiwać tych głosów — nie biernie, tylko aktywnie. Podejmując obywatelską dyskusję, kształtując ją zgodnie z szerszym ogólnospołecznym interesem stwierdzamy i cieszymy się, że jest wielką zasługą społeczną kółek rolniczych, iż wywołały one swoją działalnością taką eksplozję zapotrzebowania gospodarki chłopskiej na usługi mechanizacyjne, że rozbudziły taki głód na nowoczesne maszyny. Aby musimy być jednocześnie świadomi, że potrzeby w zakresie usług mechanizacyjnych, jak też wiele innych potrzeb rolniczych tempo rozwoju organizacyjnego, sprawność funkcjonowania, stopień zaspokajania potrzeb wsi nie jest już zadowalający i nie odpowiada aktualnym żądaniom chłopskim i wymogom stawianym przez władze polityczne i państwowe.

Podkreślając szczególną rolę dorocznych ogólnych zebrań kółek rolniczych i zarządów kółek w aktywizowaniu działalności społeczno-gospodarczej w środowisku wiejskim mówca podkreślił potrzebę szerszego niż dotychczas wciągania do władz samorządu chłopskiego młodych wykwalifikowanych, aktywnych rolników oraz kobiet-działaczek kół gospodyń wiejskich.

Po urzeczywistnieniu tych zamierzeń organizacyjnych i przy ścisłym współdziałaniu służby rolnej rad narodowych kółka rolnicze zrzeszające większość gospodarstw w swych rejonach działania korzystając z dodatkowego oręża jakim jest ukształtowana przez nie opinia wsi, będą mogły zdaniem mówcy, jeszcze powszechniej wdrażać postępowe metody gospodarowania i szybciej podnosić produkcję rolną tak potrzebną naszej gospodarce narodowej.

Omawiając zadania naszego rolnictwa na najbliższe lata Fr. Gesing podkreślił, że w ich realizacji szczególna rola przypada kółkom rolniczym zwłaszcza w zakresie intensyfikacji produkcji zbóż i pasz oraz w dalszym rozwoju hodowli bydła i trzody chlewnej. Zachodzi więc potrzeba skoncentrowania przez kółka rolnicze większej niż dotychczas uwagi na właściwe wykorzystanie dostarczanych rolnictwu przez państwo środków produkcji, upowszechnianie racjonalnej gospodarki na użytkach zielonych, które stanowią jeszcze poważną nie wykorzystaną w pełni rezerwę paszową oraz rozszerzenie uprawy poplonów.

Drugim głównym kierunkiem działalności gospodarczej kółek rolniczych i powołanych przez nie międzykółkowych baz maszynowych — mówił Fr. Gesing — jest i będzie organizowanie i świadczenie usług mechanizacyjnych przy współudziale i pomocy państwowego zaplecza technicznego.

W nadchodzącym 5-leciu zamierza się bowiem podwoić stan posiadanych traktorów i maszyn, by w 1975 roku świadczyć usługi o wartości ok. 15 miliardów złotych.

Organizowanie i świadczenie na taką skalę i w takich rozmiarach usług mechanizacyjnych nowoczesnym sprzętem w gospodarce chłopskiej, było i jest możliwe dzięki wydatnej pomocy państwa oraz zaangażowaniu się i ofiarnej pracy tysięcy działaczy społecznych, kółkowych i związkowych.

Jako samorządna organizacja chłopska — mówił Fr. Gesing — musimy dbać o to, by nie stracić cennego zaufania rolników. Jesteśmy więc zobowiązani wysłuchiwać wszystkich chłopskich opinii, postulatów i żądań, musimy jednak wysłuchiwać tych głosów — nie biernie, tylko aktywnie. Podejmując obywatelską dyskusję, kształtując ją zgodnie z szerszym ogólnospołecznym interesem stwierdzamy i cieszymy się, że jest wielką zasługą społeczną kółek rolniczych, iż wywołały one swoją działalnością taką eksplozję zapotrzebowania gospodarki chłopskiej na usługi mechanizacyjne, że rozbudziły taki głód na nowoczesne maszyny. Aby musimy być jednocześnie świadomi, że potrzeby w zakresie usług mechanizacyjnych, jak też wiele innych potrzeb rolniczych wzrosło w tym okresie o 580 tys. sztuk.

Skup żywca w przeliczeniu na mięso był w 1969 r. wyższy o 15 proc. niż w r. 1965, natomiast skup mleka — o 21 proc., co jednak nie zaspokajało w pełni rosnącego zapotrzebowania kraju na przetwory mięsne i mleczne.

Ubiegłoroczna susza i tegoroczna wyjątkowo długa zima odbiły się ujemnie na zasobach paszowych, co spowodowało trudności w rozwoju produkcji zwierzęcej. Należy się liczyć z pewnym spadkiem pogłowia bydła i trzody w gospodarstwach chłopskich. Skup żywca w przeliczeniu na mięso będzie w roku bieżącym mniejszy o ok. 40 tys. ton, niż w roku ubiegłym.

W nadchodzących latach powinniśmy upowszechnić wysokoplenne odmiany zbóż dostosowane do wysokich dawek nawożenia. Niezbędna jest dalsza intensyfikacja prac nad wytwarzaniem nowych odmian wyróżniających się nie tylko wysoką plennością, lecz i zwiększoną odpornością na wyleganie i choroby. Doskonalenie gospodarki nasiennej, rozszerzanie dostaw zbóż siewnych z sieci państwowej, właściwa rejonizacja odmian, kontrola jakości nasion — to obecnie ważne zadania warunkujące wzrost plonów.

Dostawy nawozów mineralnych, które pod zbiory roku bieżącego osiągnęły w przeliczeniu na hektar użytków rolnych 128 kg NPK, będą z roku na rok zwiększane tak, aby w 1975 r. uzyskać poziom 190—200 kg na hektar, przy czym znacznie wzrosną dostawy nawozów wieloskładnikowych i skoncentrowanych.

Intensyfikacji produkcji zbożowej sprzyjać też będą zwiększane dostawy nowoczesnych, wysoko wydajnych kombajnów oraz siewników zbożowych i innych maszyn. Powierzchnia zbóż kontraktowanych w gospodarce chłopskiej wzrosła z 1,1 mln hektarów w r. 1967 do prawie 2 mln hektarów w roku bieżącym. Dzięki temu rolnicy zyskali większe dochody zarówno z wyższej produkcji, jak i z ulg podatkowych za sprzedaż ziarna ponad minimalną normę dostaw oraz z bonifikat od cen nawozów mineralnych i zakupu pasz treściwych. Ponadto rolnicy sprzedający większe ilości zbóż — ponad 3 tony — mieli możność ich odstawy bezpośrednio z gospodarstwa na koszt instytucji kupującej. W sumie dzięki dogodnym warunkom kontraktacji zbóż w r. 1969/70 wieś uzyskała 700 mln zł dodatkowego dochodu.

W dążeniu do zwiększenia zainteresowania rolników w dalszym rozszerzaniu areału kontraktacji zbóż zamierzamy przyznać dodatkowe ulgi podatkowe tym gospodarstwom, które będą kontraktować obszary powierzchni przekraczającej 20 proc. ich gruntów ornych.

Dotychczas ulga podatkowa, czyli premia przysługiwała tylko za ponadnormatywne dostawy zbóż z powierzchni przekraczającej 20 proc. gruntów ornych danego gospodarstwa. Obecnie zamierzamy zastosować tę ulgę (w wysokości 50 zł za każdy kwintal zbożu) do całości dostaw zbóż z zakontraktowanego obszaru powyżej 20 proc. gruntów ornych, czyli objąć premiowaniem z tej powierzchni zarówno minimum dostaw określone w umowie, jak i dostawy przekraczające te ilości. Zmiany te zamierza się wprowadzić począwszy od zbiorów zbóż w roku bieżącym. Ogólna suma ulg podatkowych z tego tytułu przy dostawach zbóż kontraktowanych ze zbiorów w r. 1970 wzrośnie dodatkowo o około 100—120 mln złotych.

Ponadto przesunięty zostanie termin sezonowych opustów od cen nawozów mineralnych na miesiące lipiec i sierpień, przy zniesieniu opustów w miesiącu październiku, szacuje się, że dzięki temu wydatki rolników na zakup nawozów sztucznych zmniejszą się w roku bieżącym o około 150 mln złotych.

W ostatnich latach rolnictwo nasze osiągnęło znaczne postępy w produkcji ziemniaka, zajmującego bardzo ważną pozycję w naszym bilansie paszowym. W ciągu ostatnich lat plony te kształtują się średnio na poziomie 170 q a w r. 1968 wyniosły 183 q. Założeniem planu jest osiągnięcie w roku 1975 plonów w wysokości 200 q z hektara. Warunkiem takiego wzrostu plonów jest stosowanie jak najlepszych i odpowiednio zrejonizowanych kwalifikowanych sadzeniaków, wyższe nawożenie — pierwszy w dym-wskrzesić — pańskie — uzyskać będzie hodowcom coraz wydatniejszej pomocy, dostarczać wysoko wartościowego materiału hodowlanego, ulepszać opiekę weterynaryjną oraz fachowy instruktaż.

Niezbędne jest bardziej rygorystyczne przestrzeganie ustawy ograniczającej ubój cieląt nadających się do chowu, a także bardziej operatywny skup przez państwo prosiąt w celu podtrzymania opłacalnych cen, przeciwdziałanie nadmiernym wahaniom pogłowia macior. Od stycznia bieżącego roku wprowadziliśmy nowe, bardziej korzystne ceny dla producentów żywca wieprzowego.

Mając na uwadze intensywne gospodarowanie na każdym hektarze użytków rolnych, wprowadziliśmy w r. 1967 ustawy rolne o komasacji gruntów, przejmowaniu gospodarstw bez następców za renty i przymusowym wykupie gospodarstw zaniedbanych.

W latach 1966-69 przejęto w zamian za renty około 100 tys. ha gruntów tylko z tych gospodarstw, których właściciele nie zapewniali nawet utrzymania dotychczasowego poziomu produkcji i tylko w tych przypadkach, gdy równocześnie istniały konkretne możliwości intensywnego zagospodarowania przejętych gruntów przez innych użytkowników. W roku 1968 rozpoczęto komasacje gruntów, która rozwiązuje kompleksowo ważne problemy naszego rolnictwa: poprawia strukturę gospodarstw chłopskich i umożliwia odpowiednie przemieszczanie i scalanie gruntów Państwowego Funduszu Ziemi w celu ich lepszego zagospodarowania. Komasacją gruntów obejmuje się w latach 1966—70 około 900 tys. ha. Plany komasacyjne będą realizowane w szerokiej skali w latach 1971—75.

Nasza polityka rolna stwarza realne możliwości przeciwdziałania ujemnym skutkom, jakie przynosi rolnictwu żywiołowy odpływ ludności wiejskiej do zajęć pozarolniczych. Perspektywy rozwojowe rolnictwa i przemiany społeczno - kulturalne, jakie nieustannie zachodzą na wsi stwarzają młodzieży wiejskiej szanse życia, które stopniowo coraz mniej różnić się będzie od życia w mieście.

Organizacje partyjne, społeczne i młodzieżowe na wsi już dzisiaj powinny uczynić wszystko co należy, by młodzież podejmowała pracę w rolnictwie, zwłaszcza wówczas, gdy stanowi to niezbędny warunek kontynuowania intensywnej produkcji w gospodarstwie.

Musimy się liczyć jednak z tym, że część gospodarstw będzie pozbawiona następców, a w związku z tym ich areały wymagać będą zmiany użytkowania.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Kółka rolnicze ważnym czynnikiem socjalistycznej przebudowy wsi

Skrót przemówienia tow. Władysława Gomułki

W waszych osobach witam serdecznie IV Zjazd Związku Kółek Rolniczych i z ramienia kierownictwa PZPR, przekazuję na ręce wszystkich działaczom i członkom waszej wielkiej społeczno-gospodarczej organizacji wyrazy uznania za działalność i wysiłki na rzecz rozwoju naszego rolnictwa.

W latach, które upłynęły od III zjazdu waszej organizacji, kółka rolnicze rozwinęły swoją działalność, pomnożyły swój majątek, rozbudowały zasięg swego działania i swoją sieć organizacyjną, zwiększyły pokaźnie liczbę swych członków, podniosły ich wiedzę i kulturę rolną, stały się potężną organizacją społeczną i gospodarczą, która odgrywa niesmiernie doniosłą rolę w rozwoju naszego rolnictwa, w postępie i socjalistycznej przebudowie wsi.

Zjazd wasz odbywa się w ostatnim roku bieżącego planu 5-letniego, gdy przygotowujemy narodowy plan gospodarczy na lata 1971—75. Myślą przewodnią dalszego rozwoju kraju jest wdrażanie na bazie dotychczasowych osiągnięć coraz bardziej intensywnych i efektywnych metod gospodarowania. Odnosi się to w całej mierze do naszego rolnictwa, które powinno szybko intensyfikować swą produkcję.

Dalsza rozwoju wsi i rolnictwa wykazuje, że podstawowe zadania i cele wspólnej polityki rolnej PZPR i ZSL są realizowane w zasadzie pomyślnie. Powiększyło się poważnie wyposażenie rolnictwa w środki trwałe. Na szczególne podkreślenie zasługuje poważna rozbudowa uspołecznionych sił produkcyjnych rolnictwa chłopskiego w postaci maszynowego i usługowego potencjału kółek rolniczych, spółdzielczości wiejskiej.

W produkcji roślinnej i zwierzęcej miał miejsce stopniowy wzrost, choć nie bez wahań spowodowanych niekorzystnymi warunkami klimatycznymi.

Porównanie przeciętnych plonów zbóż w ostatnich 4 latach 1966—69 z plonami osiąganymi w latach 1962—65, wykazuje ich wzrost z 17,2 q do 20,4 q z hektara. Globalne zbiory 4 zbóż zwiększyły się w tym okresie z 14,2 mln ton średniorocznie do 16,5 mln ton, natomiast skup ziarna podniósł się z 2,4 mln ton do 4 mln ton rocznie. W tych samych latach plony ziemniaków zwiększyły się z 124 do 174 q, buraka cukrowego z 226 q do 326 q, siana łąkowego z 34 q do 46 q z hektara.

W produkcji zwierzęcej tempo wzrostu było nieco słabsze, przy czym w ostatnich 2 latach zaznaczyła się pewna stagnacja. Pogłowie bydła było w r. 1969 o 1.100 tys. szt. wyższe niż w r. 1965, natomiast pogłowie trzody chlewnej wzrosło w tym okresie o 980 tys. sztuk.

Skup żywca w przeliczeniu na mięso był w 1969 r. wyższy o 15 proc. niż w r. 1965, natomiast skup mleka — o 21 proc., co jednak nie zaspokajało w pełni rosnącego zapotrzebowania kraju na przetwory mięsne i mleczne.

Ubiegłoroczna susza i tegoroczna wyjątkowo długa zima odbiły się ujemnie na zasobach paszowych, co spowodowało trudności w rozwoju produkcji zwierzęcej. Należy się liczyć z pewnym spadkiem pogłowia bydła i trzody w gospodarstwach chłopskich. Skup żywca w przeliczeniu na mięso będzie w roku bieżącym mniejszy o ok. 40 tys. ton, niż w roku ubiegłym.

W nadchodzących latach powinniśmy upowszechnić wysokoplenne odmiany zbóż dostosowane do wysokich dawek nawożenia. Niezbędna jest dalsza intensyfikacja prac nad wytwarzaniem nowych odmian wyróżniających się nie tylko wysoką plennością, lecz i zwiększoną odpornością na wyleganie i choroby. Doskonalenie gospodarki nasiennej, rozszerzanie dostaw zbóż siewnych z sieci państwowej, właściwa rejonizacja odmian, kontrola jakości nasion — to obecnie ważne zadania warunkujące wzrost plonów.

Dostawy nawozów mineralnych, które pod zbiory roku bieżącego osiągnęły w przeliczeniu na hektar użytków rolnych 128 kg NPK, będą z roku na rok zwiększane tak, aby w 1975 r. uzyskać poziom 190—200 kg na hektar, przy czym znacznie wzrosną dostawy nawozów wieloskładnikowych i skoncentrowanych.

Intensyfikacji produkcji zbożowej sprzyjać też będą zwiększane dostawy nowoczesnych, wysoko wydajnych kombajnów oraz siewników zbożowych i innych maszyn. Powierzchnia zbóż kontraktowanych w gospodarce chłopskiej wzrosła z 1,1 mln hektarów w r. 1967 do prawie 2 mln hektarów w roku bieżącym. Dzięki temu rolnicy zyskali większe dochody zarówno z wyższej produkcji, jak i z ulg podatkowych za sprzedaż ziarna ponad minimalną normę dostaw oraz z bonifikat od cen nawozów mineralnych i zakupu pasz treściwych. Ponadto rolnicy sprzedający większe ilości zbóż — ponad 3 tony — mieli możność ich odstawy bezpośrednio z gospodarstwa na koszt instytucji kupującej. W sumie dzięki dogodnym warunkom kontraktacji zbóż w r. 1969/70 wieś uzyskała 700 mln zł dodatkowego dochodu.

W dążeniu do zwiększenia zainteresowania rolników w dalszym rozszerzaniu areału kontraktacji zbóż zamierzamy przyznać dodatkowe ulgi podatkowe tym gospodarstwom, które będą kontraktować obszary powierzchni przekraczającej 20 proc. gruntów ornych.

Dotychczas ulga podatkowa, czyli premia przysługiwała tylko za ponadnormatywne dostawy zbóż z powierzchni przekraczającej 20 proc. gruntów ornych danego gospodarstwa. Obecnie zamierzamy zastosować tę ulgę (w wysokości 50 zł za każdy kwintal zbożu) do całości dostaw zbóż z zakontraktowanego obszaru powyżej 20 proc. gruntów ornych, czyli objąć premiowaniem z tej powierzchni zarówno minimum dostaw określone w umowie, jak i dostawy przekraczające te ilości. Zmiany te zamierza się wprowadzić począwszy od zbiorów zbóż w roku bieżącym. Ogólna suma ulg podatkowych z tego tytułu przy dostawach zbóż kontraktowanych ze zbiorów w r. 1970 wzrośnie dodatkowo o około 100—120 mln złotych.

Ponadto przesunięty zostanie termin sezonowych opustów od cen nawozów mineralnych na miesiące lipiec i sierpień, przy zniesieniu opustów w miesiącu październiku, szacuje się, że dzięki temu wydatki rolników na zakup nawozów sztucznych zmniejszą się w roku bieżącym o około 150 mln złotych.

W ostatnich latach rolnictwo nasze osiągnęło znaczne postępy w produkcji ziemniaka, zajmującego bardzo ważną pozycję w naszym bilansie paszowym. W ciągu ostatnich lat plony te kształtują się średnio na poziomie 170 q a w r. 1968 wyniosły 183 q. Założeniem planu jest osiągnięcie w roku 1975 plonów w wysokości 200 q z hektara. Warunkiem takiego wzrostu plonów jest stosowanie jak najlepszych i odpowiednio zrejonizowanych kwalifikowanych sadzeniaków, wyższe nawożenie — pierwszy w dym-wskrzesić — pańskie — uzyskać będzie hodowcom coraz wydatniejszej pomocy, dostarczać wysoko wartościowego materiału hodowlanego, ulepszać opiekę weterynaryjną oraz fachowy instruktaż.

Niezbędne jest bardziej rygorystyczne przestrzeganie ustawy ograniczającej ubój cieląt nadających się do chowu, a także bardziej operatywny skup przez państwo prosiąt w celu podtrzymania opłacalnych cen, przeciwdziałanie nadmiernym wahaniom pogłowia macior. Od stycznia bieżącego roku wprowadziliśmy nowe, bardziej korzystne ceny dla producentów żywca wieprzowego.

Mając na uwadze intensywne gospodarowanie na każdym hektarze użytków rolnych, wprowadziliśmy w r. 1967 ustawy rolne o komasacji gruntów, przejmowaniu gospodarstw bez następców za renty i przymusowym wykupie gospodarstw zaniedbanych.

W latach 1966-69 przejęto w zamian za renty około 100 tys. ha gruntów tylko z tych gospodarstw, których właściciele nie zapewniali nawet utrzymania dotychczasowego poziomu produkcji i tylko w tych przypadkach, gdy równocześnie istniały konkretne możliwości intensywnego zagospodarowania przejętych gruntów przez innych użytkowników. W roku 1968 rozpoczęto komasacje gruntów, która rozwiązuje kompleksowo ważne problemy naszego rolnictwa: poprawia strukturę gospodarstw chłopskich i umożliwia odpowiednie przemieszczanie i scalanie gruntów Państwowego Funduszu Ziemi w celu ich lepszego zagospodarowania. Komasacją gruntów obejmuje się w latach 1966—70 około 900 tys. ha. Plany komasacyjne będą realizowane w szerokiej skali w latach 1971—75.

Nasza polityka rolna stwarza realne możliwości przeciwdziałania ujemnym skutkom, jakie przynosi rolnictwu żywiołowy odpływ ludności wiejskiej do zajęć pozarolniczych. Perspektywy rozwojowe rolnictwa i przemiany społeczno - kulturalne, jakie nieustannie zachodzą na wsi stwarzają młodzieży wiejskiej szanse życia, które stopniowo coraz mniej różnić się będzie od życia w mieście.

Organizacje partyjne, społeczne i młodzieżowe na wsi już dzisiaj powinny uczynić wszystko co należy, by młodzież podejmowała pracę w rolnictwie, zwłaszcza wówczas, gdy stanowi to niezbędny warunek kontynuowania intensywnej produkcji w gospodarstwie.

Musimy się liczyć jednak z tym, że część gospodarstw będzie pozbawiona następców, a w związku z tym ich areały wymagać będą zmiany użytkowania.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Wspólna akcja partyzantów i sił jordańskich

KAIR PAP. Komandos „Al Asifa" współdziałający z jednostkami armii jordańskiej zaatakował patrol izraelski w rejonie 94 Rosz w północnej części doliny Jordanu. Wiadomość tę podał rzecznik dowództwa palestyńskiej walki zbrojnej.

Członkowie Al Asifa zniszczyli jej przy użyciu materiałów wybuchowych stąpi linii wysiskiego na płacie w pobliżu obozu Al Maghazi w rejonie Gazy powodując przerwę w dopływie energii elektrycznej.

Oddział sił ludowych na rzecz wyzwolenia Palestyny zaatakował bazę izraelską w rejonie Mendassa w dolinie Jordanu zadając nieprzyjacielowi straty.

Komandosi ludowej organizacji na rzecz wyzwolenia Palestyny zniszczyli nieprzyjacielskie pole minowe na północ od Um Sadra w środkowej części doliny Jordanu.

KAIR PAP. Rzecznik wojskowy ZRA ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że lotnictwo izraelskie usiłowało dokonać w czwartek po południu nalotu na porzyce eliskie w rejonie Kanału Sueskiego. Artyleria egipska otworzyła ogień do radiatorów „Skyhawków" i „phantomów". Jeden z samolotów izraelskich został trafiony i — jak stwierdził rzecznik — wkrótce jak stanął w płomieniach oddalając się za wschód.

Egipska artyleria ciężka w pobliżnowej części Kanału Sueskiego otworzyła ogień do sił izraelskich niszcząc 4 czołgi i kilka samochodów opancerzonych. Po stronie egipskiej nie zanotowano strat.

Święto narodowe Stanów Zjednoczonych Ameryki

Depesza z Polski

Z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki, przypadającego w dniu 4 bm., przewodniczący Rady Państwa marszałek Polski Marian Spychalski wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Richarda Nixona.

Wywiad premiera Józefa Cyrankiewicza dla telewizji NRD

◆ Telewizja NRD nadała w czwartek wieczorem rozmowę przeprowadzoną z premierem Rady Ministrów PRL, Józefem Cyrankiewiczem o perspektywach współpracy gospodarczej podpisania między Polską i NRD układu w Zgorzelcu o wytrzymałościowej i instalacji polsko-niemieckiej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Porozumienie Polska — ChRL o obrocie towarowym

◆ 8 lipca 1970 roku zostało podpisane w Pekinie porozumienie między PRL i ChRL o obrocie towarowym i płatniczym na rok 1970. W porównaniu z rokiem 1969 nastąpił w bieżącym roku wzrost obrotów między obu krajami.

ZE ŚWIATA

Rada SEATO zakończyła swe obrady

◆ W Manili zakończyły obrady ministrowie spraw zagranicznych bloku NATO. Na zakończenie opublikowano wspólny komunikat, który mówi w ogólnym tonie, że komunikat zawiera m. in. wezwanie do udzielenia pomocy zbrojnej reżimowi Lon Nola w jego walce z siłami patriotycznymi. W komunikacie ministrowie „oceniają pozytywnie" wysiłki ostatniej ogłoszonej „ofensywy" na Kambodżę oraz popadli amerykański program wietnamizacji wojny indochińskiej, jak stwierdza agencja France Presse, delegat Pakistanu złożył oświadczenie, iż nie brał on udziału w opracowywaniu tekstu komunikatu.

U Thant w Genewie

◆ Sekretarz generalny ONZ, U Thant przebywa w Genewie. Wziął on udział w uroczystościach związanych z 25-leciem podpisania Karty Narodów Zjednoczonych. Generalny sekretarz będzie w otwarciu 49 sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ, drugiego co do znaczenia (po Zgromadzeniu ogólnym) organu ONZ. Niektóry obserwatorzy spółczyni się, wykorzystają szansę możliwości odbycia w Genewie rozmowy U Thant — Jarring na temat problemów bliskowschodnich. (KG)

Zamordował przyjaciółkę i jej syna

2 lipca br. na posterunek MO w Świerzach (pow. Pułtusk) zgłosił się 37-letni Stanisław M. zamieszkały w Brodowie i złożył meldunek, że zabił młotkiem swą przyjaciółkę 43-letnią Janinę Kułaszewską i jej 15-letniego syna. Zwłoki zamordowanych utopił w studni w swych zabudowaniach.

Na miejsce zbrodni udała się ekipa śledcza. Przy studni znaleziono dwóch kręci. Po wyjmowaniu nią wody ze studni wydobyto zwłoki zamordowanych. Śledztwo w tej sprawie prowadzi MO.

Prognoza pogody

Dziś będzie zachmurzenie umiarkowane, miejscami przejściowo duże z przelotnymi opadami. Skłonność do lokalnych burz. Temperatura maksymalna od 16 st. nad morzem do 26 i 27 st. w dolinach. Wiatry przeważnie umiarkowane, miejscami porywiste, z kierunków zachodnich.

W 20 rocznicę podpisania Układu Zgorzeleckiego

Manifestacja przyjaźni PRL i NRD

5 bm. w przededniu 20 rocznicy podpisania układu między Polską a NRD o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko - niemieckiej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej odbędą się w Zgorzelcu centralne uroczystości, w których udział wezmą przedstawiciele kierownictwa partyjno - rządowego PRL z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Na uroczystości do Zgorzelca przybędzie delegacja partyjno-rządowa NRD pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC SED, przewodniczącego Rady Ministrów NRD Willi Stophа.

Punktem kulminacyjnym obchodów będzie wielki wiec przyjaźni w Zgorzelcu z udziałem przedstawicieli ludności NRD.

Przebieg uroczystości będzie transmitowany bezpośrednio przez Polskie Radio i TV.

Baścik (Kraków) i drużyna Opola nowymi liderami XIV MS

JĘDRZEJÓW (inf. wł.). Drugi etap XIV Memoriału Skopenki prowadził z Kazimierzy Wielkiej do Jędrzejowa. Była to prawie już nie stosowana w wyścigach wieloetapowych drużynowa jazda na czas. Na 50-km trasie zaznaczaliśmy kilka niespodzianek, bodaj największą była postawa drużyny Bułgarii, która po zajęciu aż 13 miejsca na 1 etapie tym razem wywalczyła wysoką 3 lokatę. Druga niespodzianka to bardzo dobra jazda zespołu Opola składającego się z 4 młodych zawodników prowadzonych przez weterana Surmińskiego. Zespół ten wygrał 2 etap, wyprzedzając nieznacznie reprezentację Kielc, która zajmuje 2 miejsce umocniła pozycję drużynowego lidera.

PRZYSUCHA. (Inf. wł.) Trzeci etap z Jędrzejowa do Przysuchy liczący 180 km przyniósł zwycięstwo Baścikowi.

Reprezentanci naszego okręgu pojechali mocnienie gorzej niż się spodziewano i sześć sdecydowanie pokonali przez młody zespół Opola, tracąc na jego rzecz przodownictwo drużynowe.

Na stadion Oskara w Przysusze pierwszy wpadł Baścik (Kraków) przed Szosdą (Opole), Gacem (Bydgoszcz), Wojewódką (Lublin), Trzeszkowskim (Olsztyn) Dylikiem (Łódź) — wszyscy w czasie 2.52.2. o minutę i 27 sekund później przyjechał samotnie Jasiński, a 1 min. i 15 sek. po nim duża grupa zawodników w a nim dużą grupy innymi Forma.

W kszcuce liderów do następnego etapu wystartują Baścik — Kraków i drużyna Opola. Lotne prowie wystrzelą: ka Wiszczonie — Pałka (Kraków), a w Końskich — Szosda (Opole).

IZZIB...

IV etap długości 124 km na trasie Przysucha. — Radom — Szczędnów.

Przewodniczący prezydiów rad narodowych Krakowa, Wrocławia i Płocka powrócili z USA

◆ Z USA powrócili do kraju przewodniczący prezydiów: RN m. Krakowa — Jerzy Pietaś, RN m. Wrocławia — Stanisław Pawek, MRN w Płocku — Marian Wolak. Z kraju przebywali w Stanach Zjednoczonych na zaproszenia Stowarzyszenia Burmistrzów Miast Amerykańskich.

Spotkanie dziennikarzy z krajów nadbałtyckich

◆ W dniach 3—4 lipca br. w siedzibie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie odbyło się posiedzenie Prezydium Klubu Bałtyckiego Dziennikarzy. W spotkaniu wzięli udział dziennikarze Danii, Finlandii, Norwegii, Szwecji, Polski, NRD i ZSRR.

Festiwal Pieśni Chóralnej w Międzydrojach — zakończony

◆ W Międzydrojach zakończył się trwający dwa tygodnie Międzynarodowy Festiwal Pieśni Chóralnej. W tym roku obok najlepszych chórów polskich uczestniczyły w tej imprezie także zespoły zagraniczne. Przez publiczność festiwalową wystąpiły również chóry bułgarskie, czechosłowacki, szwajcarski i szwedzki.

Festiwal nie był połączony z konkursem a jedynie chórom umożliwił na najlepsze wręczono pamiątkowe „Statuetki Trybuna". O wyróżnieniu tym nie decydowały wyniki konkursowe, ale reprezentacje i ogólny poziom wykonania poszczególnych utworów. W tym roku „Statuetki Trybuna" otrzymały chór męski „Acton" z Poznania i chór „Bradian" z Czechosłowacji.

Z KRAJU

(K.S.)

FILANTROPIA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

n. Inspektorat Kontrolno-Rewizyjny. Przedmiotem badań była jedynie sprawa norm czasowych. Stwierdzono pewne niedokładności rozliczeń — wpisywanie do kart zleceń zbyt wielu czynności. Przeliczono czas potrzebny na ich wykonanie. Porównano z innymi spółdzielniami, i — zażądano opracowania nowych norm. Spółdzielnia wykonała zlecenia, ale nowe normy nie obniżały zarobków pana B. On przecież ma swoją umowę z chałupnikami...

...Rosną obroty spółdzielni, rośnie legenda o możliwościach pana B. Potęguje się poczucie bezkarności chałupników. Pamiętamy — część z nich to ludzie bliscy panu B. Pozostali milczą z innych powodów. Prowadzimy przed kamerę kilku z nich. Nieskorzy są do zwierzeń. Widz otrzyma tylko taką odpowiedź:

— To jest łatwa praca. Kiedy zaczynałem, byłem w trudnych warunkach materialnych. Renta inwalidzka nie starczała na utrzymanie dwojga dzieci i chorującej żony. Dla mnie, dobre są i te pieniądze, które otrzymuję. A, że oddaję część panu B.? On przecież zajmuje się wszystkim. On daje urządzenia i surowiec. On z domu odbiera robotę. Za darmo by to robił? On też ma swoje wydatki. Nie pytałem o nic — po co? Przecież mogę w każdej chwili pozostać bez roboty. Lepiej milczeć i dawać...

Niewygodnych, zbyt dociekliwych umiano się pozbyć. Panu B. nietrudno było załatwić zerwanie umowy z takim chałupnikiem.

Zmiana sceneri. Gabinet prokuratora. Zbliżenie. Reporter gęsiowy do notowania. Proszę mówić, prokuratorze:

— W czasie śledztwa zatajono wiele faktów — milczano. Przyczyn takich postaw można szukać w złej sytuacji materialnej i w zależności finansowej tych ludzi od pana B. Dla ich był on przodownikiem, filantropem. Daje zarobić, pomaga, wiązane koniec z końcem". Jeśli nawet przypuszczano, że coś się nie zgadza, że ktoś kogoś oszukuje, że coś jest sprzeczne z przepisami — milczano. Chodziło o pieniądze. Dla jednych był to konieczny, dodatkowy zarobek. Dla innych — zapłata za podpis na liście płacy.

Stop, koniec zdjęć. Reszta, to już tylko notatki z okresu zbierania materiału dowodowego.

NOTATKI Z CZASU PRZESZŁEGO

Ludzie milczeli, partycypując w rodzeniu się zła. Ludzie milczeli nawet wówczas, gdy władze zaczęły działać przeciwko złu. Nie chcieli bowiem utracić stosunkowo łatwych zarobków. Nie chcieli, by przypisano im współodpowiedzialność za wykryte nieprawidłowości. Byli solidarni — uparcie solidarni. W imię źle pojętych własnych i cudzych interesów.

Milczenie wielu towarzyszyło postępowaniu prokuratorskiemu. I w tym jest przyczyna tego, że akt oskarżenia skierowany do sądu różnił się od obliczeń biegłych — od prawdy oczywistej. Biegli wyliczyli np., że nadpłata spowodowana niewłaściwymi normami czasowymi wynosiła ponad milion złotych. Spora część tej kwoty wpłynęła do kieszeni pana B. Biegli wyliczyli, że wypłaty amortyzacyjne wynosiły ok. 200 tys. złotych, z czego prawie połowa — znów stanowiła zysk pana B.

Czy chałupnicy upomnieli się o pieniądze, które oddawali panu B.? Tylko kilku określiło w śledztwie ilość oddanych pieniędzy. Ponieważ akt oskarżenia musi opierać się na konkretach, tylko zeznania tych kilku osób stanowiły podstawę przekazania sprawy do sądu. Resztę trzeba było pominąć.

Sprawa pana B. to nie jedna chałupnicza historia, którymi zajmowała się prokuratura miejska w Radomiu. Było ich kilka. Równie trudnych, zawikłanych, pełnych niedomówień. I prawie każdej towarzyszyło milczenie zainteresowanych.

Zdarzały się sytuacje, że świadomie gmatwano zeznania, nie ujawniano doznanych krzywd. Powiększało to tylko szanse obrony, przedłużało przewód sądowy. Część oskarżonych odpowiadała przed sądem z wolnej stopy. Część zarzutów objęta została amnestią. Wnoszono apelacje, podważano wyroki. — I tak niewspółmiernie niskie, w stosunku do społecznych szkód wyrządzonych przez oskarżonych.

Ludzi pokroju pana B. jest jeszcze wielu. Nie trzeba ich szukać tylko w Radomiu. Działają w innych miastach. Sprzyja im tolerancja tych, których wykorzystują. Sprzyjają niezbyt precyzyjnie opracowane przepisy o chałupnictwie, że normy techniczne, zagmatwana dokumentacja, niedołęstwo czynników kontrolujących, źle pojęta kooperacja przemysłu z drobną wytwórczością. Nieobojętna jest w takich przypadkach plotka o „mocnych plecach", poparciu jakie rzekomo mają u władz, u ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach. Ale przede wszystkim można i trzeba mieć pretensje do zarządów spółdzielni na wiążących kontakty z ludźmi pokroju pana B., do Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy.

Historia pana B. nie jest więc wyłącznym oskarżeniem przeciwko niemu. Tacy ludzie nie działają pojedynczo. Działają w określonym środowisku, w określonej atmosferze. Pan B. przerzucił się już na inną branżę. Nawiązał nowe kontakty, znalazł nowe możliwości. W innym małym powiatowym mieście. Również niedaleko od Radomia.

FINAŁU JESZCZE NIE NAPISANO

Napisałem na wstępie: „Opowieść niniejsza może służyć jako temat współczesnego filmu. Takiego, w którym dobro walczy ze złem"... Scenariusz nie ma jeszcze zakończenia. Nie zakończyła się bowiem gra prowadzona przez niektórych „bohaterów". Nie powiedziała także ostatniego słowa — Sprawiedliwość. Nie obudziła się w pełni — Opinia Publiczna.

Zamiast finału przytoczymy wypowiedź, o tyle istotną, że odnoszącą się do społecznego tła tej działalności.

— Radom to miasto ludzi prężnych. Miasto, o bogatych handlowych i rzemieślniczych tradycjach. Na takiej glebie, obok dobrego ziarna, rośną również plewy. Sprawa pana B. i jemu podobnych, to właśnie odsiew — margines. Jest jeszcze spory — w miarę niebezpieczny. Dysponuje siłą wynikającą z posiadania pieniędzy. A temu wielu potrafi ulec...

— Równocześnie, właśnie u nas podejmuje się i prowadzi, w miarę do końca, walkę przeciwko takim jak pan B. Ludzie muszą zrozumieć, ile szkody wyrządzają fałszywi filantropi. Na końcowy efekt walki trzeba będzie jeszcze poczekać. Wybieramy jednak atak nie obronę. Mimo oporu, jaki stawiają amatorzy łatwych, nieuczciwych zarobków...

To była opinia prawie oficjalna. O sprawie pana B. i jemu podobnych rozmawiałem również z innymi mieszkańcami Radomia. Niektórzy nie znają szczegółów. Opowiedziałem pokrótce. Padło pytanie:

— No i co — siedzi? Ile dostał?

Na chybił trafił wymieniłem jakąś cyfrę. Niczym społeczną sondę.

— Mało. Powinni mu dać więcej!...

P. S. Już po oddaniu materiału do druku uzyskaliśmy informację, że przed Sądem Powiatowym dla m. Radomia zakończył się proces, w którym pan B. skazany został na 2,5 roku więzienia i 30 tys. złotych grzywny. Na mocy amnestii kara podwieszenia wolności zmniejszono oskarżonemu do połowy. Wyrok nie jest jeszcze prawomocny. (jk)

JÓZEF KLAJA

Stoisko kieleckie na lubelskiej giełdzie Fot. A. Kurbański

giełda pomysłów

TADEUSZ WIĄCEK

Najlepsze z Kielc

W dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej, jak i w każdej innej, pomysłów nigdy nie za wiele. Jakże często jeszcze w klubach i świetlicach, a także w domach kultury „pomysłowość" kierowników sprowadza się do zorganizowania prelekcji, dyskusji na zadany temat, wyświetlenia filmu. Najlepiej obrazują to suche sprawozdania, w których czytamy do znudzenia o ilości tych wszystkich prelekcji, spotkań z których z reguły korzysta znikoma ilość osób. Przyszedł więc czas na zrewidowanie dotychczasowych szablonów tzw. upowszechniania kultury. Jeśli placówki kulturalne mają rzeczywiście odgrywać rolę propagatora kultury i sztuki w najszerszych masach społeczeństwa (a przecież właśnie za tę działalność państwo nasze dotuje pracę klubów, domów kultury, świetlic), to czas już jest najwyższy by odświeżyć zbutwiałe formy upowszechniania dóbr kulturalnych, by sięgnąć po programy zdolne naprawdę zainteresować masowego odbiorcę.

Z tego założenia wyszła Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego Inspirując i współorganizując pierwszą w naszym kraju Ogólnopolską Giełdę Programową Klubów i Domów Kultury. Wprawdzie z konkursem takim należałoby wyjść już kilka lat wcześniej, ale lepiej późno niż wcale. Giełda miała do spełnienia dwie najistotniejsze sprawy — konkurs na pomysłowość działaczy kultury w odnowieniu form działalności placówek oraz umożliwienie działaczom poznania najciekawszych inicjatyw programowych różnych regionów kraju. Dotąd nie było bowiem od powiedniego forum do wymiany oryginalnych doświadczeń i prezentacji nowych pomysłów działaczy kulturalnych. Przypadkowe spotkania z różnych okazji nie mogły naturalnie zastąpić wszechstronnej współpracy placówek k. o. na szczeblu kraju. Zadanie to przypadło więc pierwszej giełdzie.

Założenia programowe tego niezwykłego w naszych warunkach konkursu rozesłano do wszystkich województw. W czerwcu, w lubelskim Zamku gdzie mieści się Wojewódzki Dom Kultury, zebrało się ponad 130 działaczy kultury z całego kraju, by prezentować wyselekcjonowane wcześniej programy działalności swoich placówek. W giełdowe szranki stanęło w sumie 70 programów reprezentujących placówki kulturalne wszystkich województw. Kieleczzyna zamieszczała się na giełdzie z czterema programami, w tym trzy pochodziły z Wojewódzkiego Domu Kultury i jeden z Powiatowego Domu Kultury w Kraśnikach.

W giełdzie uczestniczyły programy cykliczne i jednorazowe. Obejmowały one imprezy propagujące literaturę i folklor, kulturę pracy i wypoczynku oraz wyzwalające inicjatywę na rzecz rozwoju regionu, miasta, osiedla, dzielnicy. W programach tych znalazły swoje odbicie także sztuki piękne, kultywowanie tradycji historycznych, obyczajowości laickiej i popularyzacji techniki. Ta tematyczna wszechstronność pozwalała działaczom kultury na duży wybór interesujących poszczególne placówki programów.

Każde z województw miało w lubelskim WDK swoje stoisko, gdzie każdy z uczestników giełdy mógł „kupić" zaśmiający go program. Zwycięzcą konkursu zostawał program, który najchętniej nabywali działacze. Po zakończeniu giełdy dokonano podsumowania punktów i wówczas okazało się, że nasze województwo zdecydowanie zdobyło pierwsze miejsce.

Największym powodzeniem u biorących udział w giełdzie cieszył się program kieleckiego WDK pn. „Ja i moi starzy", który uzyskał 151 punktów. Pomyślany on został jako sposób na powszechne wciągnięcie młodzieży i rodziców do dyskusji nad wzajemnymi stosunkami w rodzinie. Wywiady z młodymi i dorosłymi urozmaicono w tym programie filmem pt. „Rodzice" i piosenką kieleckich autorów pt. „Tango dla mojego starego", by potem spotkanie dwu pokoleń zamknąć wspólną dyskusją. Podnoszony tu problem kultury życia rodzinnego zafrapował na giełdzie nie tylko działaczy k.o., ale i przedstawicieli sądownictwa, prokuratury i dziennikarzy.

Na drugim miejscu uplasował się program rzeszowskiego WDK (132 pkt.) zatytułowany „Melpomena w plenerze", a polegający na przedstawieniu wykorzystania starych zamków, ruin, historycznych budowli i warunków naturalnych jako tła do występów artystycznych (koncertów, spektakli teatralnych itp). Jakkolwiek pomysł ten nie odznaczał się oryginalnością, wzbudził duże zainteresowanie ze względu na swoją stałą atrakcyjność przede wszystkim turystyczną.

W pierwszej dziesiątce zwycięzców lubelskiej giełdy znalazły się jeszcze dwa następne programy kieleckiego WDK — „Maraton młodzieżowy" na miejscu szóstym i „Kieleckie Aktualności Kulturalne" na miejscu dziesiątym. Wyczynu tego nie dokonała żadna inna placówka kulturalna w Polsce. W dodatku również wysoko notowany był program kieleckiego PDK pn. „Twarze miasta" w opracowaniu Ludmiły Piwowarczyk.

Tak więc skromna reprezentacja Kielecczyzny na tym konkursie bez nagród wypadła nadzwyczaj dobrze, dystansując zdecydowanie największe potęgi w działalności kulturalno-oświatowej. Poza ogromną satysfakcją autorzy trzech programów — WDK — Stefan Młodawski i Andrzej Kurbański, otrzymali dyplom „Merkurego Kultury" ufundowany przez lubelskie zarządy wojewódzkie ZMS i ZMW.

Naturalnie nie sposób opisać wszystkich imprez towarzyszących giełdzie, tych niekończących się dyskusji, spotkań, obserwacji działalności gospodarza imprezy. Można je dynie stwierdzić, że inicjatywa CPARA zdała w pełni egzamin. Z tym większą nadzieją należy przyjąć wiadomość o kolejnej II Giełdzie Programowej Klubów i Domów Kultury, która odbędzie się jeszcze w tym roku w Bydgoszczy. Tym razem mają być preferowane programy dotyczące działalności świetlicowej k. o. z młodzieżą. Jak się dowiadujemy, kielecki WDK przygotowuje się bardzo starannie do tego konkursu. Nie wątpimy, że zaprezentuje się tam z tak samo dobrej strony jak na imprezie lubelskiej.

Złoty jubileusz geologów

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

cował przy sporządzaniu atlasu geologicznego Polski, współnie z inż. Maszońskim opracował przeglądowe mapy hydrogeologiczne, ma na swoim koncie m.in. „Wstępne studium tektoniczne środkowego kambru, Gór Pieprzowych", a także popularne opracowania jak „Rozwój województw w 25-lecie PRL" oraz wiele innych. Od kilku lat przedmiotem jego zainteresowań stały się również poszukiwania ropy naftowej na terenie woj. kieleckiego. Dr Cz. Żak osiadł w Kielcach w 1954 roku kiedy trzeba było udrażniać i reorganizować Oddział Instytutu Geologicznego. Powołano go wtedy na kierownika tej placówki jako człowieka doświadczonego w „meblowaniu" ośrodków naukowych.

— W trakcie tego urządzania — podkreśla dr Żak — najwięcej trudu i wysiłku włożyłem już nie ja, a kierownik administracyjno - ekonomiczny Oddziału Świętokrzyskiego Stanisław Kędzierski, związany z kieleckimi geologami od 16 lat.

— To wielki realista — stwierdza dr Żak — a przy tym niebywale troskliwy gospodarz. Męczy się czasem z nami, naukowcy bowiem najbardziej pochłonięci swymi problemami nie zawsze potrafią sprostać codziennym kłopotom. Stanisław Kędzierski przejął więc na siebie te wszystkie obowiązki, pragnie, aby coraz liczniejsza kadra Oddziału Świętokrzyskiego pracowała w jak najlepszych warunkach, aby placówka ta była w miarę nowoczesna i funkcjonalna.

Od momentu przeprowadzki z baraku do nowego gmachu Oddział Świętokrzyski otrzymał istotnie duże funkcjonalne pomieszczenia, dobrze urządzone i wyposażone laboratoria, gabinety naukowe. Kielecki geologom obecnie zazdrości wielu kolegów z innych ośrodków naukowych Polski.

Nie sposób przedstawić wyniki wszystkich wybitnych geologów ze Świętokrzyskiego Oddziału IG w jednej relacji. Niepodobna jednak nie uczynić wyjątku i nie poświęcić chociażby kilku zdań pierwszemu doktorowi habilitowanemu kieleckiego Oddziału — **Halinie Żakowej**. Rozmawiając z nią nie chce się wierzyć, że ma za sobą 20 lat pracy naukowej. O swoim dorobku naukowym mówi: — trochę się tego uzbierało, ale ponieważ statystyką nigdy się nie zajmowałam, dokładnie nie wiem, ile tych pozycji jest. Przybliżona liczba publikacji naukowych dr H. Żakowej wynosi 60. Kiedy dr Żakowa zaczęła badania w Sudetach, penetrowała to pasmo górskie przez kilka lat, wydając wiele prac poświęconych stratografii tych gór. Po przeniesieniu się do Kielc kontynuowała prace stratograficzne w rejonie Gór Świętokrzyskich. Jest zapalonym zbieraczem ciekawych okazów fauny — odkryła ich kilka tysięcy. Obecnie ma na warsztacie opracowywanie mapy karbonu dla RWPG. Osiągnięciami naukowymi ustaliła sobie pozycję wśród grona polskich i nie tylko polskich geologów. Dr Żakowa prowadzi korespondencję z naukowcami całego świata, będąc równorzędnym partnerem wśród specjalistów.

Warto przy okazji przypomnieć, że Oddział Świętokrzyski ma obecnie 17 pracowników naukowych, z tego dwóch samodzielnych; wielu z nich osiągnęło już tytuł doktora, następnych 6 ma otwarte przewody doktorskie.

Zdaniem dr Żaka, kadrę kieleckich geologów naukowców należałoby powiększyć chociaż o 10 osób. Instytutowi potrzebni są specjaliści od surowców skalnych, złóż kruszców, ośrodnicami są także hydrolodzy. Kielecczyzna jest ciekawym terenem geologicznym, przyciąga swym urokiem wielu ludzi. Z pewnością spełnią się więc marzenia kierownika Oddziału Świętokrzyskiego.

ANNA DĄBROWSKA

fakty i opinie

Po prostu wierzyć się nie chce, że we współczesnym świecie, w dodatku w Europie, która z różnych względów uzurpuje sobie prawo do miana twórcy cywilizacji, demokratycznych struktur społecznych i tolerancji, mogą jeszcze istnieć takie fakty. Przypominają bowiem żywcem średniowiecze, nawracanie mieczem, wyprawy krzyżowe, świętą inkwizycję. Chodzi naturalnie o wydarzenia w Irlandii Północnej, nazywanej według kolonizatorów nomenklatury brytyjskiej Ulsterem. Od przeszło półtora roku leje się tam krew, dochodzi do otwartych starć na ulicach Belfastu, Londonderry i innych miast. Padają strzały, sypią się kamienie, uzbrojeni po zęby żołnierze wyborowych jednostek angielskich w czołgach i samochodach pancernych szarżują na cywilną ludność, rośnie tragiczny rejestr śmierci, zapełniają się szpitale i więzienia.

O co właściwie chodzi? Komentatorzy zachodni, głównie angielscy z uporem godnym lepszej sprawy próbują ograniczać problem li tylko do zagadnień religijnych, podkreślają wyznaniowy charakter konfliktu. Nic dziwnego. Broniąca mizernych remanentów postkolonialnego imperium Wielka z narwy Brytania nie chce się przyznać, że konflikt w Ulsterze ma podłoże o wiele głębsze, że jest to naturalna walka irlandczyków zamieszkujących północną skrawek swej rodzimej „zielonej wyspy" o prawo do samostanowienia — prawo do połączenia się ze swą naturalną ojczyzną Republiką Eire. Po prostu dalszy ciąg konsekwentnej walki narodu irlandzkiego do wyzwolenia się spod dominacji angielskiej, którą naród ten przypłacił kosztem olbrzymich ofiar przez stulecia, o która zakończyła się przed niespełna pół wiekiem częściowym tylko sukcesem — podziałem kraju.

Przez setki lat Anglicy kolonizowali bezwzględnie swą wysparską siostrzycę, doprowadzając do kompletnej niemal ruiny. Ubogi kraj Celtów, o swoistej kulturze, odrębności językowej, fanatycznie katolicki walczył bohatersko o swą egzystencję. Każdy zryw Anglicy topili we krwi. I nie tylko w odległej historii, ale także w bliższym stuleciu. Powszechne oburzenie wywołało np. rzeź irlandczyków w latach I wojny światowej, kiedy to wykorzystując zaangażowanie Anglii w europejską zawieruchę raz jeszcze poderwali się do boju.

Irlandczycy nie widząc perspektyw we własnej ojczyźnie milionami emigrowali do USA, Australii, Kanady, zsyłano ich do przeróżnych kolonii. W rezultacie oblicza się dziś, że tylko w Stanach Zjednoczonych żyje ich pięciokrotnie więcej, niż na rodzinnej wyspie. A tę konsekwentnie kolonizowali Anglicy, usadawiając się szczególnie mocno w północnej, urodzajniejszej części kraju. W efekcie zagamęli północną Irlandię bez reszty. Konflikt społeczny i polityczny pogłębiły jeszcze różnice wyznaniowe. Przybysze ze wschodu — Anglicy byli i są protestantami, zaś ludność miejscowa tradycyjnie stoi przy Rzymie. Granicący często z fanatyzmem katolicyzm Irlandzki był kiedyś po prostu formą buntu i sprzeciwu wobec protestanckich kolonizatorów. Czynniki te utrzymują się do dziś...

Przybysze z Anglii dysponowali najpierw władzą, potem zdobyli majątki. Dziś mają jedno i drugie.

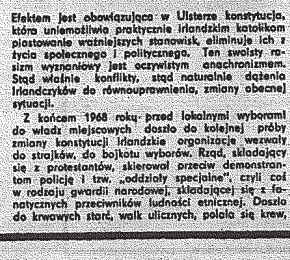

Efektem jest obowiązująca w Ulsterze konstytucja, która uniemożliwia praktycznie irlandzkim katolikom piastowanie ważniejszych stanowisk, eliminuje ich z życia społecznego i politycznego. Ten swoisty rasizm wyznaniowy jest oczywistym anachronizmem. Stąd właśnie konflikty, stąd naturalne dążenia irlandczyków do równouprawnienia, zmiany obecnej sytuacji.

Z końcem 1968 roku przed lokalnymi wyborami do władz miejscowych doszło do kolejnej próby zmiany konstytucji irlandzkie organizacje wezwały do strajków, do bojkotu wyborów. Rząd, składający się z protestantów, skierował przeciw demonstrantom policję i tzw. „oddziały specjalne", czyli coś w rodzaju gwardii narodowej, składającej się z fanatycznych przeciwników ludności etnicznej. Doszło do krwawych starć, walk ulicznych, polała się krew, padli zabici, wśród nich kobiety i dzieci. Konflikt narastał. Premier lokalnego rządu Chichester Clark, próbował łagodzić napięcie, ograniczać emocje likwidować przyczyny konfliktów. Labourzystowski rząd Wilsona uznał, że starym kolonialnym zwyczajem, jedynym sposobem rozwiązania konfliktu jest wysłanie do Irlandii oddziałów spadochroniarzy. Na siłę odpowiedziano siłą. Latem ubiegłego roku, przed rocznicą bitwy irlandzko-angielskiej pod Boyne, która jest świętem narodowym Irlandii, konflikt wszedł w fazę krytyczną. Ulster przeżył swoje „gorące lato", które kosztowało znowu dziesiątki ofiar, ale nie przybliżyło nawet o jotę rozwiązania problemu.

Walczący o swe prawa Irlandczycy powierzyli swe sprawy w ręce deputowanej do brytyjskiej Izby Gmin młodej, energicznej Bernadette Devlin. Spełniała ona rolę łącznika między katolicką częścią mieszkańców Ulsteru a rządem londyńskim. Stała się siłą faktu przywódcą w sprawiedliwej walce. Nie mogło się to podobać protestantom, którym z kolei przewodzi bezwzględny pastor Ian Paisley. Oskarżono Devlin o zakłócanie porządku publicznego, organizowanie zamieszek, występowania przeciw władzy. Łącznie zarzutów takich stormułowano 10, a protestancki sąd w Londonderry skazał ją na 6 miesięcy więzienia. Zgodnie z obowiązującą procedurą próbowała się odwołać do wyższych instancji, łącznie z Izbą Lordów w Londynie. Ale prawnicy z Londonderry sobie tylko znanymi kruczkami prawnymi uniemożliwili apelację. Skazana w styczniu tego roku Bernadette Delvin musiała w czerwcu pójść do więzienia.

Reakcja ludności irlandzkiej wobec tej oczywistej prowokacji mogła być tylko jedna. Na ulicach miast Ulsteru, głównie w Belfaście i Londonderry znów padły strzały. Do akcji weszły liczące już 12,5 tysiąca ludzi oddziały wojskowe, popłynęła krew. W ubiegłą sobotę i niedzielę zginęło od kul 6 osób, ponad 300 odniosło rany. Generał Ian Graeland dowódca wojsk angielskich, który wydał rozkaz strzelania do każdego czyniła z bronią twierdzi, że to dopiero początek kolejnego „gorącego lata". Według zgodnej opinii kryzys w Irlandii Północnej będzie narastać w najbliższych tygodniach.

I nic nie zapowiada jego szybkiego końca. Nowy rząd angielski utworzony po ostatnich wyborach przez Heatha nie dysponuje bowiem żadnym programem rozwiązania problemu Ulsteru. Zaś Irlandczycy na pewno nie zrezygnują z naturalnych praw do wolności, sprawiedliwości, równouprawnienia. „Zielona wyspa" nadal spływa krwią.

WŁADYSŁAW GRABKA

portrety

HENRYK KAWIORSKI

Komentarz: Malarz składa się z farb, pędzli, płótna i człowieka, i wszystko to jest zarówno ważne. I czasem wy chodzi z tego malarstwo. Takie to stworzenie, ten malarz. Powinien być pod ochroną, jak szarotka, bo dużo tego nie ma na świecie, a czasem ludzi kie oko ucieszy.

Piotr Jarża: Kiedy powstał mój pierwszy obrazek pytasz? Zaraz sobie przypomnę. Dawno. Cholernie dawno. Nie mówię o dzieciinych historiach, kiedy każdy bazgrze. Ale ten pierwszy lubił mi malem. Tak. Z natury. Pejzaż miejski filtrowanego przez własną naturę.

Piotr Jarża: Z polskich malarzy dużo się przewinęło przez moje wnętrze. W swoim czasie Michałowski i zupełnie odmienny od niego Makowski. A ze współczesnych, jeżeli już, to cenię kolorystycznego abstrakcjonistę Brzozowskiego oraz Eibischa i jeszcze paru.

Ja: A siebie jak widzisz u potomnych?

Piotr Jarża: No, na pewno będą leżał na cmentarzu i to jeszcze pewno, rozumiesz, na katolickim.

Tak

w Żyrardowie. Brat go zabrał ze starymi gratami, kiedy po wojnie przeprowadziliśmy się z Żyrardowa do Wrocławia. Picasso — facet o wielkim talencie. Umie przetworzyć człowieka i jego sprawy, w ogóle wszystko, na język typowy dla XX wieku. Chagalle — klasyk. Ogólnie mówiąc. I koniec? Nie, niezupełnie, ale tego, co się przeżyło, na przykład patrząc na ich obrazy, wypowiedzieć się do końca nie da. To tkwi w człowieku jako suma tego, co się czuło, myślało, wyobrażało... Poza nimi mało jest za granicą nazwisk, które by się na dłuższą metę utrzymały. Co który wypłynie na powierzchnię, pięć lat i do widzenia. I nowy.

Komentarz: Z okna pracowni na trzecim piętrze widzę sznur mknących po mokrym

Komentarz: Na ścianie w pracowni oprawione w ramkę wiszą reminiscencje Piotra z jego pobytu w szpitalu, kiedy złożyło go zapalenie stawów kolanowych. Rekwizyty tego pobytu — fotel na kółkach, ba sen, łóżko. Ale moją uwagę zwraca wizerunek pustej, zagubionej na horyzoncie polnej drogi. Już wcześniej u Piotra widziałem ten sam motyw w innym wydaniu. Droga, na której nikt na nikogo nie czeka. Pusta droga jest jak samotny człowiek. Odnosze przez chwilę wrażenie, że Piotr razem ze swoim dobrym humorem jest w gruncie rzeczy bardzo samotny. Ale może to tylko wrażenie. Ale ta droga jest rozpaczliwie pusta. Rodzi się we mnie pytanie — dlaczego? Nie pytam go o to.

siebie

asfalcie — pada deszcz — samochodów, potyskliwą sieć an ten telewizyjnych na dachach domów ciągnących się od ulicy Sienkiewicza w górę, a w prawo, w skos, daleko, daleko, zamglone wzniesienie Karczówki. Za plecami słyszę głos.

Piotr Jarża: Wyspiański ze swego okna w Krakowie widział Bielany. To był dobry malarz. Nikt nie namalował lepszych od niego portretów dzieci. Inny będzie się miesiąc snęcał nad dzieckiem, grzymoli, pocili i zrobi szkaradzia, jak by, brudną rzecz. A tamten wystarczyło, rozumiesz, palcem roztarł farbę na płótnie. Oh chyba lubił dzieci, albo co. Licho wie, skąd się to w Wyspiańskim wzięło.

Piotr Jarża: Nigdy nie szukałem sposobu wypowiedzenia się w abstrakcji. Lubię pejzaże, rzucane na płótno z natury lub szkiców, a wcześniej przetworzone na własną modłę. Jaka to modła? Można ją nazwać realizmem sym bolicznym. W kolorach nie lubię ostrych zestawień, a jeśli to wyłącznie wtedy, kiedy tego sam obrany przeze mnie temat się domaga. Prawie nie używam czerwieni, ostrej zieleni, żółci, a za to lubię ugry, brązy, biele i szarości.

Kielecczyzna to raj dla malarza. Tu są świetne pejzaże. Region jest pod tym względem, można by rzec, bezkonkurencyjny. Nigdzie w kraju takich się nie spotka. Chęci-

widzę

A pierwszy obraz, który zobaczyłem w życiu, to znaczy przypominam sobie, że to był pierwszy, który zobaczyłem, jeszcze przed wojną w mieszkaniu u cioci w Krakowie, nazywał się „Bitwa pod Racławicami". Wszystko było tam żywe i cholernie mi się podobało, chociaż potem gust mi się trochę zmienił. A we mnie na pierwszym miejscu, tak przynajmniej ja myślę, nie wiem, co inni sądzą, ale najbardziej utkwił we mnie impresjonizm Cezanne — ojciec nowoczesne go malarstwa, Picassa i innych. A także Monet — bujność barw, żar, obrazy pławią ce się w słońcu.

Komentarz: Impresjonizm, czyli namiętne poszukiwanie prawdy, chęć dotarcia do istoty rzeczy, poczucie, że charakter jest jednoznaczny z pięknem, widzenie świata przeny, Bodzentyn, góry naokoło Kielc. Wszystko. Przestrzeń mnie zawsze brała. Przestrzeń rozległa, przestronna, wielopla nowa. A powietrze jest w nie których miejscach migotliwe, jak na południu Francji. Ładna ziemia.

Komentarz: Minęło dziewięć lat, odkąd Piotr po skończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie studiował pod kierunkiem Fedkowicza i Stopki, osiedlił się w Kielcach.

Piotr Jarża: Sporo maluję pejzaży. A kiedy się nimi mę czę, od czasu do czasu rąbnę portret. Tak siebie widzę. Lubię starych ludzi malować. U nich jest w twarzach wypisany charakter, nie to, co dzisiejsze wymoczki obojga płci. Życie to pisało. Patrzę w taką pooraną gębę i, rozumiesz, widzę człowieka...

W kieleckim WDK i klubie prasy

Wystawy

JERZY MADEYSKI

Linowskie wystawy plastyc na spotykają się z surowym raczej osądem publiczności i krytyki. Nie wiąże się na spodziewane wyżyny centralna ekspozycja warszawska, ani ogólnopolski konkurs rzeźbiarski na pomnik Włodzimierza Iljicza w Krakowie i niewiele też pochwał można wyrazić na temat obecnej, pokonkursowej wystawy kieleckiego Okręgu ZPAP „Pod sztandarem Lenina", czynnej w Wojewódzkim Domu Kultury.

Wysiłek idący w kieleckiej wystawie, sprowadza się często do ilustracji znanych sloganów, bądź do najprostszej symboliki i równie nieskomplikowanej metafory. Spójrzmy choćby na obraz „Sława Idei", na którym przepasany płachtą Lenin idzie, roz rzucając obrzędowym ruchem ziarno nowego, przez zaorane pole. Lub na plakatową, biało-czerwoną twarz wodza rewolucji, skontrastowaną z umownym pejzażem, przecięty pełnym kłosem zboża. Na błękitne, w stylu współczesnego Leninowi fu turyzmu, płótno Jana Golki z lokomotywą (oczywiście, „parowóz rewolucji") i jaskrawo oświetlonym pomnikiem Włodzimierza Iljicza; grafiką Grabiwodę, przedstawiającą lekko kreślone sylwetki ludzi na tle zerwanych kneł. Przykłady można by jeszcze mnożyć. Istotne jest jednak co innego: to, że lepsza lub gorsza robota plastyczna została użyta do wyważania schematycznych i zbanalizowanych już wyobrażeń i skojarzeń.

W tej konfiguracji prawdziwą rewelacją są dwa obrazy Krzysztofa Jackowskiego, malarza, który nieraz już potrafił zaskoczyć niecodziennym spojrzeniem na — wydawałoby się — dobrze znane zjawiska, malarza, którego niecodzienna wyobraźnia idzie w parze z równie niecodziennym warsztatem plastycznym. Pełen oluzji i parabolii myślowych świat Jackowskiego ma swych znakomitych prekursorów w wielkich twórcach późnego gotyku i wczesnego renesansu i ich też dorobku czerpie swe soki żywotne jego malarstwo, gładkie, wyraźnie modelowane, o jednolitej tonacji i ściśle określonej przestrzeni. W ciepłych i chłodnych brązach oraz czerwieniach Jackowski rozegrał swą „Rewolucję". Na pierwszym planie, na wzór kulis, umieścił ujęte z profilu twarze pięknej dziewczyny i opatrzonego w siłę trupia czaszka. Między nimi, w głębi, w świetle samotnej świecy siedzi Lenin na tle stojących ludzi. Lub „Re wizjonści": mówca, wskazując na poplenie Lenina, peroruje do zasłuchanej grupy z której tylko jeden, odwrócony mężczyzna dostrzega ucieczkę prawdziwego, żywego i przerażonego Lenina, uprowadzającego ze sobą małego chłopczyka.

Inną drogą kroczy laureat I nagrody Zbigniew Kurkowski.

Drugą kielecką wystawą jest eksponowany obecnie w KMPiK, zaś następnie przeznaczony do objazdu po województwie pokaz zorganizowany przez CBWA, „Dziewięciu współczesnych malarzy polskich". Niecodzi to zdarza się, by wystawa objazdowa stała na tak wysokim poziomie i — co ważniejsze, składała się z oryginalnych obrazów słynnych niejednokrotnie poza krajem artystów (mimo iż nie ludźmy się, nie są to oczywiście najlepsze dzieła tych twórców). W skład owej dziewiątki wchodzą bowiem: Gierowski, Kantor, Makowski, Ostrowski, Rozenstein, Rosołowicz, Tarasin, Usarewicz i Rajmund Ziemski. (Zaznaczam — Rajmund jako iż aktualnie w kraju twórzy i to w rzędu różnych konwencjach od trzech Ziemskich). Nie w nazwiskach jednak tylko tkwi waga owej wystawy, choć również i one mają swą niewątpliwą moc przyciągającą. Równie istotna jest udana próba zawarcia w niesłychanie skrótowym kształcie wszystkich niemal ważniejszych zjawisk malarskich obecnej doby, dania, na przykładzie kilkunastu zaledwie prac, swoistego vademecum wszystkich istotnych prądów plastycznych istniejących współcześnie w naszym kraju.

Zwróćmy tylko bowiem: Erna Rozenstein jest przedstawicielką nieco baśniowego nadrealizmu, którego odległych wzorców może by jeszcze szukać w sztuce Stanisława Ignacego Witkiewicza, zwanego Witkacym. Zawsze aktualny Tadeusz Kantor przeszedł po okresie surrealizmu i tozymu, na pozycje pop-artu, do którego należą obaj tego obecnie eksponowane obrazy. Na pozycje pop-artu skłonego nieco symbolizmem — bowiem parasol, występujący od pewnego czasu w jego dziełach, jest personifikacją słabości współczesnego człowieka wobec sił natury i zagrożenia z powietrza, w tym również bomba atomową. Stefan Gierowski ore zentuje op-art, sztukę złudzenia optycznego, połączoną z nie zwykle wyrazistnym warsztatem postimpresjonistycznym. Postimpresjonizm w wydaniu z tonem miem Wiery Rajmund Ziemskiego z geometrią — Kazimierz Ostrowski. Owa przewaga tendencji postimpresjonistycznych służy nie wskazuje na rangę tego nurtu w malarstwie polskim. Sztukę materii w dwu wersjach

Oto reprodukcja wyróżnionego I nagrodą obrazu Z. Kurkowskiego. Fot. Z. Jonko

Kościół w USA (1)

WIESŁAW MERCIK

Ofensywa klerykalna

W roku 1800 katolicy stanowili w Stanach Zjednoczonych grupę nie przekraczającą 1 proc. mieszkańców, wśród których znaczny procent stanowili biedni imigranci. Była to wówczas grupa nie posiadająca praktycznie żadnego znaczenia, pogardzana, a nawet szykanowana przez protestancką większość. Od tamtych czasów sytuacja uległa jednak zasadniczej zmianie. Obecnie — katolicy w USA stanowią 24 proc. ludności, a wpływ Kościoła katolickiego odczuwa się nie tylko w samych Stanach, ale i w dalekim Rzymie.

Można powiedzieć, że obecnie krajem, w którym katolicyzm rozwija się najsyczbciej, a klerykalizacja życia społecznego natrafia na szczególnie sprzyjające warunki, jest dziś nie Hiszpania czy Portugalia i nawet nie Włochy, a właśnie Stany Zjednoczone.

Czym wytłumaczyć to zastanawiające zjawisko? — Jedni dopatrują się jego przyczyn w fakcie, że spośród 255 istniejących w USA grup wyznaniowych Kościół katolicki stanowi grupę najbardziej dynamiczną i najlepiej zorganizowaną. Inni — sięgają do psychologii i wzrost wpływów katolicyzmu próbują wytłumaczyć „metafizycznymi tęsknotami człowieka osamotnionego w zmaterializowanej do gruntu cywilizacji technicznej", w zatomizowanym społeczeństwie, w którym przestały obowiązywać tradycyjne więzi międzyludzkie. Nie lekceważąc tych opinii — potwierdzanych m.in. faktem gwałtownego rozkwitu... astrologii i spiryty zmu — wypadnie przecież stwierdzić, że o aktualnej sytuacji Kościoła katolickiego zdecydował i nadal decyduje cały zespół różnorodnych czynników. Umacnianiu się jego pozycji społecznej i politycznej sprzyja przede wszystkim sam system panujący w Stanach Zjednoczonych, w którym — jak pisał Paul Blanshard — w książce „Wolność amerykańska a wpływy katolicyzmu" — „dobrze przygotowana organizacja nie musi mieć poparcia większości społeczeństwa, aby móc kontrolować rząd". Opinię tę potwierdza istnienie tzw. „lobby", czyli zorganizowanych „grup nacisku" wywierających poważny wpływ na decyzje podejmowane przez władze centralne, stanowe czy lokalne.

Naturalnie, Kościół katolicki nie może się porównywać z tak potężnymi grupami nacisku, jakimi są wielkie korporacje finansowe i przemysłowe, kontrolujące faktycznie działalność władzy państwowej i kształtujące jej politykę, zarówno wewnętrzną jak i zagraniczną. Jednakże już dzisiaj Kościół katolicki, można zaliczyć do jednej z bardziej wpływowych „pressure groups". Decyduje o tym fakt, że będąc świetnie zorganizowaną i zdyscyplinowaną organizacją dysponującą ogromnymi (nawet jak na amerykańskie stosunki) funduszami i głosami 48 milionów wiernych *) potrafi on wywierać niezwykle silny nacisk nie tylko na rozliczne instytucje prywatne, ale również na publiczne.

Istotnym elementem tej władzy jest m. in. wpływ, jaki hierarchia katolicka w USA wywiera poprzez parafie, przez prasę klerykalną (ok. pół tysiąca czasopism i „magazynów") oraz przez sieć kierowanych przez kler stowarzyszeń i organizacji na opinię milionów katolików, głównie zresztą w małych miasteczkach i wielkich skupiskach emigranckich. A także — system sojuszów z prawicowymi i faszyzującymi organizacjami i kierunkami, które — podobnie jak Kościół amerykański — doktrynę antykomunizmu umieścił na czele swoich programów (przykładem może być sojusz katolicyzmu z reakcyjnym stowarzyszeniem John Birch Society).

Najpotężniejszą organizacją katolicką w Stanach Zjednoczonych kierowaną przez kler jest National Catholic Welfare Conference, która pomimo, iż słowo „dobroczynność" ma wypisane w swoim programie — zajmuje się w stopniu bez porównania większym szeroko zakrojoną działalnością propagandową, a subwencjonując ze swoich ogromnych funduszów liczne stowarzyszenia i instytucje, wpływa bezpośrednio na kierunek i na treść ich działalności. Głównym jej przedmiotem zadaniem jest „koordynacja wszystkich głosów katolickich w USA w jeden głos opinii katolickiej", sterowany bezpośrednio przez znaną ze swego konserwatyzmu i reakcyjnych poglądów hierarchię.

Szczególną cechą działalności Kościoła katolickiego w USA jest jego „agresywny sojuszizm". Polega on na tworzeniu coraz liczniejszych organizacji wyznaniowych w każdej dziedzinie życia społecznego, przeciwstawiających się energicznie instytucjom i organizacjom bezwyznaniowym, publicznym. A więc np. na tworzeniu szkół wyznaniowych. W tej dziedzinie Kościół katolicki osiągnął nie byle jakie sukcesy. Szkolnictwo katolickie posiada obecnie prawie *11 tys. szkół podstawowych, 11 milionów uczniów i 205 tys. nauczycieli.* Niezależnie od tego daje Kościół katolicki w USA do tworzenia odrębnego, wyznaniowego skautingu, do segregacji oświaty i kultury, wprowadzania podziałów wyznaniowych do literatury, koncentruje się na walce z małżeństwami mieszanymi, itd. itp. Naturalnie, ów separatyzm wyznaniowy nie ma nic wspólnego z tworzeniem jakichś sekt katolickich, z bierrością. Wprost przeciwnie. Spełnia on rolę szczególnego rodzaju przyczółków mostowych, z których tym łatwiej można następnie rozwijać wyznaniową ofensywę. Przeciw szkołom świeckim i świeckiemu wychowaniu, o wprowadzenie cenzury kościelnej, o zdobycie kontroli nad działalnością środków masowego przekazu, o opanowanie sumień lekarzy. O zdobycie tych wszystkich pozycji, które we współczesnym społeczeństwie są pozycjami kluczowymi.

*) Jest to, oczywiście, przeróżnienia. 48 mln — to liczba katolików w USA.

trzy łyki filatelistyki

1. ROLA I ZADANIA KOŁA PZF (1)

W Kaliszu odbyła się w dniach 13 i 14 czerwca I Ogólnopolska Narada Przewodniczących Kół PZF. Uczestniczyli w niej przewodniczący tylko niektórych, większych kół z terenu całego kraju, jako że zorganizowanie takiej narady dla przewodniczących wszystkich kół z terenu całego kraju przekraczało możliwości organizacyjne. Narada poświęcona była omówieniu roli i zadaniom kół PZF. Ponieważ poruszano na niej wiele istotnych i ważnych zagadnień, przeto obszernym ich omówieniem zajmiemy się w kilku kolejnych „łykach".

Co by nie powiedzieć o ruchu filatelistycznym w naszym kraju, o jego osiągnięciach — włączaniu się w nurt życia społeczno-kulturalnego itp. itd., fakt pozostaje faktem: od właściwej pracy kół zależy konsekwentne wcielanie w życie wytycznych i uchwał Zarządu Głównego PZF i ostatniego X Walnego Zjazdu. Najlepiej opracowane wytyczne czy uchwały będą niczym, jeśli nie wykażą nimi zainteresowania sami filatelaści i władze koła. Nie można mówić o organizacyjnych osiągnięciach, jeśli stosowane metody i formy pracy nie gwarantują pełnego udziału członków i aktywu w ich realizacji, jeśli praca ta nie towarzyszy pełne zaangażowanie.

Tymczasem — co podkreślono w referacie na naradzie — w życiu organizacyjnym PZF występuje jeszcze sporo trudności.

Wiele kół szczególnie zakładowych, nie wykonuje w pełni podstawowych zadań wynikających ze statutu i obowiązujących uchwał, nie mówiąc już o roli jaką winny spełniać wśród społeczeństwa. Zarząd zakładu pracy czy najbliższego otoczenia. Część kół ogranicza swą działalność do rozprowadzania abonamentu wśród swych członków, pomijając całkowicie wszystkie inne, wynikające ze statutu obowiązki. Niewiele od zakładowych różni się praca kół terenowych, z tym chyba tyl ko, że dochodzi tu jeszcze organizacja spotkań wymienionych, które też nie zawsze spełniają rolę, jaką im określono. Więcej tu elementów giełdy aniżeli wymiany.

Oczywiście niczego generalizować nie wolno, bo pie brak przecież i takich kół, w których działalność wynika ze sporej dozy wysiłku, inicjatywy zarządów kół. W kołach takich rozwija się i akcja szkoleniowa i wystawienniczą, propaguje się i to z dużymi sukcesami idee dnia dzisiejszego, kieruje zainteresowania na sprawy bliskie całemu narodowi. Niestety, z upowszechnianiem tych osiągnięć sprawa już gorsza. Na przykład dobrej pracy brak miejsca w „Filatelistce", nie pisze się o tym w oficjalnych biuletynach a i „łyki" nie są tu wolne od grzechu.

Postaramy się przeto w kolejnym odcinku nakreślić pewne podstawowe kierunki, formy i metody pracy jakie winny być stosowane w kołach, ustalić rolę i zadania koła itp.

d.c.n.

2. CIEKAWOSTKI

◆ W międzynarodowym konkursie na najpiękniejszy znaczek roku za wydany w ubiegłym roku rozpisanym przez dwutygodnik włoski „Il Collezionista" zwyciężył znaczek Górnej Wolty o nominale 50 fr. przedstawiający Napoleona na koniu według obrazu J. L. Davida (1748–1825). Drugie miejsce zdobył znaczek Wysp Salomona za 5 c. a trzecie — znaczek francuski, o nominale 1 fr (Philippe le Bon).

◆ Poza USA 4 Związkiem Radzieckim Wyspy Cooka są jedynym krajem na świecie, na którego terytorium lądowały statki kosmiczne. Tak było w przypadku „Apollo-10", „Apollo-12" i ostatnio „Apollo-13". Poczta Wysp Cooka wykorzystała ten fakt i lądowanie statku „Apollo-13" 128 mil od stolicy — Rarotonga upamiętniono przedrukiem 6 znaczków.

◆ Policja rzymska wykryła „fabrykę" fałszującą francuskie biżuterii wydane z okazji wystawy „Philatec", zorganizowanej w 1964 roku w Paryżu. W katalogu Zumstein nr 1466 bloczek ten składający się z ośmiu znaczków i przy wieszki wyceniony jest na 250 fr.

3. NOWOŚCI

◆ W dniu 18 czerwca Poczta Polska wprowadziła do obiegu serię składającą się z 3 znaczków wartości po 80 gr oraz 1 bloku wartości 10 zł plus 5 zł (dopłata na rzecz Polskiego Komitetu Olimpijskiego). Seria ta ukazała się m. in. z okazji X sesji Międzynarodowej Akademii Olimpijskiej, która odbędzie się w sierpniu. I w trakcie, której wygłoszony zostanie wykład pt. „Sztuka na łamach olimpijskich w stemplinach i nowościach".

Na pierwszym znaczku przedstawiono biegaczy — reprodukcję rysunku z wazy greckiej, na drugim — reprodukcję drzeworytu artysty - plastyka Wł. Skoczylasa, — „Łucznik" za który artysta został nagrodzony brązowym medalem na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 roku, na trzecim znaczku — nowoczesną kompozycję Fr. Winiarskiego „Biegi narodowe".

Na bloku przedstawiono reprodukcję odznaki PKOl. „Wawrzyn Olimpijski", a na znaczku w bloku — centralny motyw winietki olimpijskiej artysty K. Kamińskiego z 1928 roku przedstawiającej zwyciężonego się do biegu „konia stoły".

Projektantem serii jest Franciszek Winiarski.

◆ 16 czerwca Ministerstwo Łączności wprowadziło do obiegu 1 znaczek pocztowy, który są kontynuacją zapoczątkowanego cyklu wydań związanych z obchodami Jubileuszu 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika w 1973 roku. Na poszczególnych znaczkach przedstawiono: 40 gr. — portret M. Kopernika na ministrze M. Bacciarellego (ze zbiorów Muzeum w Toruniu), panoramę Bologni oraz daty 1501—1503, 60 gr — portret M. Kopernika na ministrze W. Lessura (ze zbiorów Muzeum Czartoryskich w Krakowie), panoramę Padwy oraz daty 1501—1503, 1,40 zł — portret M. Kopernika na pedale Zincka Nary Nag kopii z XV wieku, ten zaginionego portretu „Gołuchowskiego" (ze zbiorów Muzeum w Toruniu), panoramę Ferrary oraz daty 1501.

Znaczki projektowała Helena Malczewska.

KAS.

nasz region • nasz region • nasz region • nasz region • nasz region • nasz region • nasz

niemy świadek...

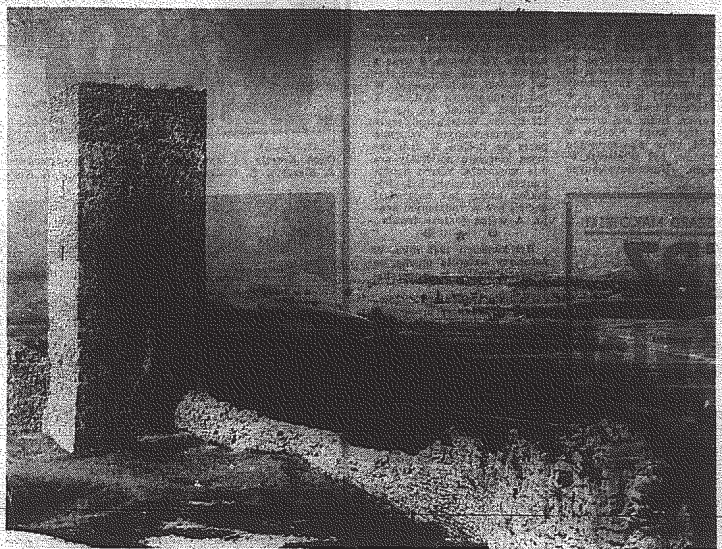

Fot. „MN" Archiwum

Wsi tworzącej...

Owieści gminne... Nigdzie poznać nie ma tylu gotowych do niesienia pomocy i roztaczania opieki nad ginącym niepostrzeżenie folklorem, oficjalnie i nieoficjalnie deklarujących się miłośników rodzinnej ziemi, wsi i tradycji, co u nas, na Kielecczyźnie. Nigdzie tylu ogarniętych nieprzepartym zachwytem nad ludową, starą i najnowszą twórczością. Nigdzie. Tym więc dziwniejsze, że właściwie to nawet dokładnie nie wiadomo, ilu autentycznych twórców ludowych ma Ziemia Kielecka. Sto, trzydziestu, czy tylko kilku, najbardziej znanych i popularnych? Podjęto, prawda, próbę policzenia ich wszystkich, lecz rachunek to niedokładny, mało precyzyjny, robiony raczej bez świadomości komu istotnie prawo na zwanie ludowym twórcą się należy, komu nie. Gdyby rzecz traktować urzędowo — o co, mam nadzieję, nikt mnie nie posądzi — jest tylko dziewięciu. Dziewięciu należących do powstałego przed dwoma laty Stowarzyszenia Twórców Ludowych, wciągniętych zresztą do tej ogólnopolskiej twórczej organizacji chłopskich, poetów, pisorzy, malarzy, rzeźbiarzy, zajmujących się artystycznym kuciem kowali i gamcarzy niezależnie od miejscowych działaczy, jakby poza nimi, niemalże wbrew nim.

Pretensje? Ponieważ, ale nie zupełnie, bo pisane w chwili, gdy w Kozienicach powstał już Klub Twórców Ludowych, któremu przywodzi Stanisław Denkiewicz z Jedlni Kościelnej, rzeźbiarz ludowy i członek Zarządu Głównego STL, gdy znalazł się już ktoś, komu sytuacja rodzimych ludowych twórców w porównaniu z sąsiadami z Lubelskiego, Krakowskiego i Rzeszowskiego, wydała się dość niewyraźna i nie czekając dłużej, nie oglądając się na bardziej może powołanych, nie odkładając sprawy na od dawna się po urzędach przeciągające „potem", postanowił ją jednoznacznie wyjaśnić, założwszy, zająć się utworzeniem w województwie Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych, służąc organizacyjną i nie tylko, pomocą. Owym kimś jest — powiedzmy to bez skrótów, pełnym zdaniem — Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej.

A Stowarzyszenie? Sama do niego przynależność nikogo na ludowego twórcę nie nobilituje. To zrozumiałe, ale jego celem jest — przepisuję za statutu: „kultywowanie tradycji ludowej twórczości w rozumieniu pisarstwa, plastyki i rzemiosła artystycznego, popularyzacja najwartościowszych przejawów twórczości ludowej i folkloru oraz roztaczanie opieki nad twórcami ludowymi. Do realizacji powyższego celu Stowarzyszenie zdąża przy zachowaniu obowiązujących przepisów przez: popularyzację najcenniejszego dorobku twórczości ludowej w formie wystaw, prelekcji, spotkań w oparciu o organizacje i instytucje społeczne, placówki kulturalne oraz towarzystwa regionalne; wydobywanie i zapisywanie tzw. ludowej literatury niepisanej w postaci legend, podań ludowych, pieśni, przyśpiewek i obyczaju, organizacja konkursów oraz podejmowanie innych inicjatyw w tym zakresie".

Dalej mowa jest o inspirowaniu i wspieraniu współczesnej twórczości wychodzącej z tradycji i dorobku kultury ludowej, o inspirowaniu widowisk ludowych opartych o folklor, czynnym rozwijaniu kultury wsi, staraniach o wydawnictwa i reprezentowaniu interesów twórców ludowych, a więc w sumie o rzeczach dla rozwoju kultury w ogóle, nieobojętnych.

Przystąpiono — jak się rzekło — do sprawy z całym sercem i na jesieni będziemy mieli piękną, radką u nas imprezę — zjazd wszystkich ludowych twórców w Raciborzu. Spotkają się: Maria Cedro-Biskupowa i Wawrzyniec Cichy, Adam Zagadło i Feliks Rak, Julian Smuga i Michał Basa, Stanisław Denkiewicz i Jadwiga Janiszewska, Józef Pilat i Józef Myszkowski, Franciszek i Kitowski, Jerzy Karwacki i Władysław Czapla — kowale, rzeźbiarze, malarze, poeci, gamcarze i gawędziarze. Spotkają się, aby odąd spotykać się coraz częściej, pomagać wzajemnie i rozumieć, ziąd noczyć w Stowarzyszeniu, które niech im pozwoli słowa zamienić w czyny, dobre chęci w fakty, potem zobaczymy.

(zbn)

FELIKS RAK

Opoczyńska Ziemia

Opoczyńska Ziemia
piesnią drogi ścieli
w pięknym korowodzie
na co dzień, w niedzielę.

Wiejski wełniak w pasy,
w kolory utkany,
kaszkiet granatowy
i białe sukmany.

Pełne są zachwytu
— powiem — oczy moje,
za to wam z wdzięcznością
dają serca swoje.

Niech piękno tej ziemi
rozkwita w swej piędni
i w ludowym stroju,
jak kwiat na czereśni.

Jak żółte kaczeńce,
jak białe jaśminy,
jak czerwone maki,
jak kwiat koniczyny.

Z takich kwiatów noszą
swoje piękne wianki,
w każdej porze roku
strojne opoczyńscy.

Chodzijcie mi dali
złotych wstążek swoje,
powiem — najpiękniejsze
opoczyńskie stroje.

Rzeźba „Kobieta wiejska" wykonana przez Mariana Poradę z Sędziszowa.

Fot. H. Pieczul

Kobieta — powstaniec

Jadwiga z Woyciechowskich Prendowska urodziła się w Łomnie w powiecie Bialskim dnia 12 grudnia 1833 r. w rodzinie średniozamożnej szlachty i ojca Kalasanta, kolaborant napoleońskiego i pułkownika wojsk polskich z 1831 r.

Po ślubie z Józefem Prendowskim zamieszkuje w Mircu koło Iłży. Dwór, w którym zamieszkali Prendowscy stał się odtąd ważnym miejscem działalności powstańczej na Kielecczyźnie.

Do Mirca 18 stycznia 1863 r. przybył Kazimierz Mirosław Lagiewicz, skąd udał się do Wąchocka, celem zorganizowania tam oboru. Przez Mirzec maszerowały, utrzymywały się w nim oraz tworzyły oddziały nowe stałce, przyjeżdżali żołdy z rozkazami i po rozkazy, przywozili z ostrzeszowskiego. Tu dostawiano i odbierano listy, druki ziąd ziąd tymczoś, odtąd, zmniejsza dla powstańców w Mircu wszystkich spotkań kraju czynny udział brał z nastem Jadwiga Prendowska, pełniąca służbę kuriterką w oddziale Langiewicza, z następnie z ramienia Rządu Narodowego, Komitetu miejscowego, dawała kryj wszem kobiety — powstańca, odważna, ale znająca lęku.

Pełniąc tę rolę czyniła pod strzechami wiejskimi, w dworach szlacheckich, w pałacach, na plebaniach. Utrzymywała kontakt z ludźmi, za których zwróceno były oczy całego społeczeństwa polskiego.

O działalności powstańczej Prendowskich dowiedziały się władze rosyjskie. W czerwcu 1863 r. na kwiat wysyłano przede do Mirca przyjechał jej mąż. Będąc bardzo zmęczony podczas nowej zasadzwał o śledzie.

Wieczorem wpadł chłopak i krzyczy, że na dziedziniu jest pełno dragonów. Aresztowali wtedy dziadzia i Prendowskiego.

Żona Prendowskiego zaraz napisała pismo o aresztowaniu męża i wysłała Rządowi Narodowemu. Ale jednak aresztowano kobietę-powstańca. W Cytadeli była w samotnych bardzo ciężkich warunkach, wysyłania na Syberii, gdzie ją wywieziono na ciężkie roboty wszystkich się dziesięć z trudnościami życia.

W 1863 roku, w grudniu zamarzł jej wyjazd na Syberię. W Kunaszu, w guberni permskiej zmęczyła dwuletni okres wyczasu. Tu przyjechał jej mąż zwolniony z więzienia, aby spędzić z żoną czas wygnania. W marcu 1866 roku Z. Prendowska wróciła z mężem po wrócie do kraju.

ADAM BEDNARCZYK

JERZY JERZMANOWSKI

mury, ludzie, obyczaje...

Przesądy myśliwskie

Ze starszych myśliwych dobrze utrwaliła mi się w pamięci postać Knichowieckiego, dyrektora Kasy Komunalnej Powiatu Kieleckiego. Urodzony w roku poprzedzającym wybuch styczniowego powstania — władał dubeltówką do wrześniowego końca, to znaczy do 78 lat życia.

Należał do czynniejszych działaczy łowieckich i to takich, którzy stawiali sobie i kolegom surowe wymagania. Jako gospodarz polowania, konsekwentnie egzekwował wszelkie rygory przestrzegając pedanterię bankową w polu. Dzięki myśliwym typu Knichowieckiego, szybko podźwignięto zwierzostan, choć rozpoczynano prawie od zera.

Knichowieckiego poznałem jako starego człowieka i tym tłumaczyłem jego dziwactwa odzieżowe. Lekając się przeziębienia w tym samym stopniu z przegrzania co ze zmarznięcia, w ciągu całego dnia zmieniał „nasilenie" ubioru. Ściągając do południa po każdym kotle swetry, by od południa znowu je kolejno nakładać. „Knich" — jak go popularnie nazywano — ograniczał troskę o zdrowie tylko do problemu przeziębienia.

Pewnego roku wyjątkowo śnieżna zima unieruchomiła na parę tygodni komunikację samochodową. Jeszcze nie stosowano pługów odśnieżających (u nas), a łopatom poruszanym siłą ludzkich mięśni w sukurs przychodziła wyłącznie odwilż. Plan łowiecki wykonywano przecież mimo wszystko, przeprowadzywszy się z sankami, jako jedynym środkiem lokomocji. Tymczasem zbliżała się ostatnia sobota sezonu, a wraz z nią termin polowania na Szydłowie, wysokościa rozkładów idącego zaraz po Sladkowach, ale od Kielc oddalonego ponad 50 kilometrów. W dwie strony stukilometrowy dystans do pokonania — nieźle jak na końki. Wyjazd zaprzekłowano na trzeszą rano, jechać w Szydłowie i po polowaniu powrót następnego dnia.

Dzierżawiony tutaj obwód „Huberta" miał nieocenionego opiekuna w osobie miejscowego sędziego grodzkiego — Kronkowskiego. Nie należąc do koła — służył bezinteresowną pomocą kieleckim myśliwym, rozkoszując pieczą nad zwierzyną przez cały rok.

Z Kielc wyjechaliśmy pocztem sań, dobrymi końmi, w mroźną i mroźną noc styczniową. Sanna okazała się znakomita, więc mimo półgodzinnego popasu w Chmielniku, niewiele po godzinie dziewiątej rano zaczęto roz puszczać pierwszy kocioł.

Polowanie powiodło się, pomieszczenie na nocleg, choć prymitywne, było ciepłe, a śniadanie syte i smaczne. Toteż dopiero około jedenastej trzeciego dnia, ruszyliśmy w drogę do Kielc. Okazała się niewątpliwie cięższa niż w poprzednią stronę. Ziąb prześwidrował wszystkich. Noc zgromadziła na szosie ciebolce zawsy, przez które konie przekonywały się z najwyższym wysiłkiem. Z tym większym entuzjazmem powitano Chmielnik, usytuowane prawie na połowie drogi do Kielc i zagrzano dwugodzinny popas.

Myśliwi wypełnili gwarem salę restauracji Strzałowskiego, żądając jadła i napojów. Trafiono nie najlepiej. Gęsina na zimno, specjał chmielnicki, zastano w obfitości, ale nie było niczego na gorąco. Rekordowy apetyt wykazał Ryszard Borchólski który zjadł całą gęś, a drugą połowę zapakować na drogę. Dyr. Knichowicki wynalazł dla siebie gorące danie. W kuchni wyszukał rynkę słoniny stonionej ze skwarkami i poleciwszy wszystko dobrze zagrzać skonsumował do dna. Z podziwem patrzałem na rzyzkowne, bądź co bądź, danie starego myśliwego, wtedy już na pewno po siedem dziesiątce.

Rozgrzani ruszyliśmy w drogę. Knichowiecki jechał na pierwszych saniach. Naraz w ścierym polu jego pojazd gwałtownie skręcił w bok, a starszek, jak młodzieniec, pobiegł w stronę pobliskiej gruszki, a tam z jeszcze nieznaną światu kosmiczną szybkością odwiedził Rygę. Chorował długo. Kulig czekał, wszyscy niespokojni byli o zdrowie lubianego nemroda. Wreszcie ruszono i dojechaliśmy szczęśliwie. W pobliżu Kielc, na Bukówce, Ryszard Borchólski wyrzucił papier i kostki z wiezionej od Stradowskiego gąski.

Następnego dnia szedłem ulicą miasta w towarzystwie mego ojca. Naprzeciw ujrzeliśmy okazałą postać Knichowskiego. Ojciec przywitawszy się spytał:

— Jak zdrowie dyrektora? Schorował się pan wczoraj mocno?

— Rzeczywiście, musiałem zażebić żołądek, — padła zaskakująca odpowiedź.

Od niepamiętnych czasów my śliwi hołdowali przesądom. Niektórzy do tego przyznawali się jawnie — inni milczeli. Głośno wyśmiewając zabobony — skrycie najmocniej im ulega li. Przesądy narastały przez wieki, przechodziły z ojca na syna tworzyły mnóstwo tradycję dyrpondującą przykładami i dowodami z polowań; określonymi w dacie i miejscu, a więc wiarygodnymi.

Za moich młodzieńczych lat myśliwi wysyrzegali się, jak ognia, ludzi łyczących im powodzenia na polowaniu. Spotkawszy takiego „ugrzecznionego" durnia, mawiano — najlepiej od razu zawrócić do domu.

Baba idąca rano z próżnymi wiadrami, kot przebiegający drogę, wszystko to zapeszało nemroda, dybało nań, odzierało z powodzenia, szkodziło lub mogło zaszkodzić. Odwrotnie: kolano damskie zobaczone przed polowaniem, jeszcze lepiej dotknięte ręką myśliwego, fartowało, sprowadzało ciąg zwierzyny, przyczyniało trofeów.

Nieszczęście sprowadzała (wła domoń) trzynastka. Pod tym względem pogląd myśliwych pokrywał się z ogólnonarodowym. Trzynastkami nie oznaczano pokoi hotelowych, nikt nie uświadczył trzynastki na samochodach taksówkach, a już absolutnie na konnych dorożkach.

Na polowaniach hubertowskich długo nie było problemu trzynastki, ponieważ łowy szerowiano w mniejszych grupach. Zagadnienie nasiliło się dopiero wtedy, gdy wzrosła liczba myśliwych, czyli liczba uczestników [illegible] to zresztą miejsce już po wydarzeniu, którego obu poprzedzieli powyższym kucharzem-metafizycznym wstępem.

Problem trzynastki od początku występował na polowaniach u Hanusia, granadarzych dwudziestu i więcej myśliwych. Nie miał praktycznego znaczenia, gdyż gospodarze, Heniuś i Sulimierski, eliminowali tudzyżnie z losowania numer trzynastki. Aż pewnego roku rozlosował numerki ktoś przypadkowy i (niedwiadomy obyczaju) trzynastkę pozostawił w wazie. Przypadła inż. Pinternowi, naczelnikowi wydziału w Urzędzie Wojewódzkim. Był to dobry myśliwy. Jeśli czym grzeszył, to nadmiarem ostrożności w obchodzeniu się z bronią i w ogóle. Mimo to trzynastka wyplatała mu fatalnego figla.

Kiedy kocioł zamknięto i rozpoczęło się schodzenie do środka — w zasięgu strzelby inż. Pintnera przebiegał kot. Myśliwy poprowadziwszy go lufami — strzelił. Szarak z utraconymi skokami począł kniaźć, a jednocześnie rozległ się ludzki krzyk. W kępce krzaków zawodził chłopiec, który tam się ukrył, chcąc z bliska zobaczyć polowanie. Krzyczał, ponieważ śruciny zmaskarowały mu małe palec u nogi. Ofiarze lekkomyślności własnej udzielono pomocy. Otrzymał odszkodowanie (w przedstawionych okolicznościach oczywiście nienależne), ale wcześniej wziął nasem w skórę od rodzinnego ojca, uczęszczającego w nagance. Incydent nasuł humory myśliwych do końca dnia i odtąd trzynastka definitywnie znikła z hubertowskich polowań.

znani i nieznani

Małgorzata Babicka
Rys. P. Wollenberg

„Kowalicha"

Zaglebie Staszicowskie stwarzało dogodne warunki dla spontanicznego rozwoju rzemiosła w oparciu o bogactwa naturalne Kielecczyzny, o glinę, kamień, żelazo i drzewo, podstawowe surowce będące tworzywem inspirującym sztukę rzemieślniczą.

Kielecczyzna — ojczyzna gwarków, fryszerów, kowali, platnerzy, cieśli, ceramików i kamieniarzy ma zakorzenione tradycje. Nawet dziś w dobie uprzemysłowienia, standardu i tempa wytwarzania, nie można się oprzeć i nie zauważać wartości rzędzielia kieleckich rzemieślników.

Sztuka przetwarzania żelaza w formy plastyczne, okucia, zmyślne klucze i zamki do drzwi, ozdobne kraty, nierozerwalnie związane z zabytkowym budownictwem nastręcza coraz więcej trudności w ich odtwarzaniu. Rzemiosło kowalskie chluba dla regionu, powoli zanika. Wyroby te nabierają wartości muzealnej, a na wet kuźnie i warsztaty stają się już tylko obiektami zabytkowymi. Jednak tu i ówdzie istnieją znane powszechnie „ZŁOTE RĘCE", jak np. mistrza p. Leopolda Buzaka ogół wykonujące piękne powozy według wzorów łańcuckich, dziś w niedoścignionym sposób przywracające rozbite wraki do formy nowoczesnych karoserii samochodowych.

Przypadkowo też dowiedziałem się, że w Kielcach jest kowal w spódnicy, co to młotem i specjoklikowym wywija, że ha! Na pierwszy rzut oka nie cu br. zdobyła ostrogi kowalskie, tzn. zdała egzamin czeladniczy z metaloplastyki, tj. z klepania, a nie kucia. Handicap dla kobiety?

Mimo uprawianej codziennej gimnastyki porannej pod dyktando p. Hofmana z Poznania, p. Małgorzata przyzna je, że nie ma jeszcze na tyle siły i nie jest w stanie pracować większym młotem niż trzykilowym.

Obecnie przygotowuje się do urządzenia wystawy swoich wyrobów na obchody Świętokrzyskich Dni Kultury.

— W jaki sposób przystąpi pani do pracy?

— Zacznam od projektowania, chociaż najprzyjemniejsza część wykonawstwa jest wtedy, gdy w trakcie pracy mogę przeprojektować.

— Projekt wywieszki dla „Słowa"?

— Oto on.

Rys. M. Babicka

— Zamierzenia na przyszłość?

— Będę uprawiać rzemiosło artystyczne, a więc projektowanie i wykonawstwo. Myślę przewodnią będzie zawsze funkcjonalność przedmiotu, jego walory dekoracyjne, zależne od rodzaju metalu i techniki wywodzącej się od narzędzia, a więc młota, przecinaka stempla, palnika, one to decydować będą o zewnętrznej strukturze wykonywanego przedmiotu. Również chciałbym zająć się dziedziną kowalstwa zabytkowego, w tym celu będę starała się nawiązać bliższe kontakty z kieleckimi PKZ i Spółdzielnią „Millenium". w Krakowie. Mimo, iż w gronie kowali uważana jestem za „marną babkę" cieszę się z nadanego mi dumnie brzmiącego przezwiska — kowalicha.

— Kiu u pani będzie dął w miech?

— Elektryczna sprężarka po wejściu.

Pani Małgorzata Babicka jest czynnym członkiem Stowarzyszenia Plastyków Amatorów, uprawia jednocześnie tkactwo, ceramikę i malarstwo, szczególnie pejzaż, pełniąc przy tym funkcję społeczną sekretarza tego stowarzyszenia.

PIOTR WOLLENBERG

Przepraszamy Remanent

UMOWA

W każdy poniedziałek w Kielcach odczuwa się dotkliwy brak świeżych warzyw. Zbagatelizowanie potrzeb konsumpcyjnych 120-tysięcznej metropolii wynika — jak się dowiadujemy — z niepisanej umowy, jaką niektórzy okoliczni rolnicy zawarli z siłami nadprzyrodzonymi. W Boże Narodzenie spłonęło obejście pewnej podkieleckiej gospodyni, która podczas poprzedniego lata wykopywała w niedziele z grządek rzodkiewki na sprzedaż. Uznano, że wstrzymanie się od tych grzesznych prac skuteczniej zapobiegnie nie planowanym pożarom w naszych wioskach, niż np. chowanie przed dziećmi zapałek. (te)

WIDZ CHCE SPAĆ?

Na głośnym filmie szwedzkim „Persona" zdrzemnęło się kilku starszych panów. W towarzyskiej dyskusji po seansie wnioskowano, aby kina zwracały takim część kosztów biletu za nie wykorzystane przyjemności. Propozycja jest nierealna ze względu na i tak trudną sytuację finansową naszych kin, ale częste fakty wyłącznie fizycznej obecności obywateli na seansach filmowych, być może, świadczą nie tyl ko o niewłaściwym doborze repertuaru. Również o tym, że ludziom brakuje spokojnych miejsc do zaścielenia. Na „Kleopatrę" pielgrzymowano z całego województwa, a sami widzieliśmy osobnika, który przez pełne 3 godziny chrapał. (ęc)

NIE TEN POMYSŁ

Gospodarze fabrycznego osiedla mieszkaniowego przy ul. Nowotki w Kielcach ustawili na placu zabaw dla dzieci czerwony wagonik a ławeczkami, imitującymi tramwaj. Zamiar oswojenia młodego pokolenia ględzam z tym nieznanym u nas pojazdem nie udał się, ktoś wymontował z tramwaju to, co najbardziej cieszy dzieci, mianowicie kierownicę dla motorniczego. Dewastację przypisano tradycyjnie chu liganom, być może jednak zadziałali tu pedagodzy - futurolodzy. Po co w 1970 roku propagować urządzenia powszednie składane już do łamusa, czas ustawiać w ogródkach jordanowskich modele międzyplanetarnych pojazdów... (te)

NIEPOROZUMIENIE

Ściany Klubu „Buchu" w jednej z miejscowości na szlaku świętokrzyskim ozdobił malowidłem miejscowy artysta ludowy. Dzieło — poświęcone tematyce fantastyczno - obyczajowej — przyjęli z uznaniem bywalcy klubu a wyjątkiem jednej z okolicznych miesz kanek. Doniesiono jej bowiem, że w jej rzyv została wyposażona centralna postać lysogórskiej wiedźmy na wprost wejścia. Do zlikwidowania malowidła nie doszło, ponieważ wnikliwa analiza wykazała, że — jak zwykle — nie zrozumiano artysty. Pokazał on nie wiedźmę, lecz przodującą gospodynię domową, a to, co trzyma ona w ręce, to nie miotła, lecz odkurzacz! (ęc)

KOSMICZNE WYPRZEDZENIE

W „Słowie Ludu" przeczytaliśmy ogłoszenie, że Przedsiębiorstwo Budownictwa Kolejowego w Kielcach pragnie zatrudnić od zaraz inżynierów i techników z kilkuletnią praktyką. W ogłoszeniu informowano, że warunki pracy i płacy można omówić w określonych godzinach w biurze przy zbiegu ulic Złotej i Żelaznej. Kiedy kandydaci przybyli na miejsce zastali biurowiec w trakcie budowy. Budowlani nic nie wiedzieli o przyjęciach do pracy w biurowcu, który może za rok będzie ukończony!? Godne zastanowienia, czy była to forma dopingu dla budowlanych, czy też chęć wykorzystania funduszu z paragrafu „na ogłoszenia"? (Porys)

Przepraszamy Remanent

nie ma złej drogi w rodzinne progi

Tak jak przed laty. Był wczesnomajowy dzień. Na świeżo zielonej trawie bolska biegali gracze. Na trybunach tłumy kibiców. Wiadomo — piłka nożna. A tu chodzi o awans do II ligi.

W przerwie meczu piłkarze podążają do szatni, by odpocząć. Z płyty boiska schodzi także arbiter, siwiejący pan o wysportowanej sylwetce i opanowanych, sprężystych ruchach. Międzynarodowy sędzia piłkarski — inż. **Mieczysław Skalski**, pracownik Huty im. M. Nowotki.

⊙ ★ ⊙

W rodzinie Skalskich dzieci nie brakowało. Ojciec, pracownik zakładów ostrowieckich, musiał dobrze harować. Miał 21 dzieci... W 1938 roku Mietek skończył szkołę powszechną. Nie miał żadnych szans, aby w tak młodym wieku uzyskać pracę. W rodzinie Skalskich było więc bardzo ciężko... Każde dziecko po skończeniu szkoły musiało się usamodzielnić. Dla wielu dzieci robotniczych szczytem marzenia było otrzymać pracę w zakładach ostrowieckich lub starachowickich. Dobry fachowiec dobrze zarabiał. Niestety, dostać się do pracy było trudno. A zwłaszcza młodym, nie posiadającym znajomości.

Mietek Skalski, za namową innych, zdecydował się na karierę zawodowego wojskowego. Ale i tu nie miał szans. Do gimnazjum nie mógł się dostać. Zdecydowano więc, aby rozpoczął start od... Junackich Hufców Pracy. Po 2-letnim stażu łatwiej było dostać się do szkoły podoficerskiej, a następnie na zawodowego wojskowego. Mietek trafił do Przasnysza. Po przeszkoleniu batalion skierowano do pracy w okolice Sarn. Budowano w odludnych ostępach leśnych, wśród wołyńsko-poleskich bagien, fortyfikacje.

⊙ ★ ⊙

Wojna zastała junaków w Kowlu. Mieli być ewakuowani do Rumunii. Stało się jednak inaczej. Internowała ich Armia Czerwona. Skalski za wszelką cenę chciał wrócić do domu. Przedzierając się po leśnych bezdrożach, znalazł się w środku walk toczonych przez grupę armii polskiej dowodzonej przez gen. Kleeberga. W końcowej fazie bitwy dostał się do niemieckiej niewoli. Przewieziony do zbiorczego obozu na Bukówce k. Kielc, a następnie przez Częstochowę, Wrocław, Pragę, Wiedeń do Stalagu 17B w miejscowości Krems am Donau. Tu przebywał kilkanaście tygodni. Następnie hitlerowcy skierowali go do gospodarstwa rolnego w Nadrenii. Warunki były lepsze niż w jenieckim obozie, ale praca ciężka, dwunastogodzinna. A bauer stale wymagał więcej.

Wszystko skomplikowało się jednak z chwilą niemieckiej inwazji na Norwegię w 1940 r. Dopóki Niemcy parli naprzód, wszystko było w porządku. Ale pod Narwikiem 8 maja tego roku wylądowała Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich pod dowództwem gen. Z. Szyszko-Bohusza. Polacy dali Niemcom w skórę. Zgłosił tamtejszy bauera, u którego pracował Skalski. Całą złość i nienawiść bauer wyładowywał na młodym Polaku. Pewnego dnia uderzył Skalskiego kilka razy. Chłopak nie mógł się pohamować i oddał mu. Niemiec przewrócił się, a nazajutrz Mietka zabrała żandarmeria i wysłała do obozu koncentracyjnego w Mitchhausen.

Tymczasem padła Holandia, Belgia, skapitulowała budząca najwięcej nadziei Francja. Wśród Polaków zapanowało przygnębienie, ale jednocześnie wzrosła chęć odwetu i pomszczenia wszystkich krzywd i poniżeń. Skalski spotkał podobnych, jak i on ryzykantów. Udało im się zbiec z obozu. Nie mając dokumentów, nie znając języka francuskiego, przez pewien czas błąkali się po obcym terenie. Mieli szczęście. Trafili na ludzi, którzy podobnie jak i oni nienawidzili Niemców. Ułatwiono im kontakty z osobami, które dokonywały przerzutów ludzi za hitlerowski kordon.

Nadzieje na inne życie stwarzała rzekomo wolna od Niemców Francja rządzona przez marszałka Petaina. Stamtąd prosta droga przez Pireneje do Hiszpanii, a później do Anglii, do polskiego wojska. Łatwiej jednak snuć marzenia, niż je urzeczywistniać. Linię demarkacyjną dzielącą nie okupowaną część Francji od będącej pod władzą Hitlera, dzięki pomocy ludzi z Ruchu Oporu, szczęśliwie przekroczono. Po parodniowym pobycie na jednym z dworców kolejowych spotkali agenta gestapo. Ponieważ nie mieli dokumentów, internowano ich w obozie w miejscowości Pau. To tu właśnie spotkali ludzi z niemal wszystkich krajów Europy internowanych od czasu upadku republikańskiej Hiszpanii. Skalski i stąd uciekł.

I znów niebezpieczna wędrówka do Marsylii. Skalski zgłosił się do Legii Cudzoziemskiej. Miał nadzieję, że statek, który ich zabierze do Afryki, zostanie zatrzymany przez angielski konwój, a w konsekwencji trafi do polskiego wojska. Stało się inaczej. Stary fort Saint Nicolais w Marsylii, gdzie skoszarowano legionistów, był miejscem etapowym. Umundurowanych szczęściarzowi Skalskiemu udało się zbiec. Po paru tygodniach ukrywania się znalazł się w południowych Włoszech i tu zastała go inwazja wojsk alianckich.

Znając język niemiecki, francuski, angielski, polski i rosyjski, znalazł się w jednostkach specjalistycznych US Army. Był w oddziale, który zabezpieczał w zdobytych miejscowościach dobra kulturalne, fabryki i laboratoria. Amerykańska VII Armia, a wraz z nią 89 dywizja, w której służył Skalski, parła naprzód. W ten sposób dotarli aż do serca Niemiec. Zbliżał się koniec III Rzeszy. Wojska radzieckie w nieprzerwanym szturmie parły na Berlin. W tym samym kierunku zmierzały armie zachodnie. Wśród napotkanych ludzi wielu było Polaków, którzy jak najprędzej chcieli być w rodzinnym kraju. A wojna jeszcze trwała...

⊙ ★ ⊙

Był kwiecień 1945 roku. W żołnierzy wstąpiła otucha, że wreszcie koniec wojennej tułaczki.

Po kilku tygodniach czołówka amerykańskiej armii gen. Omara Bradleya zbliżyła się do brzegów Łaby. Tu 25 kwietnia 1945 r. w pobliżu miasta Torgau doszło do historycznego spotkania dwóch największych armii — USA i ZSRR. Po obu brzegach Łaby stanęły jednostki pancerne obu armii. Po zbudowanym przez Amerykanów moście pontonowym delegacja VII Armii z gen. Bradleyem udała się do miasta Torgau na spotkanie. Skalski jako tłumacz uczestniczył w tym spotkaniu. Co wtedy czuł? Przede wszystkim radość. To samo, co wszyscy żołnierze amerykańscy i radzieccy. Radość z życia. Myśli wybiegały w przyszłość.

Skalski był jedynym Polakiem uczestniczącym w tym spotkaniu. Rozmawiał z różnymi żołnierzami. Szczególnie utkwiła mu w pamięci rozmowa z sierżantem Armii Czerwonej pochodzącym z Syberii, potomkiem polskiego zesłańca politycznego z 1863 r. Obaj nie mogli się nacieszyć. Uściskom i pocałunkom nie było końca. W serdecznej i niezwykle przyjaznej atmosferze towarzyszom frontowych walk, żołnierzom antyhitlerowskiej kruciaty upłynęło parę dni.

⊙ ★ ⊙

Wojna się skończyła. Skalski, który opuścił dom rodzinny w 1938 roku, wrócił do Ostrowca we wrześniu 1945 r. Nie zastał ojca, Juliana Skalskiego, starego walcownika, który zmarł w 1944 r. Brat Jerzy zginął w partyzantce na terenie Czechosłowacji. Zabrakło wielu kolegów i sąsiadów. Bracia postarzeli się. Dużo zmieniło się w robotniczym Ostrowcu. Było inne życie. Pracy dla nikogo nie brakowało. A do huty trafił wreszcie Mietek Skalski. Już w 1946 r. pracował jako kreślarz, później nauka w technikum i zaoczne studia w AGH. No i ukochany sport, w którym tkwi do dziś...

⊙ ★ ⊙

Ostry gwizdek sędziego. Na boisku zamieszanie. Karny na naszą bramkę. Na trybunach owacje i okrzyki... Tak, nie ma gola. Piłka poszła górą. I znów gwizdek. Koniec meczu sędziowanego przez inż. M. Skalskiego, który, jak wielu w jego wieku, należy do pokolenia bez młodości...

RYSZARD MAKOWSKI

ŻOŁNIERZ — obieżyświat

Inż. M. Skalski jako żołnierz Legii Cudzoziemskiej.

Pamiątkowe zdjęcie z radzieckimi dziewczętami.

Spotkanie z Sybirakiem

Obok Kremla od lewej: T. Czerniawski, Alfreda Irek, S. Bierezin, K. Obozny, Kazimiera Cymbal, W. Kontariew

Na zdjęciu od lewej: W. Kantariew, Kazimiera Cymbal, S. Bierezin, Alfreda Irek, K. Obozny, T. Czerniawski — „Szperacz"

Pojedynek ze śmiercią

Ze wzmianki opublikowanej w gazecie „Słowo Ludu" w dniu 5 października 1968 r. mieszkańcy Kielecczyzny dowiedzieli się o sławnym bohaterskim czynie prostej, polskiej kobiety — Kazimiery Cymbal z Woli Gójeckiej.

Partyzant — Stanisław Wroński, we wrześniu 1967 r. poznał Bohatera Związku Radzieckiego, P. J. Brajko z Kazimierą Cymbal, która 166 dni i nocy, ryzykując życiem swoim i mieszkańców Woli Gójeckiej walczyła o życie radzieckich czołgistów 55 Brygady Pancernej. Brygada ta w sierpniu 1944 roku przedarła się z sandomierskiego przyczółka na tyły hitlerowskich wojsk, prowadząc cały dzień nieprzerwany bój na stacji Bodrechów.

P. J. Brajko poprzez gazetę „Krasnaja Zwiezda" odszukał trzech czołgistów. Byli to: kpt. Kirył Obozny, mieszkający w Sumach, Władymir Kontariew z powiatu ługańskiego i Siemion Bierieżin, obecnie major Armii Radzieckiej. Na ich prośbę Radziecki Komitet Weteranów zaprosił Kazimierę Cymbal i jej córkę Alfredę Irek do Moskwy.

Ocaleni 25 lat temu żołnierze przyjęli Kazimierę Cymbał jak rodzoną matkę. Drogim gościom pokazano osiągnięcia radzieckiej stolicy. Odbyło się również utrzymane w cieplej atmosferze spotkanie z byłym dowódcą 55 Brygady Pancernej, dwukrotnym Bohaterem Związku Radzieckiego, generałem-lejtnantem D. A. Pruganskim.

Na zaproszenie Kiryła Obozbego goście pojechali do miasteczka Sumy. We wszystkich miejscowościach poczynając od peronu białoruskiego dworca, Kazimiera Cymbał i jej córkę witano kwiatami. Jest to dowód nierozerwalnej przyjaźni polskiego i radzieckiego narodu, umocnionej krwią w walce przeciw faszyzmowi.

15 i 16 listopada 1969 roku przedstawiono w moskiewskiej telewizji film ze spotkania pt. „Pojedynek ze śmiercią".

Tak, Kazimiera Cymbał w tym pojedynku ze śmiercią zwyciężyła. Rząd radziecki wysoko ocenił zasługi Franciszka i Kazimiery Cymbał, nagradzając ich odznaczeniami wojny ojczyźnianej. (Franciszka pośmiertnie).

Teofil Czerniawskij
były dowódca zwiadowców 7 Okręgu Ludowej Armii pseudo „Szperacz".

P. S.

Ustalono ostatnio, że na podwórze Cymbałów przybyli tylko trzej czołgiści, lecz za nimi biegł czwarty. Franciszek i Kazimiera Cymbałowie zamykali w tym czasie pionicę z kartoflami, w której ukryli Obozbego, Kontariewa i Bierieżina. Czwarty w tym czasie otworzył ogień do zbliżających się hitlerowców. Faszyści runęli go. W trakcie przesłuchania partyzant ciągle się wyrwał. Hitlerowcy powiesili go.

Zwracam się z prośbą do tych mieszkańców Woli Gójeckiej, którym znane są jakieś szczegóły śmierci czwartego czołgisty. Może ktoś ele, gdzie jest pochowany. Zawiadomcie mnie o tym poprzez „Słowo Ludu".

SEX: business a moralność

W krajach zachodnich fala seksualizmu nieustannie wzbiera. Na niezliczonych afiszach i plakatach przedstawia się postacie dziewcząt mniej lub więcej obnażone. Na okładkach ilustrowanych magazynów widnieją zdjęcia skąpo ubranych młodych kobiet w przeróżnych wyzazrnowanych pozach. Seks stał się głównym akcentem wystaw sklepowych. Zwiększa się produkcja filmów — często prymitywnych — o tematyce erotyczno-seksualnej. Wydawnictwa pornograficzne osiągają wielomilionowe nakłady. Ciała kobiece w wyzywających pozach są przedstawiane na reklamach wszelkich przedmiotów użytkowych, które z życiem płciowym nie mają nic wspólnego. Literatura — nie tyl ko brukowa — wypełniona jest opisami sadystycznych aktów seksualnych.

CZY TO... MODA?

Teoretyczną analizę tego zjawiska socjologowie i psychologowie podjęli od niedawna. Jednym z nich jest Günter Struck — zachodnioniemiecki neurolog i psycholog, dyrektor Centralnego Instytutu Katolickiego d.s. Małżeństwa i Rodziny. Duże zainteresowanie wzbudziła jego rozprawa pt. „Seksualizm a moralność — rezygnacja czy zadanie?". W Polsce pracę tę ogłoszono w Międzynarodowym Przeglądzie Teologicznym — Concilium" (wyd. Pallottinum 1969). Struck przyznaje, że znaczna część ludzi stoi wobec fali seksualizmu bezradna i bezsilna.

Czy seksualizm jest tylko modą? To rozpowszechione na Zachodzie mniemanie Struck traktuje jako powierzchowne. A może zadnierne podkreślanie dziedziny seksualnej w życiu publicznym ma wartość artystyczną i „odpowiada nowoczesnemu odczuwaniu artystycznemu szerokich mas?". Autor rozprawy odrzuca również i tę sugestię, dowodząc, że s ofanywą seksualizmu wiąże się często negacja wszelkich obyczajów i moralnych względów w dziedzinie sztuki. Natomiast szczerą prawdy widzi Struck w pogladzie, że fala seksualizmu jest reakcją na dawne, wiekowiekowe, zbyt surowe nastawienie wobec życia. Ale to nie wyczerpuje zagadnienia.

SEX ZNACZY BUSINESS

W pewnym zakresie seksualizm i pornografia podlegane są chęcią zysku. Redaktorzy magazynów ilustrowanych doszli do wniosku, że nakład ich pism wzrasta w prostym stosunku do „wyrafinowanego układu strony tytułowej". Podobną motywację zwiększonego popytu wysuwają autorzy prymitywnych filmów erotycznych. Ogromną rolę odgrywa czynnik zysku w zabarwionych seksualnie reklamach przedmiotów użytkowych.

Mylny jest przy tym pogląd — dowodzi Struck — jakoby prezentacja w reklamach ciała kobiecego lub przedmiotów z nim związanych (np. pończoch) obliczona była głównie na zainteresowanie i podniecanie mężczyzn. To kobiety i dziewczęta s daleko większą, niż mężczyźni uwagą obserwują seksualne i pornograficzne ekspozycje reklamowe, odsłaniające szczegóły budowy ciała kobiecego — przy tym nieświadomie utożsamiają się z przedstawionym widokiem...

Przedstawiciele reklamowi mniej interesują się mężczyzną a więcej kobietą, gdyż wiedzą doskonale, że kobiety stanowią ogromną większość nabywców towarów.

ROZKŁAD OSOBOWOŚCI?

Mylny byłby też sąd, że reklama seksualna wychodzi naprzeciw upodobaniom i zainteresowaniom ludzi, ona bowiem — podobnie jak inne nurty fali seksualnej — określone gusta kształtuje.

Po analizie różnych szczegółowych aspektów wybitnych skapozycji seksualizmu Struck dochodzi do stwierdzenia, że największym niebezpieczeństwem tego zjawiska jest oderwanie życia płciowego od osobowości człowieka, od głębszych uczuć erotycznych. Fala seksualizmu jest przejawem rozkładu osobowości i moralności. Tak surowa ocena Struck zachodnią propagandę seksualizmu. Przytacza on opinię wręcz drastyczną, według którą doszło już do „zdziczenia seksualnego", zwłaszcza młodzieży.

SEKSUALIZM A MIŁOŚĆ

Fali seksualizmu trzeba się przeciwstawiać — dowodzi Struck. Nie w ten sposób jednak, aby z kwestii płci znów uczynić tabu, lecz przez takie wychowanie seksualne młodzieży, które rodzi potrzebę harmonijnego włączenia popędu płciowego do pełnej osobowości i rozwinie u człowieka zdolność do miłości.

Są to stwierdzenia oczywiście słuszne, należy jednak wątpić, czy zastosują się do nich określone zachodnie przedsiębiorstwa reklamowe, filmowe i wydawnicze, które na prymitywnym seksualizmie i pornografii robią dobry interes. (mz)

CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś sobota — 4 lipca. Imieniny Elżbiety i Inocentego. Słońce wzeszło o godz. 3.32, a zajdzie o godz. 20.00.

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — nieczynny — przerwa urlopowa.

KINA:

„Robinsonka" — „Angelika i sułtan" — franc.-włoski, pan. kol. 1. 16, g. 15.30, 17.45 i 20.

„Stalowa" — „Rycerz w Bałtersea" — ang. pan. kol. 1. 16, g. 15.30, 17.45 i 20.

Niedziela — „Bajka o Mrozie Czarodzieju" — radz. kol. 1. 7, g. 13.

„Warszawa" — „Kolumna Trajana" — rum.-franc. pan. kol. 1. 16, godz. 10.45, 13.15, 17.45 i 20.15.

„Operacja Belgrad" — jug. 1. 14, godz. 17.15.

Niedziela — bajki — g. 10.15. „Janosik" — czeski, pan. kol. 1. 14, g. 11.15 i 15.30. „Kolumna Trajana" — g. 17.45 i 20.15 „Operacja Belgrad" — g. 13.30.

„Bałka" — „Synowie Katie Elder" — USA, pan. kol. 1. 16, godz. g. 16.30 i 19.45. „Bitwa o Anglię" — ang. pan. kol. g. 21. Niedziela — „Ballada o deniyście" — 1. 7, g. 13.

„Robotnik" — „Miłość, miłość, miłość" — włoski, pan. kol. 1. 14, godz. 15, 17.15 i 19.30.

Niedziela — „Śpiewa Yves Montand" — 1. 7, g. 12.

„Skalna" — „W krainie Ducha Gór" — jug. kol. 1. 11, g. 16. „Radość o poranku" — USA, kol. 1. 16, g. 18 i 20.

Niedziela — bajki — g. 11. „Człowiek z Hongkongu" — franc. kol. 1. 14, g. 15.30 i 18.

„Leśnik" — „Wyzwanie dla Robin Hoode" — ang. kol. godz. 20.15

KRYTA PŁYWALNIA — nieczynna.

OTWARTA PŁYWALNIA — (Stadion) — nieczynna.

Dyżury aptek: dyżur nocny pełni apteka nr 1 przy ul. Buczka 21/23 i apteka nr 105 przy ul. Sienkiewicza 18.

MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIE — pl. Partyzantów 3/5. Wystawy stałe: „Z najnowszej historii Kielecczyzny", „Galeria malarstwa polskiego", „Etnografia", „Przyroda", Wystawy czasowe: „Badania archeologiczne Muzeum Świętokrzyskiego w latach 1956—1969". Czynne z wyjątkiem poniedziałku i dni poświątecznych od godziny 9 do godz. 17, w środy od 12 do 18, a w soboty od 10 do 16, w niedziele od 10 do 17.

ODDZIAŁ — Muzeum Iat szkolnych Stefana Żeromskiego w ul. Świerczewskiego 25. Czynne z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych od godz. 9 do 15, we wtorki od godz. 12 do 18.

FOTOPLASTIKON — nieczynny

WYSTAWY: — WDK — Pokonkursowa wystawa Kieleckiego Okręgu ZPAP — „Pod sztandarem Lenina". Klub MPiK „Rich" — stała wystawowa — wystawa „Pamiętnik z dziejów pożarnictwa".

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe — 08. Pogotowie Milicyjne — 07. Pogotowie Ratunkowe — 09. Straż Pożarna — 68. Pogotowie Energetyczne — 80. Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne — 65. Informacja Kolejowa — 515. Pogotowie wodociągowo-kanalizacyjne i elektryczne MZBM 57-29. Pogotowie hydrauliczne i energetyczne KSM 78-88. Pogotowie gazowe 40-28 i 98-82.

POSTOJE TAKSÓWEK: ul. Sienkiewicza 72-76, dworzec kolejowy 44-77, zakładowi bagażowe ul. Świętokrzyska 49-59.

RADOM

KINA:

„Bałtyk" — „Angelika i sułtan" — franc.-włoski, 1. 16, kol. pan. godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Przyjaźń" — „Królewskie igrzyska" — CSRS, 1. 14, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Niedziela — Zestaw bajek — pol. godz. 10.

„Hel" — „Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię" — polski, 1. 16, godz. 15.30, 17.30, 19.30. O godz. 9.30 i 10.30. — „Język zwierząt" 1. 11, (niedziela) — „Kasia i Mruczek, nie chcę być mamutem" — godz. 11.

„Mewa" — „Wnieboustąpienie" — polski, 1. 16, godz. 17 i 19. (niedziela — „Przygody Tomka Sawyera" — godz. 11.

„Odeon" — „Winnetou i król bałaganu" jugosł. 1. 14, godz. 15.30 17.30 i 19.30

(Niedziela) — „Saba detektyw, Kinuś Bajduś" — zestaw bajek godz. 12.

Wystawy: Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Historia Radomia", „Wystawa rzeźby St. Dankiewicza", „Wystawa prac słuchaczy Ogniska Plastycznego".

APTEKI: Apteka nr 10 pl. Konstytucji 3, apteka nr 10 pl. Zwycięstwa 1.

Informacja telefoniczna o lekach godz. 8.30—15.30, telefon 450-86.

TELEFONY:

Straż Pożarna 68. Pogotowie Ratunkowe 99. Pogotowie Gazowe 981-80. Pogotowie Sieci Elektrycznej 81-816. Radoma 960 481-46 Pogotowie Milicyjne 97.

POSTOJE TAKSÓWEK:

Plac Gen. Grodzickiego 1, plac pl. Konstytucji 888-62, przy dworcu 371-52, przy ul. Żwirki i Wigury 418-14.

OSTROWIEC

KINA:

„Mumik" — „Winnetou i Apache" jug. pan. kol. 1. 11, g. 18.30 17.45 i 20.

„Zorza" — „Kleopatra" — USA 1. 14, godz. 15.30 i 19.30.

„Prądownik" — „Toplagi" — USA, 1. 16, g. 17 i 19.

Muzeum Regionalne — Zbiory stałe. I wystawa „Prądzieje doliny rzeki Kamiennej" — godz. 10 — 15.30.

Apteka nr 70, al. 1 Maja 1.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

Pogotowie Gazowe 15-71.

OPATÓW — „Odra" — „Noc iguany" — USA od 1. 16.

CMIELÓW — „Ceramik" — „Dożyjemy do poniedziałku" — radz. od 1. 14 godz. 16, 18 i 20.

ZAWICHOST — „Abstrakcja" — „Zołtan Karpathy", węg. od 1. 14, godz. 17 i 19.

SANDOMIERZ — „Wisła" — „Dwoje na drodze" — USA 1. 16, g. 15.30, 17.45 i 20.

Muzeum — zbiory stałe i wystawa — „Wawelskie głowy" — 5. 10—15.

SKARŻYSKO

KINA:

„Wolność" — „Rozbójnicy syczylscy" — włoski, 1. 14, godz. 15.30 17.30 i 19.30.

„Świt" — „Niesłomny Wiking" — USA, pan. kol. 1. 14, godz. 17 i 19.

„Metalowiec" — „Nie drażnić cieci Leonidy", franc. od 1. 16 godz. 17 i 19.

STARACHOWICE — „Robotnik" — „Nowy skalpel USA, pan. kol. od 1. 16, godz. 16, 18 i 20.

SZYDŁOWIEC — „Gornik" — „Damski gang", ang. pan. od 1. 16, godz. 15, 17 i 19.

APTEKI:

Skarżysko ul. 48, ul. Armii Ludowej 5; telefon — 548

Starachowice nr 76, ul. Staszica 11 telefon — 84-79.

TELEFONY SKARŻYSKO:

Pogotowie Ratunkowe — 09; Pogotowie Milicyjne — 07, Straż pożarna 68.

Pogotowie Energetyczne Skarżysko — 848 po 15 — 59-14.

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne Skarżysko — 765.

PŁOŃSK

BIAŁOBRZEGI — „Pilica" — kierownictwo kina nie nadesłało terminarza.

KOZIENICE — „Znicz" — „Znicz olimpijski" — polski, 1. 14, g. 17 i 19.

LIPSKO — „Starotka" — (niedziela) — „Jak rozpętałem II wojnę światową" — polski, 1. 14, g. 17 i 19.

PIONKI — „Chemik"—(niedziela) „Kobieta wąż" — ang. 1. 16, g. 16.

ZWOLEŃ — „Świt" — „Panna młoda w żałobie" — franc. 1. 16, g. 18 i 20.

ZACHOD

KONSKIE — „Pegaz" — „Raj na ziemi" pol. 1. 14 godz. 15.30. 17.45 i 20

„Antyczne" — „Rok Franka W." pol. 1. 14, g. 15.30, 19.

OPOCZNO — „Rutnik" — „Adolf" (kol.) franc. 1. 16, g. 15. „Tecza" — „Szaleniec z IV laboratorium" kol. franc. 1. 14, godz. 17 i 19.

NIDA

JĘDRZEJÓW — „Gdynia" — „Fantomas contra Scotland Yard" franc. pan. kol. 1. 14. godz. 16 i 19.

Niedziela — „Jezioro Starej Sowy" — bajki. 11. 7, g. 10. „Na powrotu Johnny" — polski, 1. 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

PIŃCZÓW — „Bajka" — „Zawodowcy" — USA, pan. kol. 1. 14. godz. 14.30, 16.45 i 19.

Niedziela — bajki g. 10. „Fantomas wraca" — franc. pan. kol. 1. 14; godz. 16.45 i 19.

WŁOSZCZOWA — „Muza" — „Gringo" — włoski, pan. kol. 1. 16 godz. 18, 18 i 20.

Niedziela — „PDK" — „Eza z afrykańskiego buszu" — ang. pan. kol. 1. 7, g. 12. „Jak rozpętałem II wojnę światową" — część 1. „Ucieczka" — polski, pan. 1. 14, g. 16, 18 i 20.

POWIŚLE

BUSKO — „Zdrój" — „Ten niesnośny dziadek" — franc. kol. 1. 16. godz. 15, 17.15 i 19.30.

Niedziela — bajki kol. g. 11.30.

KAZIMIERZA WIELKA — „Acacia" — „Winnetou wśród Sępów" — jug. pan. kol. 1. 11, godz 14.30 16.30 i 19.

Niedziela — „Tajemnica tajgi" — radz. 1. 12, g. 11.

STASZÓW — „Syrena" — nieczynna — przerwa urlopowa.

Uwaga: terminarze kinowe podajemy na podstawie informacji kierowników kin, a za ich dokładność redakcja nie odpowiada.

RADOMSKI NOTATNIK

WSPÓŁZAWODNICTWO NA BUDOWACH — EPRI BEZKONKURENCYJNE

Jedną z form współzawodnictwa w zakładach pracy jest współzawodnictwo brygadowe o tytuł BPS. Właśnie tego rodzaju współzawodnictwo coraz bardziej rozwija się wśród załóg radomskich przedsiębiorstw budowlanych. Wyróżnia się tu szczególnie Radomskie Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych. Już dwa wydziały tego przedsiębiorstwa otrzymały tytuł Wydziału Pracy Socjalistycznej. 33 brygady współzawodniczące o tytuł BPS, to liczna grupa, stanowi ponad 70 proc. wszystkich brygad walczących o ten tytuł na terenie Radomia.

EGZAMINACYJNA GORĄCZKA

Już po raz czwarty odbywają się egzaminy wstępne na Wydziale Technologii Obuwia i Garbarstwa, po raz drugi — na Wydziale Transportu i Wydziale Ekonomicznym Kielecko-Radomskiej WSI. Studia ekonomiczne cieszą się dużym zainteresowaniem zwłaszcza wśród dziewcząt. Do kierunków istniejących w roku ubiegłym (ekonomika przemysłu, ekonomika handlu oraz finanse i rachunkowość) doszła jeszcze nowa specjalizacja: ekonomika transportu.

Wczoraj kandydaci na wszystkie wydziały zdawali egzamin pisemny z języka obcego. Egzaminy ustne trwać będą od 6 do 9 lipca. Pełnomocnika rektora do spraw rekrutacji na pierwszy rok studiów, doc. dr inż. A. Chwalebę pytamy o szanse przyjęcia, jakie mają tegoroczni kandydaci.

— Na Wydziale TOiG na 90 miejsc zgłosiło się 108 osób, prawie dwóch kandydatów (176 zgłoszeń — 90 miejsc) na jedno miejsce przypada na wydziale transportu, jest 395 zgłoszeń, a 200 miejsc na wydziale ekonomicznym. Frekwencja na egzaminach w pierwszych dniach wynosi ponad 90 procent. Zwycięża najlepsi i... najbardziej odporni nerwowo.

Szewc bez butów...

Rozbrajająca była szczerość „pantenki z października" na 12 p. kieleckim UPT nr 12 przy ul. Sienkiewicza, która na prośbę, aby sprzedała 300 znaczków po 60 gr., 100 po 40 gr., 100 po 1,55 zł i 50 po 2,5 zł odpowiedziała: nie mam, proszę przyjść jutro rano.

Kiosk związkowy w tejże placówce był również nieczynny. A działo się to wszystko wczoraj, dnia 3 lipca.

Konkurs przedłużony

Jak nas informuje dyrekcja Państwowego Muzeum na Majdanku ostateczny termin składania prac na ogłoszony w styczniu br. konkurs otwarty na pamiętniki dotyczące pomocy, którą społeczeństwo kubeleszszyny w czasie okupacji niosło:

- Ż więźniom obozu koncentracyjnego na Majdanku
- Ż więźniom i Żydom znajdującym się w obozach: pracy przymusowej, przesiedleńczych, służby budowlanej (Baudienst) itp.
- Żydom w gettach
- ludności że wsi spacyfikowanych przez okupanta
- zbiegłym z niewoli jeńcom wojennym
- uciekinierom z obozów, więzień, aresztów i gett
- Żydom ukrywającym się przed prześladowaniem

— został przesunięty z 30 czerwca na 30 września 1970 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Dnia 1 lipca 1970 roku zmarł w czasie pełnienia obowiązków służbowych

kpt. rez. KAZIMIERZ ZIELIŃSKI

dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa PKS w Kielcach

Uczestnik II wojny światowej, aktywny działacz ludowej obronności Kieleczczyzny. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami.

Wyrazy głębokiego współczucia ŻONIE I RODZINIE Zmarłego składa

Kierownictwo Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Kielcach

Anons

Klub „Wiedza" zaprasza 6.VII. br. o godz. 18.30 na spotkanie z Andrzejem Gierłowskim — wicedyrektorem Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Kółka rolnicze ważnym czynnikiem socjalistycznej przebudowy wsi

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Takie możliwości posiadają przede wszystkim państwowe gospodarstwa rolne, a w określonych rejonach również spółdzielnie produkcyjne.

Większe zadania w tej dziedzinie mogą podjąć w nadchodzących latach kółka rolnicze, które obecnie gospodarują zespołowo na ponad 100 tys. ha.

Ważną rolę w utrzymaniu intensywnej produkcji na areałach Państwowego Funduszu Ziemi spełniać będzie nadal dzierżawne użytkowanie tych gruntów przez rolników.

Udział kółek rolniczych w rozwoju i intensyfikacji gospodarki rolnej rośnie z roku na rok. Obejmują one już 87 proc. wsi, zrzeszają blisko 50 proc. ogółu gospodarstw.

Od poprzedniego zjazdu majątek trwały kółek rolniczych zwiększył się z 1,8 mld zł do 22,8 mld zł, zaś ilość traktorów w dyspozycji kółek przekroczyła 80 tys. sztuk. Park maszynowy kółek rolniczych wykonuje już w gospodarce chłopskiej połowę sprzętu zbóż czwartą część orek i połowę podorywek. W latach nowego planu 5-letniego przewidujemy dalszą rozbudowę bazy mechanizacyjnej kółek rolniczych.

Sprawą niezmiernie ważną jest racjonalne wykorzystanie traktorów i maszyn w kółkach rolniczych i w międzykółkowych bazach maszynowych.

Doświadczenie dotyczasowe potwierdza słuszność koncentracji sprzętu mechanicznego w międzykółkowych bazach maszynowych. Tylko w takich bazach można zapewnić kadrę fachowców i organizatorów, właściwe warunki konserwacji oraz terminowość i niższe koszty remontów.

Zalety koncentracji sprzętu mechanicznego w bazach międzykółkowych będą w pełni odczuwalne przez rolników, jeśli bazy prawidłowo, sprawiedliwie i solidnie przy ścisłej współpracy z radami użytkowników organizować będą swoje usługi. W tej dziedzinie wiele jeszcze pozostaje do zrobienia.

Niezbędna jest poprawa wyposażenia baz w odpowiednie maszyny. Niezbędne jest też rozbudowanie zaplecza remontowego oraz zdecydowane polepszenie wciąż kulejącego zaopatrzenia w części zamienne do ciągników, maszyn i narzędzi.

Należy upowszechnić organizację stałych brygad maszynowych obsługujących określone wsie i współpracujących ściśle z miejscowym kółkiem rolniczym w ustalaniu szczegółowego planu robót w danej wsi.

W latach najbliższych do baz międzykółkowych, których liczba w roku bieżącym osiągnie około 3 tys., należy kierować przeważającą część nakładów inwestycyjnych kółek rolniczych, przy czym pierwszeństwo w wyposażeniu w nowe maszyny powinny mieć bazy dobrze zorganizowane, dysponujące najlepszą kadrą.

Usługi maszynowe świadczone, zarówno przez bazy międzykółkowe, jak i przez kółka rolnicze powinny być oparte na zasadzie rentowności. Doprowadzenie wszystkich kółek rolniczych i baz międzykółkowych do stanu rentowności jest niezbędnym warunkiem dalszego postępu mechanizacji rolnictwa. Podkreślamy wagę dodatnich wyników finansowych ze względu na ogólną zasadę rentowego gospodarowania.

Kółka rolnicze zdały w pełni egzamin jako organizacja świadcząca usługi mechanizacyjne gospodarstwom chłopskim. Jednakże w wielu rejonach w części gospodarstw większych istnieje nadal ostry brak sił roboczych i sił pociągowych. Dotychczas umożliwialiśmy właścicielom dużych gospodarstw zakup pewnej ilości sprzętu mechanicznego, głównie nietypowych ciągników oraz ciągników używanych przed kasacją. W miarę wzrostu przybytki ciągników i maszyn rolniczych będziemy mogli zastosować również inne możliwości udostępniania ciągników posiadaczom większych gospodarstw zwłaszcza rolnikom, którzy będą przenosić do zagospodarowania dodatkowe areały Państwowego Funduszu Ziemi. Rzecz jasna, przestrzegany być musi warunek użytkowania sprzętu we własnym gospodarstwie i niezarobkowanie na usługach dla innych rolników.

Mechanizacja rolnictwa stanowi najważniejsze pole działania kółek rolniczych i skupia ich główny wysiłek, nie wyczerpuje jednak zadań kółek. Należą do nich również i takie sprawy, jak np. zbiorowe zaopatrywanie rolników w nawozy mineralne i nasiona, organizacja punktów czyszczenia i zaprawiania ziarna, czy produkcja materiałów budowlanych w oparciu o lokalne surowce, która powinna być znacznie rozszerzona.

Na obecnym etapie rozwoju naszego rolnictwa kwalifikacje rolników stają się jednym z najważniejszych czynników efektywnego gospodarowania. Dlatego następnym najważniejszym, codziennym zadaniem kółek rolniczych, wspólnie ze służbą rolną, radami narodowymi i spółdzielczością wiejską jest stałe podnoszenie kultury rolnej, doskonalenie umiejętności zawodowych wszystkich rolników.

Wspólnym zadaniem kółek rolniczych, kadr fachowych, Związku Młodzieży Wiejskiej, rad narodowych jest dalsze doskonalenie i podniesienie młodzieży wiejskiej. Partia nasza przywiązuje duże znaczenie do wszystkich form kształcenia fachowego młodzieży wiejskiej, niezbędne są przede wszystkim dalsze przedsięwzięcia celu podniesienia poziomu szkół przysposobienia rolniczego i zasadniczych szkół rolniczych.

Wszystkie zadania intensyfikacji naszego rolnictwa są równocześnie zadaniami organizacji i instancji PZPR i ZSL. Przywiązujemy wszyscy wielką wagę do dalszego pomyślnego rozwoju rolnictwa jako drugiej obok przemysłu podstawowej gałęzi gospodarki narodowej, decydującej o pomyślności kraju. Realizacja wspólnej polityki rolnej, praktyczne rozwiązywanie nowych problemów, jakie stoją przed rolnictwem w nadchodzącym planie 5-letnim, stanowi główną treść współpracy i platformę codziennego współdziałania wszystkich organizacji PZPR i ZSL na wsi. Do najważniejszych obowiązków rolnika — członka PZPR należy dobre, postępowe i nowoczesne gospodarowanie, służące za przykład dla innych rolników. Partia i Zjednoczone Stronnictwo Ludowe będzie — podobnie jak dotychczas — udzielać wszechstronnego poparcia działności kółek rolniczych, sprzyjać ich inicjatywom produkcyjnym oraz wszelkim wysiłkom samorządnego chłopskiego na rzecz społecznego, gospodarczego i kulturalnego postępu na wsi, na rzecz rozkwitu rolnictwa Polski Ludowej.

Dziś koncert laureatów

Wystąpią najlepsze chóry, zespoły wokalne i piosenkarze

Dziś w kieleckiej hali widowiskowo-sportowej (ul. Waligóry) odbędzie się galowy koncert laureatów ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Patriotycznej. W programie obejrzymy i usłyszymy najwybitniejszych wykonawców Sandomierza Starbyska, Świdnika i Rzeszowa; zespoły Mirsk, Świdnika, Morawicy i Kielc oraz solistów: Wiesławę Żyto (Sta Rzeszowie), Irenusza Kozłowskiego (Kielce), Zofię Pilarską (Lublin), Teresę Gąsiorowską (Łask), Elżbietę Błach (Starbyska), Barbarę Łopatę (Kielce), Stanisława Słostaka (Kielce), Grażynę Sobczyk (Kielce), Ryszarda Urbana (Kielce), Grażynę Kowalczyk (Lublin).

Na koncert złoża się pięć partytur napisanych specjalnie na współczesne. Imprezę prowadzić będą spikerzy TVP Jan Bułecka i Józef Kopeć. Początek koncertu o godz. 18. (tw)

SPORT

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWCÓW

■ PIŁKA NOŻNA. Niedziela w Starbyszu godz. 17 na stadionie Grunwaldu finałowy pojedynek pucharowy pomiędzy Kieleczanką Ostrowiec i Radomiakiem Radom.

■ W Starachowicach o godz. 17.30 odbędzie się towarzyski mecz z zespołem KS „Bukoza" Vranov (CSRS).

■ W Drzewicy międzynarodowe spotkanie piłkarskie BSG „Germania" — „Gwardia" Brandenburg o godz. 17. W niedzielę również o godz. 17 ten sam zespół niemiecki spotka się z liderem klasy A Pogonią Staszów.

■ W Radomiu spotkania decydujące o tytuł mistrza Polski juniorów. Startują Radomiak Radom, Unia Tarnów, Polonia Bytom i Czarni Jasło.

SZYBOWCOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

W Marfa w USA przegrowadzono 1 konkurencję szybowcowych mistrzostw świata. Był nią przelot pętlowy o trzykrotnie powtórzony na trasie Marfa — Pecos — Marfa długości 283 km. W bardzo trudnych warunkach dobrze spisali się reprezentanci Polski Jan Wróblewski wywalczył w klasie standard drugie miejsce, ustanawiając się w ogólnej klasyfikacji na drugiej pozycji Franciszek Kepka sprawiając w tej konkurencji zaiste dalekie miejsce, że utrzymał się na czwartej pozycji. Edward Makula w klasie otwartej spadł na siódmej konkurencji na piąte miejsce.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA JUNIORÓW

W pierwszym dniu mistrzostw Polski juniorów uzyskano następujące wyniki: Polonia Bytom — Czarni Jasło 2:0, Radomiak — Unia Tarnów 1:1.

RADIO i TELEWIZJA

SOBOTA

PROGRAM I
na fali 1352 m i UKF 72,71 MHz

6.10 Muzyka muz. 8.44 Koncert tryczeń. 8.00 Ameryka, piosnki lud. 8.32 Świat dźwięków. 10.05 „Zabijcie czarną owcę", pow. 10.35 Pol. muz klasyczna. 11.50 Wakacje z mot. i pios. 11.30 Koncert Orkiestry Man dolinistów. 11.40 ABC rodziny. 12.00 Zesp. rozrywk. 12.30 Z Kraju Rad — muz. lud. 13.05 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Czy znasz tę książkę. 14.30 Utw. Griega i Glasunowa. 16.05 Śpiewa M. Horne. 19.15 D. wieczór, zaczynamy. 19.30 Wędrówki muz. 20.25 Mel. rozrywkowe. 20.52 Rep. z Fest. Zesp. Art. WP. 21.00 Podwiec. przy mikrof. 22.30 Do tańca zapraszają... 22.10 Tańczymy do północy.

PROGRAM II
na fali 202,2 m i 198,4 m oraz UKF 94,40 MHz

8.00 Muzyka. 8.40 Muzalka muz. 9.00 Hasełka na dziś. 9.40 Public. międzynar. 9.15 Muz. 9.30 Muzalka muz. 9.50 Program dnia. 9.55 Drogi do Polski aud. dok. 9.00 Suita z „Coppelii". 9.20 Koncert rozrywk. 10.10 „Narzeczona w windzie" słuch. 11.30 Kond. chopin. 12.33 G. Rossini: V Sonata. 12.40 Muz. lud. 13.20 Rytm ork. 13.40 „Szkoła ucuć" opow. 14.05 Amator, zespół przed mikrofonem. 14.30 „Rapsodia" — balet. 14.47 Zesp. Henryk K. Sadowskiego. 15.00 Z radiowej listy przebojów. 15.50 Prasa literacka. 16.05 Muz. na perkusie. 16.10 Internacjonalizm i świat współcz. 19.30—21.00 Wiecz. liter.-muz. 22.20 Serenady i kołysanki. 23.05 Radioveridea.

PROGRAM III
na fali UKF 75,11 MHz

17.05 Mistrzowie piosenki klasycznej. 17.40 Piosenki z „włoskiego buta". 18.05 Kinder — magazyn filatelistyczny. 18.35 „Spacer dla ucha pięta" — i inne letnie przeboje. 19.15 Klub Grającego Krakusa. 19.05 Jak na „Szpilkach". 20.25 Galopem przez „country and western". 21.05 Klub Grającego Krakusa — wydanie dla koncertów. 22.00 Fakty dnia. 22.45 Piosenki W. Sołowiow-Siedoja. 22.05 Wieczorne spotkanie na Broadway. 23.05 Na dobranoc. Śpiewają „Ali Bałdi".

PROGRAM LOKALNY
na falach 202,2 i 198,4 m oraz UKF 70,49 MHz

7.15 Kielecki Dziennik Radiowy 16.45 Omówienie programu. 16.45 Radio-Reklama 16.50 Koncert życzeń 17.50 Audycja SKP 17.40 „Radiowy Klub Rolnika" w opr. Z. Wierciakowej (powtórzenie) 18.00 Kielecki Dziennik Radiowy 18.05 Nowości wydawnicze 18.10 Z cyklu „Zespoły młodzieżowe" — „The Monkees".

TELEWIZJA

10.00 „Tudor" — film fab. prod. rumuńskiej 16.10 Oferty 16.20 Program tygodnia 16.45 Dziennik TV 16.55 Wych. fizyczne naszych dzieci. 17.05 Film z serii „Bonanza". 18.00 Magazyn TVP. 19.18 „Gramy o telewizor" — (ciekawie). 19.28 Tele-Echa. 20.00 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.00 „Pół czarnej na Stefana Batorym" — program rozrywkowy z Gdańska 21.00 Dziennik TV. 21.00 „Tudor" — film fab. prod. rumuńskiej.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.35 Początek szkolny 8.05 Kiermasz „Pod Kogutkiem" 7.25 Chwila muzyki 7.35 Słów kilka na pamiętniku 9.05 „Fala 50" 10.00 Dla dzieci w wieku przedszkolnym: „O Kapelku i kwiatach" — słuchowisko O. Jaremy 11.00 Rozgłośnia Harcerska 12.45 W samo południe — koncert inauguracyjny 14.00 Radiowy magazyn przebojów 15.20 „W Jezierzanach" 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych 17.30 Gra zespół „Jazz Band Ball" 18.00 Wyniki sportowe oraz gier losowych 19.00 Taka recik reklamowa 22.30 „Matystkowie" 21.30 Ars i romantyzm brevis" — Kabaret literacki T. Kubiaka, red. E. Placika 22.05 Dla tańczących par 22.10 Do tańca zapraszają „The New Sounds Orchestra", orkiestry: B. Butterfielda i L. Lotza, J. Lewandowskiego i innych 0.05 Kalendarz Radiowy 0.10—2.00 PROGRAM NOCNY z Krakowa.

PROGRAM II

8.03 Melodie i piosenki 8.50 Melodie i piosenki 9.05 Muzyka na dobre i nasznane — melodie i piosenki 9.00 Moskwa z melodią i piosenką 10.05 Muzyczna mozaika 11.05 Radiopromenady 9.00 Koncert solistów 9.35 Feileton literacki 10.05 Muzyczna mozaika 11.05 Nasi przedstawia T. Haas 11.00 Muzyczna letnia 12.54 Poranek sportowiec 12.30 Zgadui-zgadula 13.45 Niedziela rendez-vous 15.30 Przedstawiamy polskich kandydatów na zapowiada L. Kydryński 15.45 „Jak przygoda — to tylko w Warszawie" (Mazowsze) 16.05 Z cyklu „Co maściłego) 19.15 Kącik starej płyty 19.45 Audycja dla wojska 21.50 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM III

14.00 Przebojowe na start! 14.20 Portrety pięciu — przegląd wydarzeń tygodnia. 16.15 Słowniczek swangfany (nastawy). 17.00 Mój inaginefon. 18.00 Chopinowski Nagrodzeni przedstawia T. Haas 11.00 Muzyczna letnia 12.54 Poranek sportowiec 12.30 Zgadui-zgadula 15.45 Niedziela rendez-vous 15.30 Przedstawiamy polskich kandydatów na zapowiada L. Kydryński 15.45 „Jak przygoda — to tylko w Warszawie" (Mazowsze) 16.05 Z cyklu „Co maściłego) 19.15 Kącik starej płyty 19.45 Audycja dla wojska 21.50 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM III

14.00 Przebojowe na start! 14.20 Portrety pięciu — przegląd wydarzeń tygodnia. 16.15 Słowniczek swangfany (nastawy). 17.00 Mój inaginefon. 18.00 Chopinowski Nagrodzeni 18.05 Półtinia śpiewa. 18.35 Sylwetka muzyka — W. Nahorny. 20.00 Savoir-vivre — w piosence. 20.40 „Jak taki jestem Kimmy draf" i inne niektórowe piosenki. 21.35 Melodie z autografem S. Mikołajskiego. 22.05 Fakty dnia. 22.35 Piosenki z teleking. 22.05 Muzyka nocna. 23.50 Na dobranoc śpiewa M. Latoret.

PROGRAM LOKALNY

10.00 Feileton muzyczny J. Wosia 10.30 „Grunwald dla Ostrowca" — aud. J. Butewity 18.00 „Muzyczna premia tygodnia" w opr. P. Gana 22.35 Lokalne wiadomości sportowe.

TELEWIZJA

8.15 „Przypomnimy, radzimy" 8.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie" 9.00 Dla młodych widzów: Sport i zabawa — program TV NRD. 10.00 „Zaczarowany kołuszek" cz. II. 10.30 „Tudor" — film prod. polskiej. 10.30 Uroczysty wiec z okazji 25 rocznicy podpisania Układu Zgorzeleckiego między Polską a NRD. 13.30 „Bawcie się z nami". 13.10 „Przemiany" 13.40 Teatryk dla Przedszkolaków: Anna Chodorowska „Jedziemy z piosenką". 14.10 Z cyklu: „Piórkiem i węglem". 14.30 „Polska leży nad Bałtykiem" — telewizorki. 15.30 Z cyklu: „Spotkania z pisarzem" — „Jan Józef Szczepański. 16.05 Reportaż Elmovy z Centralnego Święta Młodzieży w Kruszwicy n. Gopłem. 16.50 „Dama z pieskiem" — film. prod. ZSRR. 17.50 PKF. 18.00 Film z cyklu: „Japońskie miasto" 18.15 Teatr TV na świecie: „Kapelusz" — dramat prod. hiszpańskiej 19.10 Dobranoc 19.30 Dziennik TV 20.05 „Muzyka i..." — program zeszyty kowy 21.05 „Wszystko mi wolno" — film prod. francuskiej 22.30 Magazyn sportowy.

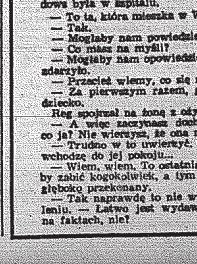

— 21 —

— Zgadzam się tobą — przytaknął stanowczo Reg. Chwilę milczał. — Zawiozłem dziś do szpitala jej rzeczy i wiem, co było?

— Opowiadaj.

— Włożyła do koperty zaległe komunne za pół tygodnia i zaadresowała na moje nazwisko. Chciałem się z nią pobawić i podziękować, ale siostra powiedziała, że cię nie ma, ale chce widzieć. Nawet swojej własnej siostry. Bardzo się zdenerwowała tego pierwszego wieczoru, gdy ta pani Masdrowa była w szpitalu.

— To ta, która mieszka w Weyfordzie?

— Tak.

— Mogłaby nam powiedzieć.

— Co masz na myśli?

— Mogłaby nam opowiedzieć całą historię. Co się naprawdę zdarzyło.

— Przecież wiemy, co się zdarzyło.

— Za pierwszym razem, głuptasie. Kiedy rzekomo zabiła dziecko.

Reg spojrzał na żonę z otrzymiem.

— A więc zaczytasz dochodzić do tego samego wniosku co ja? Nie wierzysz, że ona mogła to zrobić?

— Trudno w to uwierzyć. Mówię ci, za każdym razem gdy wchodzę do jej pokoju...

— Wiem, wiem. To ostatnia osoba na świecie, która mogłaby zabić kogokolwiek, a tym bardziej dziecko. Jestem o tym głęboko przekonany.

— Tak naprawdę to nie wiemy — rzekła Mavis w zamyśleniu. — Łatwo jest wydawać sądy, ale trzeba się opierać na faktach, nie

Reg skinął głową. Był głęboko rozczarowany, że nie udało mu się w szpitalu zobaczyć panny Trubb. W nieokreślony sposób wyobrażał sobie, że skłoni ją, by mu się zwierzyła. Ćwiczenie tyle im wszystkim zajęło. Zwłaszcza Mavis. Jej kategoryczny odsetek w połączeniu z drobiazgową skrupulatnością w sprawie komunnego, zbiła go z tropu. Chyba, że rzeczywiście co wszyscy dawali mu do zrozumienia, nie była przy zdrowych zmysłach.

— Przypuszczałem nawet jej lekarza — opowiadał dalej. — Młody facet, bardzo uprzejmy i tak dalej. Ale z niczym się nie zdradził. Bada ją psychiatra — tylko tyle powiedział. Stan płuc. Wydaje się spokojniejsza, ale nadal jest obojętna. Nie wolno, by się zdenerwowała czy podniecała. Mówiąc zwykłym ludzkim językiem, nie bądź taki ciekawy i wyrozś się.

— Ne cóż, sądzę, że ma na pełne prawo nie chcieć nikogo widzieć. Nie wiem, dla jest chora, czy nie, ale nie mogę sobie wyobrazić, by ktoś mógł przecierpieć tyle co ona, nie zmieniając się wewnętrznie. Wyobraź sobie — był zamknięty prasa pięknie lat.

— Dożywocie. Z zaczwaniem części kary — rzekł Reg pazuro. — Musiała się dobrze sprawować przez cały czas, co?

— Nie bądź wstrętny!

Więcej do tego tematu w tym dniu nie wracali, ale następnego wieczoru Reg poinformował siedzącą przy stole żonę, gdy zmywała naczynia po kolacji, wyjął papier listowy i koperty i ułożył list do pani Meadows. Gdy Mavis przyszła, dał go jej do przeczytania.

— Trudno jej będzie nam odmówić zamiast historii — powiedziała Mavis. — Chyba że odeśle nas po prostu do ćwiczenej pracy. Ale dalej jej wyraźnie do wyzumienia, że nie wierzym w to, co piszą gazety, czy nie tak? Może, naturalnie, nam tylko odpisać. Czy naprawdę myślisz, że zechce nas widzieć?

— Sformułowałem to tak, że powinna.

— Ale czy przecież

CZARNE NIEDZIELE

Naprawdę trudno zrozumieć co się dzieje z kierowcami w soboty i niedziele. Ilość wypadków, o których się dowiadujemy każdego poniedziałku jest wręcz przerażająca. Przyczyny wypadków? Nieostrożna jazda. Jest to pojęcie dość ogólne, niemniej każdy posiadacz prawa jazdy orientuje się, że chodzi tu o naruszenie jakiegoś przepisu. Ale nie tylko o przepisy tu chodzi: rzecz jest znacznie bardziej skomplikowana i często odnosi się wrażenie, że ludzie siadający w te dni za kółko zostawiają w domu instynkt samozachowawczy. W każdym z nas przecież instynkt ten jest głęboko zakorzeniony, martwimy się często na zapas stanem swego zdrowia, w panikę wprawia nas bolący ząb, trwający nieco dłużej stan pod gorączkowy itp. Tymczasem podczas wyjazdu za miasto zupełnie jak gdyby zapominamy o czymś takim jak zdrowie, czy nawet życie.

Specjaliści głowią się nad tym zjawiskiem od lat dlaczego tak się dzieje, dlaczego spędzając w stodkiej bezczynności cały dzień, nagle w chwili powrotu do domu, stajemy się „ludźmi czynu"?

Z przyjemnością obserwowałem zachowanie się na szosie doświadczonych kierowców. W ub. niedzielę np. pewien starszy siwy pan, dysponujący samochodem łatwo rozwijającym szybkości powyżej 120 km/godz. „dawał" się wyprzedzać wszystkim „warburgom", „trabantom" i „syrenom" inny, nieco młodszy kierowca, który kilka miesięcy temu miał na gołoledzi dość groźny wypadek, jechał jeszcze bardziej ostrożnie. Po prostu kierowcy ci znają cenę zbytniego pośpiechu. Ale czy naprawdę trzeba aż wypadku (który tylko czasem ma dość łagodny finał), żeby nauczyć się ostrożności? Przecież koszt nauki bywa często najwyższy, kosztuje życie własne, lub kilku osób. Kiedy wreszcie zaczniemy o tym myśleć poważnie?

bar.

dokumenty pisane 25 lat (1)

W cieniu wielkiego zwycięstwa

— My, przedstawiciele najwyższego naczelnego dowództwa radzieckich sił zbrojnych i naczelnego dowództwa sił sojuszniczych jesteśmy upoważnieni przez rząd sowiecki i antyhitlerowskiej koalicji do przyjęcia bezwarunkowej kapitulacji Niemiec od niemieckiego dowódcy Wojskowego. Proszę do sali przedstawicieli niemieckiego dowództwa naczelnego!

Wypowiedziawszy te słowa, marszałek Żukow usiadł za długim stołem pokrytym zielonym suknem. Obok niego siedzieli przedstawiciele naczelnego dowództwa sił sojuszniczych — brytyjski marszałek lotnictwa Artur Tedder, dowódca lotnictwa strategicznego USA, generał Spaats, oraz dowódca naczelny armii francuskiej, gen. de Lattre de Tassigny. Na sali obecnych było wielu generałów armii radzieckiej oraz kilkudziesięciu dziennikarzy prasy krajów sojuszniczych.

Wszyscy zwrócili głowy w kierunku drzwi, gdzie mieli pojawić się Niemcy. Pierwszy przestąpił próg Keitel, unosząc w górę dłoń z marszałkowską buławą. Za nim wszedł generał Stumpf i admirał von Friedeburg. Polecono mi usiąść przy osobnym stoliku w pobliżu drzwi. Za ich krzesłami stanęli towarzyszący im oficerowie sztabowi.

Marszałek Żukow zwrócił się do delegacji niemieckiej:

— Czy jesteście w posiadaniu aktu bezwarunkowej kapitulacji, czy zapoznaliście się z nim i czy posiadacie pełnomocnictwa do podpisania tego aktu?

To samo pytanie w języku angielskim powtórzył marszałek Tedder. Feldmarszałek Keitel odparł stłumionym głosem:

— Tak, zaznajomiliśmy się i gotowi jesteśmy go podpisać.

Keitel przedłożył pełnomocnictwo, podpisane przez admirała Doenitza. Żukow polecił Niemcom podejść do głównego stołu. Keitel nie potrafił ukryć targających nim uczuć: szedł krokiem niepewnym, a bliższemu w jego lewym oku monokl wypadł i zawisł na jedwabnym sznurku. Uporawszy się ze sekiełkiem Keitel usiadł i podpisał dziewięć egzemplarzy aktu bezwarunkowej kapitulacji. Niemiec. To samo uczynili Stumpf i von Friedeburg. Była godzina 0.43 dnia 9 maja 1945 r.

Ceremonia podpisania aktu kapitulacji Niemiec odbyła się w sali stołówki hotelu niemieckiej szkoły inżynierii wojskowej w dzielnicy Berlina — Karlshorst. Tu miesiąc się kwatera głównego naczelnika Żukowa. Tu też zakończyła istnienie świat... w życiu III Rzeszy Niemiecka. Trwała niecałe 12 lat.

Punkt pierwszy aktu kapitulacji głosił:

„1. My niżej podpisani, działając na mocy mandatu niemieckiego Naczelnego Dowództwa, zgadzamy się na bezwarunkową kapitulację przed Naczelnym Dowództwem Armii Czerwonej i równocześnie przed Naczelnym Dowództwem Sojuszniczych Sił Ekspedycyjnych wszystkich naszych sił zbrojnych na lądzie, na morzu i w powietrzu, a także wszystkich sił znajdujących się w chwili obecnej pod dowództwem niemieckim".

„Poleciłem delegacji niemieckiej opuścić salę. Natychmiast dał się słyszeć wielki gwar. Wszyscy wtajemnicie się ściskali. U wielu pojawiły się w oczach łzy... Potem odbył się bankiet, który minął w podniosłym nastroju... Wspomniałem swoją młodość, ułańczyłem „Rosyjskiego"... Rozjeżdżano się przy dźwiękach gestej palby. Kanonada ze wszystkich rodzajów broni rozlewała się we wszystkich rejonach Berlina...". (G. K. Żukow. „Wspomnienia i rozmyślenia").

NIEMCY TAMTYCH MAJOWYCH DNI

„Autostradami maszerowały wielomilionowe kolumny żołnierzy niemieckich. Byli teraz bez broni, czasem bez nakrycia głowy, porozpinani i bez pasów. Naznaczeni wyraźnym wyczerpaniem, zdawali się być zadowoleni... Większość z nich sprawiała wrażenie, jak gdyby nie obarczał ich ciężar aż tak wielu śmierci...

Wszędzie dymy i gruzy. Płomienie trawią domy, których nikt nie gasi... Ale ruiny miast nie przyczyniają tak silnie, jak ruiny człowieczeństwa" (Sidney Olson w „Life"). Ogrom zbrodni, dla której nie było nazwy. Hitlerowskie praktyki zdziwiły nowe określenie: Genocide — ludobójstwo.

„Trupi zapach zaparł nam dech jeszcze zanim przeszliśmy bramę obozu... Wartownik wskazał nam zonę zakreśloną w grubą skorupę krwi w miejscach, gdzie umierający z głodu więźniowie wyzywali z trudów wnętrzności, aby je zjadać. Patton odszedł do jakiegoś kata i zwymiotował Twarz Eisenhowera zmieniła się w białą maskę. Byłem wstrząśnięty, nie mogłem z siebie wydobyć słowa. Śmierć została tu tak splugawiona, że widok ten ogłuszył nas i sparaliżował" (Gen. Bradley w „Żołnierskiej epopei" o obozie śmierci w Ohrdrufu).

Pokonane Niemcy przedstawiały sobą upiorną fantasmagorię klęski" (De Gaulle, „Ocalenie"). Wehrmacht, SS, Volkssturm. ludność cywilna — wszyscy spełzali do końca to, czego chciał Führer, pragnący najwyraźniej, aby — jeśli tego dzieło skazane jest na zagładę — wszystko zawaliło się w jakiejś potwornej apokalipsie. „Jeśli wszystko przesanalizować dokładnie — powiedział Goebbels w ostatnich dniach Berlina — naród niemiecki chciał tego. Ogromna większość narodu głosowała, żebyśmy wystąpili z Ligi Narodów, czyli innymi słowy przeciwko polityce Versalu, na rzecz męstwa i honoru. To naród niemiecki wybrał wojnę" (R. Manvell, H. Fraenkel — „Goebbels"). Zwycięstwo sojuszników było więc ratunkiem dla Niemiec przed ich samozniszczeniem do cna.

Wyzwolona Europa triumfowała i opłakiwała rany. A gdzieś tam.

POD POWIERZCHNIĄ GROMADZIŁY SIĘ ZALĄŻKI ZŁA

W San Francisco, na pierwszej sesji Narodów Zjednoczonych, toczyły się zastanawiające polemiki. Zachód nie chciał dopuścić do obrad delegacji Polski... W tym samym czasie brytyjski premier notował w swym pamiętniku: „W moich oczach groźna chmurka już zastąpiła wroga hitlerowskiego". W szczelnie zamkniętym pamiętniku — Winston Churchill nie znalazł się jednak wydany przezeń wówczas rozkaz dla marszałka Montgomery'ego: „Gdyby go dopiero w 5 lat później prasa brytyjska: „Skrzętnie zbierać broń niemiecką, by jaśniej można było znów rozdać ją żołnierzom niemieckim, z którymi ewentualnie będziemy współpracować, gdyby ofensywa radziecka była kontynuowana"... „Strona radziecka miała zatem podstawy do nieufności wobec intencji sojuszników. Nie dziwi więc, że gdy gen. J. L. Collins przybywa do sztabu gen. Koniewa w Torgau, zostaje zapytany: „Czy pana kolnierz naprawdę okopuje się?" (Bradley, „Żołnierska epopeja").

DLACZEGO NIEMCY PODPISYWAŁI KAPITULACJĘ DWUKROTNIE?

Pierwsza sygnowana była 7 maja o 2.41 w nocy w Reims w budynku „Ecole professionnelle" i ustalała bezwarunkowe zakończenie działań wojennych na wszystkich frontach na dzień 8 maja o północy. W imieniu Rzeszy akt kapitulacji podpisał upoważniony przez Doenitza: admirał Friedeburg i generał Jodl, a w imieniu sojuszników amerykańskich generał Bedell Smith. Ceremonia odbyła się w obecności radzieckiego generała Susłoparowa i francuskiego generała Severa. Kiedy kilkuset zgromadzonych w Reims dziennikarzy rzuciło się do dalekopisów i telefonów, aby podać w świat wiadomość o końcu najkrwawszej w dziejach wojny, alianckа cenzura wstrzymała wszystkie depesze (także publikacji złamał tylko korespondent AP).

Co się stało? Wyjaśnia to w swej autobiografii „(Diplomat among Warriors") Robert Murphy, jeden z najbardziej reakcyjnych zawodowych polityków amerykańskich — i zapewne sprawca wielkiego zamieszania. Murphy został wysłany do kwatery Eisenhowera w charakterze doradcy politycznego. Do tego zadań należało m.in. przygotowania ceremonii kapitulacji. Tekst aktu kapitulacyjnego gredgowany został w rezultacie długotrwałych rozmów w Moskwie, Waszyngtonie i Londynie w ramach międzysojuszniczej Europejskiej Komisji Doradczej (EAC). „Dokumenty te zostały mi przesłane w końcu marca — pisze Murphy. — Przekazałem je Smithowi z uwagą, że mają być podpisane równocześnie przez trzech „wielkich" i Niemcy, a następnie udostępnione prasie. W ceremonii kapitulacji brali udział wyłącznie wojskowi, zaraz po zakończeniu formalności obstalem dokumenty. Odkryłem wówczas, że utwór nieznanego — przynajmniej mnie nie znanego dokumentu..."

(AR)

ANDRZEJ RAYZACHER

KRONICZKA aktualności 506

redaguje: Z. JUJKA

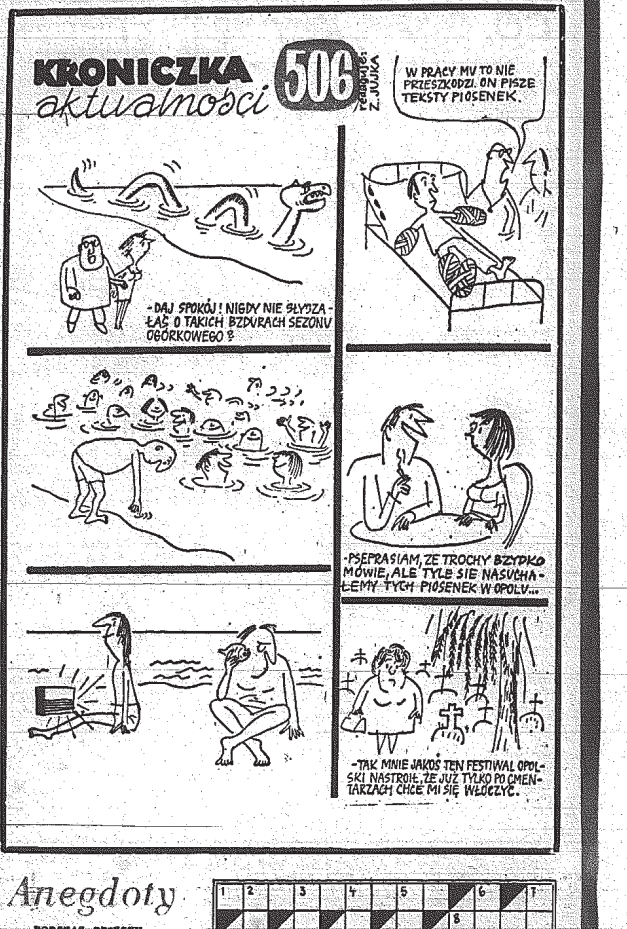

Anegdoty

PODCZAS DESZCZU

Aleksander Dumas — ojciec, przechodząc raz ulicą podczas deszczu, dostrzegł ładną panienkę, którą zapragnął pomóc. Zebrał więc odwagę i pytał:

— Czy mogę osłonić panią parasolem?

— Dziękuję, mam swój — odparła.

— Nie szkodzi — odparł sławny pisarz. — Zamiem możemy zamknąć.

CHAPLIN W HOTELU

Charlie Chaplin mieszkał pewnego razu w jednym z hotelu genewskich. Gdy go opuszczał, wręczył portierowi 20 franków. Ten zauważył:

— Ostatnio dał mi pan 10 franków, abym wypił za pańskie zdrowie.

— Tak — odparł aktor — ale to raz czuję się dużo lepiej...

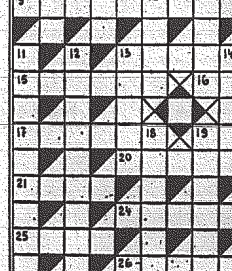

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) rzeźbiona podobizna głowy części człowieka, 8) napój, 9) 400-tysięczne przemysłowe miasto Kazachstanu, 10) nowojujus, 13) postanowienie władzy, 15) deficyt, 16) skanina atlaso-podobna, 17) sielanka, 19) niespodziewany postępek, 20) geofizyczny alarm, 21) pogoda, 24) opiekunka, 25) wyspa z Djakarty, 26) dział pedagogiki.

PIONOWO: 2) tucznik, 3) republika w płd.-zach. Azji, 4) ... — Urundi (Afryka Równikowa), 5) rejestr, 6) puchówka, 7) autorzilski stekowiec, 11) zachcianka, 12) okrasa, zaprawa, 13) długi kolnierz, 14) największy historyk rzymski, 18) wyspy koło Alaski, 19) zgiełk, 22) np. Gdynia, 23) zus.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa po 10 dniach od daty numeru. Losujemy 5 bonów książkowych po 40 zł. Pod adresem redakcji prosimy dopisywać Krzyżówka z nr 558.

ROZWIĄZANIE Z Nr 554

Poziomo: Kaczmarek, Orawa, nalepka, szczapa, krawat, ruina, oko, balon, Polonii, Janosik, kariera, Romer, postument.

Pionowo: Korsyka, tarcza, kabola, cyna, miła, ryps, krach, kropka, bielmo, wola, tona, piskorz, zakup, Prus, zebu, jara, nurt, suma.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1) Regina Makowiecka — Wrzeszczów, 2) Jerzy Stanisławski — Skarżysko-Kam., 3) Mieczysław Reguła — Przedbórz, 4) Anna Cyrulnik — Kielce, 5) Jadwiga Kalbarczyk — Kielce.

2 x 2 = ?

Szabadabada...

Z częstotliwości śpiewania w TV przez Otellę naszej estrady p. Sipińskiej piosenki o konieczności zbierania poziomek (śpiewała ją 18. VI. w „Giełdzie gield", śpiewała ją 20. VI. w imprezie rozrywkowej emitowanej z Łodzi) można mieć się, że ten nowy utwór powstał na zamówienie Centrali Handlowej „Las", zajmującej się zbieraniem i sprzedażą tej jagody do NRF. Poza swoim usługowym sensem jest to więc piosenka z tzw. szangatowanych, bo im więcej poziomek, tym więcej dewiz! Mam jednak pewne wątpliwości co do warstwy filozoficznej tego utworu. Pani Sipińska śpiewając „o nic się nie martw, nazbieramy poziomek" proponuje nam bowiem jeszcze jedną podejrzaną prostą filozofię życiową, jest to tylko potomie letwa recepta na nasze zmartwienia, bo poziomka należy w Polsce do roślin rzadkich.

Natomiast najlepszy piosenkarz wśród lekarzy, p. dr Tadeusz Woźniakowski ma bogatszy repertuar od p. Sipińskiej, ale nie wzbudziłby się, gdyby postawiono mnie przed wyborem: leczyć się u p. Woźniakowskiego, czy słuchać jego śpiewania. Niezależnie od efektu końcowego leczenia, wolałbym być pacjentem p. Woźniakowskiego. Potem, podobno po polsku, śpiewała p. Stenia Kozłowska pewną piosenkę z niepokojącym tekstem „Szabadabada", (co na cenzurę? bo jeśli jest w tym tzw. podtekst!...). A na początku imprezy kilkunastu panów w jasnych prochowcach made in Łódź tańczyło, jak w filmie rewiowym made in Hollywood z lat dwudziestych, coś tajemniczy głos z taśmy potężnie informował nas o ilości papieru zużywanego na jednoczesny nakład „Głosu Robotniczego". Bo TV zafundowała nam właśnie transmisję z jubileuszowej imprezy łódzkiej gazety, co możemy uznać za słuszne jedynie z tej racji, że w wieczorze tym wziął udział Wojciech Młynarski (i nie najlepszą jednak tym razem piosenką), a przede wszystkim nieżwanna „Silna Grupa pod Wezwaniem". Szczęście nie usprawiedliwiała decyzji emitowania tej imprezy dla paru milionów ludzi i tak dostatecznie zmęczonych programami rozrywkowymi naszej TV. Pierwszy lepszy tydzień (15—21. VI) w polskiej Telewizji: „Z piosenką przez Sycylię", „Giełda gield", „Zapraszamy na pół czarnej", rumuński film muzyczny „Wakacje nad morzem", nadto — IV odcinek Teatru Sensacji „W imieniu prawa", wyjątkowy koszmarek filmowy zakupiony we Włoszech pt. „Geminus" i wspomniana już impreza jubileuszowa „Głosu Robotniczego". Proszę porównać ten zestaw z innymi programami artystycznymi, nadawanymi w okresie 15—21. VI., a przekonacie się państwo, że w tym szaleństwie jest jakaś metoda.

Nie mam nic przeciwko rozrywce w TV. Pod warunkiem, że jest ona dawkowana w odpowiednich proporcjach i że nie jest to byle jaka rozrywka. Pseudoreżyserowie mydlą kopiowane z dalekich, obcych nam wzorów, niestety, mota się podobać. Jak wszystko co puste, łatwe, nie zmuszające do wysiłku mózgownicy i nie naruszające naszej łatwo sentymentalnej wrażliwości. Jakże gładko płynie się rozmaite szabadabadaby! Znacznie trudniej bywa z piosenkami Pietrzaka, Grechuty, Ojechcia, a zwłaszcza Młynarskiego i „Silnej Grupy Pod Wezwaniem", które nie tylko wytykają nam ułomności społeczne, ale w dodatku kpi z naszych tzw. artystycznych przyzwyczajeń (prawie każda piosenka Chyty i Grzaśkowiaka jest w swojej formie, a nieraz i w treści, dowcipem na temat pewnych banałów, obowiązujących engel, lub dziś w muzyce, czy wokalistyce). Dlatego — przy okazji — twierdzę, że nie piosenki z hitach, rebetoniach, Wysockich i tolnierzach innych formacji WP, zasługują na miano szangatowanych, bo nazbyt werbalne to szangatowanie. Znacznie bardziej bliskie temu pojęciu są właśnie piosenki „Silnej Grupy", gdyż w moim rozumieniu piosenki to formą i treścią wiążą się szczerze z polską egzystencją duchową.

Ale wróćmy do naszej telewizji, która nadal w dziedzinie rozrywki pracuje według wątpliwej pedagogicznie na dłuższą metę zasady: dla kota dego coś miłego. Jedna szabadabada (a może jeden szabadabada, kto to ma wiedzieć !!), jeden Grechuta, jedna szabadabada, jeden Przyboro, jedna szabadabada, jeden Młynarski i tak dalej. Telewizja na tyle stała się polskim przyzwyczajeniem, że można sobie pozwolić na bardziej kontrowersyjne kontakty z upodobaniami słuchaczy, czy raczej oglądaczy. Nie ma obawy — nie przestaną kupować telewizorów! Nie sądzę, aby telewizji zaszkodziło preferowanie rzetelnej sztuki estradowej nad szabadabadaby, jak również nie jestem przekonany, że telewizja spłycałoby przy zmniejszeniu ilości godzin programowych przeznaczonych obecnie na rozrywkę.

Chyba, że w tym szaleństwie jest metoda. Czyżby komuś zależało na tym, abyśmy nie myśleli? Komu mało zależeć na tym, aby Polacy — jeśli już muszą myśleć — myśleli w rytmie czacza? Pewnie jestem prostaczkiem i dlatego nie wierzę w zbędne metody i w żadne szaleństwo. Może tu po prostu właśnie brak jakiejkolwiek metody i dlatego szabadabadujemy się bez umiaru?

RYSZARD SMOŻEWSKI

BĘDZIE „TUROR"

We wrześniu 1970 r. oczekuje nas prawdziwa sensacja: nieprawy po wojnie słynny dramat historyczny S. Żeromskiego „Turon" doczeka się realizacji na scenie w Kielcach. W Teatrze im. S. Żeromskiego rozpoczną się w sierpniu intensywne próby tej chyba najlepszej ze szuk wielkiego pisarza, której tematem są wypadki związane z rabacją galicyjską 1846 roku. Inscenizację przedstawienia sporządzono na podstawie Turonów, który też reżyseruje. Dekoracje Janina Gołki, kostiumy zaś — kostiumi Marian Gostyński. Będzie to wielkie widowisko z udziałem niemal całego zespołu teatru. Główną rolę Jakuba Szeli obejmie gościnnie znany aktor Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie (obecnie pracuje on już w Teatrze Śląskim w Katowicach)

— Włodzimierz Szar. W innych rolach wystąpią: Edward Kuszlak, jako Szczęsk Szela, Bolesław Orski jako Krzysztof Cedro, Stanisław Kamiński jako Rafał Olbromski, Zygmunt Wiszerny jako Józef Chwiłówka, Tadeusz Krzemondzki (nowy aktor kieleckiego teatru) jako Hubert Olbromski, Zofaczyny też Irena Malarczyk i Janina Urzędz, zaś Jerzy Wasiuczyński wystąpi w podwójnej roli: jako asystent reżysera, natomiast na scenie, jako Łatawsky, wicegubernator Galicji.

PREMIERA

„CZARNEJ KOMEDII"

W dniu 8 sierpnia br. planuje się w teatrze kieleckim próbę komedię Petera Schaeffera pt. „Czarna komedia". Jest to sztuka napisana zawsze i... bardzo oryginalna. Uwaga: akcja toczy się w ciemnościach. Idealnych! Tego jeszcze nie było.

„DRZAZGI" JAKO DRAMAT

Powieść Waldemara Bobinicza pt. „Drzazgi", której akcja orientowo rozgrywa się w Kielcach w czasie II wojny światowej, doczeka się przeróbki scenicznej. Autorka adaptacji jest p. Nowak z Warszawy.

(ekr.)

Drobiazgi zagraniczne

◆ Anna Mae Hays, pięćdziesięcioletnia pierwsza w dziejach armii amerykańskiej kobieta — generał, jest przełożoną wszystkich pielęgniarek w amerykańskich szpitalach wojskowych. Drugą, niedawno mianowaną amerykańską kobietą-generał pięćdziesięcioletnią Elisabeth Reisington jest dyrektorką amerykańskiego żeńskiego korpusu wojskowego.

◆ Lon Nol, samozwańczy premier rządu kambodżańskiego, choruje, jak twierdzą wtajemniczeni, na zapalenie nerek i jest w stanie wielkiego wyczerpania. W stolicy Kambodży krążą wieści, że wkrótce zostanie on zastąpiony przez kogoś innego.

◆ Richard Nixon, prezydent USA może zostać krewnym brytyjskiej królowej. Jego córka Patricia od przeszło roku utrzymuje listowny kontakt z następcą brytyjskiego tronu, księciem Karolem. Ostatnio mówi się także, że książę Karol jest w niej poważnie zakochany.

◆ W Los Angeles zmarła niedawno na raka „wynalazczyni" strip teasu. Gloria Leon a nie w r. 1937 kiedy to na scenie „Ziegfield Follies" rzuciła w zdziwiony pasek podtrzymujący jej pończochy.

◆ Joseph Colombo, uważany w Nowym Jorku za szefa mafii, od przeszło sześciu tygodni maszeruje co wieczór wraz z kilku setkami mężczyzn, kobiet i dzieci pochodzenia włoskiego przed budynek FBI w Manhattanie. Pod kierownictwem Colombo demonstranci oni pod hasłami „Mafia jest wymysłem niesłusznych policjantów", „Zakończyć wojnę FBI przeciwko Włocho-Amerykanom".

◆ Bernadette Devlin, północnoirlandzka była posłanka do izby niższej parlamentu zwierzała się reporterowi na temat listów, które otrzymuje. W wielu listach pisze do mnie ludzie: Kochana panno Devlin, jest pani wspaniała! Otrzymuję także — oświadczyła — i takie listy, w których ludzie piszą: Ty kurwo! Zmrykaj! Jeśli znam adres nadawcy, odpisuję im: Kochany panie, taki a taki, dziękuję panu za przyjacielską krytykę.

◆ Coco Chanel, 86-letnia paryska fabrykanika kosmetyki stwierdziła ostatnio, jak się czasy zmieniają. Na jednym z przyjęć oświadczyła: Najlepiej mogę się rozpocząć na samej sobie: Przed tem miałam gładką twarz i falowaną sukienkę. Dziś jest naturalnie odwrotnie.

◆ Sandra Rutsch, gospodyni domowa w Rosen w Zachodniej Anglii prowadziła kampanię wyborczą na rzecz Labour Party niekonwencjonalnymi metodami. Na jednym z zebrań partii konserwatywnej wskoczyła na trybunę, zdjęła wełnianą bluzkę i rozpoczęła striptease. Nie był to striptease zupełny, bo na obnażonej piersi p. Rutsch nakleiła wszelkiej skrawek papieru na którym widniało hasło: Wybierajcie labourzystów! Później obiecała się i konserwatyści przeczytali na jej piersiach: Labourzyści nie mają nic do ukrywania.

S. G.